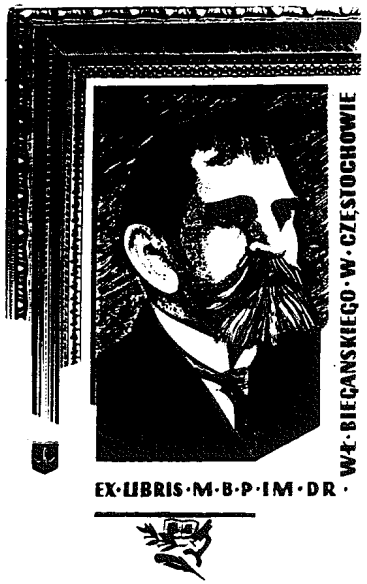

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje 52, tel. 23-65. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Prenumerata miesięczna zł. 120. Zgłoszenia przyjmuje administracja: Aleje 52, tel. 22-45. Tłoczone w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 154 (337) —B— NIEDZIELA, 6 CZERWCA 1948 ROKU **Cena 10 zł**

W rocznicę narodzin planu Marshalla

Zaniepokojenie i niezadowolenie 16-tu

z wygórowanych żądań Dep. Stanu

Zasadnicze wątpliwości Izby Reprezentantów

co do celowości i zakresu uchwalonej »pomocy«

LONDYN. (PAP). — Rząd amerykański przesłał rządom 16-tu państw europejskich, objętych planem Marshalla, projekty umów dwustronnych, zawierających warunki, na jakich państwa te będą otrzymywać pomoc amerykańską.

Rząd amerykański zastrzega sobie w tych umowach prawo podjęcia w każdej chwili rozmów w sprawie dewaluacji kursu walut państw korzystających z pomocy. Tym samym Ameryka, a nie zainteresowane państwo decydować będzie o tym, kiedy nastąpić ma dewaluacja. Ponadto państwa marshallowskie muszą podpisać zobowiązania wobec USA na okres 4 lat, mimo, że projekty umów nie dają im żadnych gwarancji, że pomoc amerykańska będzie trwała przez 4 lata.

Oba te warunki, jak również kilka innych budzą **POWAŻNE ZANIEPOKOJENIE I NIEZADOWOLENIE RZĄDÓW PAŃSTW MARSHALLOWSKICH.** W kołach dobrze poinformowanych podkreśla się, że obecnie powstaje swego rodzaju „wspólny front" 16-tu krajów europejskich przeciwko zbyt wygórowanym żądaniom Dep. Stanu za pomoc finansową. Państwa te mają wszcząć nieoficjalnie wspólną akcję, zmierzającą do rewizji pewnych warunków amerykańskich. Jednocześnie mają one informować się wzajemnie o dalszym przebiegu indywidualnych rokowań ze St. Zjednoczonymi.

W londyńskich kołach politycznych podkreśla się niejednokrotnie z goryczą, że „sposób zredagowania amerykańskiego projektu umów wydaje się potwierdzać to wszystko, CO MIN. MOŁOTOW ŁOWIEDZIAŁ NA TEMAT PLANU MARSHALA, gdy opuszczał konferencję paryską latem ub. roku".

Marshall broni swego planu

WASZYNGTON. (PAP). — Komisja budżetowa Izby Reprezentantów w decyzji o redukcji funduszów marshallowskich wypowiedziała się równocześnie za zmniejszeniem pomocy wojskowej dla Grecji i Turcji. Nadto wysunęła postulat, aby rząd amerykański, pomagając Chinom, kontrolował sposób wykorzystania pomocy amerykańskiej.

ZE SZCZEGÓŁÓW OGŁOSZONYCH NA MARGINESIE UCHWAŁY WYNIKA, ŻE REDUKCJA FUNDUSZÓW MARSHALLOWSKICH MA WYNIEŚĆ 26,7 PROC.

Sekretarz stanu Marshall złożył oświadczenie, w którym zaapelował do Kongresu, aby odrzucił zalecenia komisji. Marshall podkreślił, że redukcja tych funduszów zmieni charakter „planu pomocy".

Plan ten — powiedział Marshall — „pomyślany był jako plan konstruktywny a obecnie, w wyniku uchwały komisji budżetowej, stanie się on jedynie planem pomocy doraźnej". Przyjęcie zaleceń komisji budżetowej pociągnie za sobą poważne polityczne konsekwencje w Europie Zachodniej.

Korespondent Reutera podkreśla, że gdy Marshallowi przypomniano, że 5 **CZERWCA UPŁYWA ROCZNICA „URODZIN" PLANU MARSHALLA** sekretarz stanu kwaśno się uśmiechnął.

W kołach gospodarczych zaznacza się, iż uchwała komisji świadczy o tym, że wśród kongresmanów istnieją poważne wątpliwości co do celowości planu Marshalla. Częste zmiany kwot, przeznaczonych na realizację planu Marshalla, stwarzają stan niepewności, który zmniejsza wartość i efektywność tego planu.

„Pomoc" zredukowana o 25%

WASZYNGTON (API) Amerykańska Izba Reprezentantów 148 głosami przeciwko 113 postanowiła poprzeć uchwałę komisji budżetowej Izby, na podstawie której fundusze „pomocy" marshallowskiej zostaną zredukowane o około 25 proc.

Suma „pomocy" została obniżona z 6.533 milionów dolarów na okres 12 miesięcy do 5.980 milionów dolarów na okres 15 miesięcy.

W czasie debaty jeden z członków Izby wniósł poprawkę, domagającą się całkowitego skreślenia Wielkiej Brytanii z listy państw otrzymujących „pomoc" amerykańską, ze względu na jej antyżydowską politykę w Palestynie. Poprawka ta została odrzucona, jednakże jest charakterystyczne, że ponad 80 kongresmanów wstrzymało się od głosu.

Junacy »S. P.« w »Życiu«

W dniu wczorajszym do redakcji „Życia" przybyła wraz ze swoim dowództwem delegacja junaków 3 brygady „Służby Polsce". Złożyli oni sumę 36.732 zł jako ofiarę na kupno protez dla Marii Nowak, która padła ofiarą wypadku tramwajowego.

Na nasz apel w ciągu dwu dni wpłynęła ogółem suma 108.462 zł.

Manifestacja przyjaźni fińsko - radzieckiej

z okazji ratyfikacji układu o współpracy i pomocy

Wielkie zgromadzenie ludowe w Helsinkach

HELSINKI. (PAP). — 3 czerwca, w parku Alpila w Helsinkach, odbył się wielki wiec, zorganizowany staraniem Tow. Przyjaźni Fińsko-Radzieckiej z okazji ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy. Na wiecu obecni byli członkowie rządu i fińskich organizacji demokratycznych, oraz przedstawiciele poselstwa radzieckiego.

Dłuższe przemówienie wygłosił premier Pekkala, który podkreślił, jak wielkie znaczenie posiada układ radziecko-fiński dla konsolidacji sytuacji międzynarodowej Finlandii. Pekkala przypomniał, że w czasie pertraktacji z ZSRR fałszywie komentowano projektowany układ ,obecnie zaś równie fałszywie komentuje się politykę wewnętrzną rządu fińskiego.

Premier potępił stanowisko niektórych partii wobec układu fińsko-radzieckiego i podkreślił pozytywne ustosunkowanie się prezydenta i rządu. Pekkala zaznaczył, że naród fiński nie powinien już popełniać dalszych błędów, udzielając poparcia w czasie nadchodzących wyborów przedstawicielom starego kierunku, którzy znowu pojawili się na arenie politycznej.

„Jestem przeświadczony — powiedział premier — że pozytywny stosunek Zw. Radzieckiego do naszego kraju będzie trwały. Otrzymałem dzisiaj [illegible] zawiadomienie, że Zw. Radziecki zredukował do połowy, od 1 lipca, nasze spłaty reparacyjne. Na posiedzeniu przedstawicieli banków w parlamencie zakomunikowano, że Zw. Radziecki wyraził gotowość udzielenia Finlandii bardzo dogodnej pożyczki w wysokości 5 milionów dolarów".

Krótkie przemówienie wygłosił następnie w imieniu posła ZSRR w Finlandii ,radca Muchin.

Pożyczka radziecka dla Finland'i

SZTOKHOLM (PAP). Prasa popołudniowa doniosła, powołując się na radio fińskie, że Związek Radziecki zgodził się udzielić Finlandii **POŻYCZKI W WYSOKOŚCI 5 MILIONÓW DOLARÓW** na [illegible] dogodnych warunkach.

Polska nie musi korzyć się przed USA

jak państwa korzystające z „pomocy" amerykańskiej

Charakterystyczny głos szwedzkiego dziennika

SZTOKHOLM (obsł. wł.) Dziennik szwedzki „Ny Dag", polemizując z prasą zachodnio-europejską, która twierdzi że kraje Europy wschodniej zostały „ostatecznie podporządkowane polityce rosyjskiej" wykazuje jak w rzeczywistości wygląda „niezależność" krajów współpracujących w ramach planu Marshalla.

Dziennik wskazuje na Danię, która pragnie zakupić węgiel z Niemiec zachodnich, ale nie posiadając dolarów, których żądają władze okupacyjne, **chce zapłacić za ten węgiel produktami żywnościowymi, bardzo potrzebnymi głodującej ludności niemieckiej.**

Amerykanie nie biorą jednak pod uwagę ani potrzeb Danii, ani też potrzeb ludności niemieckiej i uniemożliwiają transakcję, domagając się zapłaty w dolarach.

Tymczasem zaś „zależna" od ZSRR Polska, prowadzi handel **nie tylko ze Zw. Radzieckim, ale z wieloma innymi krajami europejskimi, wykazując całkowitą samodzielność.**

Jako przykład „Ny Dag" przytacza **transakcje na temat dostarczenia Austrii węgla** w ramach planu Marshalla, podkreślając, że **rodzaj waluty i sposób zapłaty wyznaczyły władze polskie a nie amerykańskie.**

„Polska nie musi się korzyć przed ładnymi amerykańskimi warunkami dodatkowymi, nie musi dopuszczać amerykańskich ekspertów do kontroli swej produkcji i finansów i nie ma potrzeby angażować się, w zamian za pomoc, w amerykańskich planach imperialistycznych. Polska, która nie jest krajem „marshallowskim", może prowadzić ze St. Zjednoczonymi handel **na normalnych warunkach,** Dania zaś tego uczynić nie może" — konkluduje dziennik.

Reforma walutowa w Niemczech Zach. ma być przeprowadzona 16 b. m.

BERLIN. (PAP). — Dzienniki monachijskie podają, że reforma walutowa w Niemczech ma być przeprowadzona 16 b. m.

W kołach politycznych podaje się, że Francuzi zamierzają w czerwcu zwołać posiedzenie Rady Kontroli, aby spowodować odroczenie terminu reformy walutowej.

Zawiadomienie ZSRR o uchwałach londyńskich

LONDYN. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, zalecenia londyńskiej konferencji 6-ciu państw w sprawie Niemiec, zostaną — na wniosek rządu francuskiego — zakomunikowane rządowi radzieckiemu jeszcze przed ich oficjalnym opublikowaniem.

Oddziały żydowskie zajęły m. Jenin

jeden z głównych punktów „trójkąta arabskiego"

Bitwa morska pod Tel-Avivem

LONDYN. (PAP).. — Oddziały Haganah zajęły miejscowość Jenin, jeden z głównych punktów tzw. trójkąta arabskiego. Jednocześnie lotnictwo żydowskie bombardowało koncentracje wojsk arabskich w Nablus i Tulkarm.

Artyleria i samoloty żydowskie likwidowały w pobliżu Isdud (32 km. na południe od Tel-Avivu), otoczone oddziały pancerne wojsk egipskich, odcięte od głównych sił. Samo Isdud było bombardowane przez lotnictwo żydowskie.

Okręty żydowskie, wsparte przez artylerię nadbrzeżną i lotnictwo, odparły atak czterech okrętów egipskich w pobliżu Tel-Avivu. Jeden okręt egipski został uszkodzony.

Sytuacja w Jerozolimie nie uległa poważniejszej zmianie. 11-dniowa bitwa o Latrun toczy się w dalszym ciągu z niesłabnącą zaciekłością z pewną przewagą po stronie żydowskiej.

Komunikat arabski twierdzi, że czołówki irackie znajdują się w odległości 12 km. od Tel-Aviv.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (API) Członkowie Rady Bezpieczeństwa zostali w piątek wprowadzeni w zdumienie sprzecznymi decyzjami przewodniczącego w sprawie zwołania nadzwyczajnego posiedzenia. Rada została zwołana na 5 b. m. na godzinę 18-tą, lecz w kilka godzin później przewodniczący odwołał posiedzenie. Wobec tego, sesja odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Przewodniczącym Rady jest obecnie Faris El Khoury, delegat Syrii. **Korespondenci prasowi w Lake Success, stwierdzają, że nagła decyzja El Khoury'ego jest jaskrawym przykładem wykorzystania autorytetu Rady Bezpieczeństwa dla celów „narodowych".**

Oświadczenie Ben Guriona

TEL-AVIV. (PAP). — Premier Izraela David Ben Gurion, dokonał na posiedzeniu Rady Narodowej przeglądu sytuacji w Palestynie, stwierdzając, że żydzi mają dotychczas przewagę zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i politycznej.

Wskazując na ostatnie sukcesy armii żydowskiej w Palestynie środkowej („trójkąt arabski" — Nablus, Tulkarm i Jenin), Ben Gurion stwierdził, iż żydzi wojnę prowadzić będą nie tylko metodami defensywnymi. Nasza ofensywa — oświadczył on — nie ograniczy się do granic państwa Izrael, lub nawet Palestyny.

Premier zakomunikował, że konsul brytyjski w Haifie ostrzegł żydowskiego burmistrza tego miasta, że jeśli żydzi ponowią atak powietrzny na Amman, główną kwaterę arabską, każdy samolot żydowski, który ukaże się nad Transjordanią, zostanie zestrzelony przez lotników RAF'u.

Bernadotte konferuje z Abdullahem

LONDYN (PAP). Z Ammanu donoszą, że przybył tam mediator ON Z hr. Bernadotte i odbył konferencję z królem Abdullahem.

Oficerowie amerykańscy w drodze do Palestyny

WASZYNGTON. (PAP). — Z kół miarodajnych donoszą, że przygotowali się już do odlotu do Palestyny oficerowie marynarki, armii i lotnictwa USA, którzy mają „dopomóc do wykonania rozkazu zaprzestania ognia".

ZSRR nie aprobuje „wolnej ręki" Bernadotte

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji TASS w depeszy z N. Jorku stwierdza, że, nie bacząc na przyjęcie przez państwo Izrael i państwa arabskie wezwania Rady Bezpieczeństwa w sprawie rozejmu w Palestynie, większość członków Rady Bezpieczeństwa na posiedzeniu z dnia 2 b. m. pozostawiła furtkę, umożliwiającą dalsze działania wojenne w tym kraju. Większość członków Rady zgodziła się bowiem pozostawić hr. Bernadotte, rozjemcy ONZ dla Palestyny, podjęcie decyzji kiedy zawieszenie broni ma wejść w życie.

Korespondent TASS podkreśla, że Rada Bezpieczeństwa nie przeprowadziła głosowania w tej sprawie. Dlatego też przedstawiciele ZSRR i Ukrainy oświadczyli przewodniczącemu Rady, że nie aprobują stanowiska, zajętego przez większość członków Rady.

Włochy powinny otrzymać powiernictwo

nad byłymi koloniami

Stanowisko rządu polskiego

LONDYN (PAP). Ambasador R. P. w Londynie, Michałowski, przedstawił na zaproszenie sekretarza generalnego Rady Ministrów spraw zagranicznych stanowisko rządu R. P. w sprawie przyszłości byłych kolonii włoskich.

Stwierdzając, iż problem b. kolonii wieskich w Afryce powinien być rozwiązany ściśle w duchu postanowień deklaracji 4 mocarstw, załączonej jako aneks do traktatu pokojowego z Włochami, rząd polski wyraża pogląd, iż ODDANIE B. KOLONII WŁOSKICH REPUBLICE WŁOSKIEJ W POWIERNICTWO z ramienia ONZ zapewni im najskuteczniej dalszy rozwój. Rozwój ten, dokonany w interesie ludności tubylczej, powinien stworzyć warunki, które dadzą jej w krótkim czasie samodzielność, zgodnie z wytycznymi Karty Narodów Zjednoczonych.

Rząd polski stoi poza tym na stanowisku, że roszczenia Abisynii odnośnie dostępu do morza są dostatecznie uzasadnione i że powinna ona uzyskać dostęp poprzez terytorium Erytrei.

Rewizjonizm niemiecki w parlamencie nadreńsko-westfalskim

BERLIN (API). Parlament nadreńsko - westfalski uchwalił ustawę w sprawie przesiedleńców niemieckich ze wschodu, w której stwierdza, że najwłaściwszym rozwiązaniem problemu byłoby oddanie Niemcom ziem położonych nad Odrą i Nysą.

Poseł komunistyczny Ledwohn, za protestował przeciwko tego rodzaju agitacji w sprawie ziem nadodrzańskich, przy jednoczesnym przemilczaniu przyczyny, dla której ziemie te powróciły do Polski.

Rezolucja o przesiedleńcach ze wschodu przyjęta została głosami posłów chrz.-dem. i socjal.-dem. przeciwko głosom komunistów.

Rząd Schumana porzucił zasadę obrony prawdziwych interesów Francji

stwierdza francuska partia komunistyczna

PARYŻ (PAP). Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym po rozpatrzeniu sytuacji międzynarodowej oraz rezultatów konferencji londyńskiej stwierdza:

Rząd francuski, porzucając zasadę obrony prawdziwych intersów Francji, dopuszcza do odbudowy Niemiec Zachodnich na prawach pierwszeństwa. Udziela on poparcia wysiłkom zmierzającym do odrodzenia potęgi militarnej Niemiec i w ten sposób stawia Francję w niebezpiecznej pozycji.

Rząd francuski rzekł się odszkodowań od Niemców. Zgodził się on na odbudowę Niemiec przed odbudową Francji. Oznacza to, że rząd francuski rozwija politykę de Gaulle'a który we wrześniu 1945 r. oraz ostatnio w Compiegne wypowiedział się za współpracą z Niemcami.

Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej protestuje przeciwko stanowisku zajętemu przez rząd francuski na konferencji londyńskiej.

Biuro polityczne wzywa naród francuski do podjęcia akcji, zmierzającej do tego, **ABY DECYZJE KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ NIE ZOSTAŁY RATYFIKOWANE PRZEZ PARLAMENT.**

PARYŻ (PAP). W związku z konferencją londyńską „Ce Soir" pisze: „Min. Bidault jest krytykowany ze wszystkich stron. Wynik konferencji londyńskiej wzbudziły niepokój nawet wśród członków MRP.

„Liberation" zaznacza, że wyniki konferencji londyńskiej postawiły na porządku dziennym sprawę odnowienia gabinetu francuskiego.

„Populaire" podkreśla, że różnica zdań, jaka wyłoniła się między min. Bidault a komisją spraw zagranicznych, jest bardzo poważna.

Niemcy niezadowoleni

z uchwał konferencji londyńskiej

BERLIN (API). Prasa w zachodnich Niemczech zamieszcze pełne rozczarowania artykuły na temat konferencji londyńskiej.

Zarząd główny partii socjal-demokratycznej opublikował komunikat, stwierdzający, iż w Londynie nie zajęto stanowiska w sprawie szeregu ważnych kwestii niemieckich, zaś oficjalne sprawozdanie z tej konferencji cechuje niejasne i niezobowiązujące sformułowanie. SPD wypowiada się zdecydowanie przeciwko umiędzynarodowieniu Ruhry.

Zarząd główny CDU, obradujący pod przewodnictwem Adenauera, wyraził ubolewanie z powodu niedopuszczenia do konferencji londyńskiej przedstawicieli Niemiec.

Jedynym projektem, który zyskał sobie aprobatę Niemców, jest sprawa odrzucenia przez Anglosasów żądań terytorialnych, wysuwanych pod adresem Niemiec przez państwa Beneluxu. (API)

31 partii politycznych na terenie Niemiec

BERLIN (PAP). Według ostatnich obliczeń, na terenie całych Niemiec działało 31 legalnych partii politycznych. Jest to mniej więcej taka ilość, jaka figurowała na listach wyborczych do ostatniego Reichstagu Republiki Weimarskiej przed objęciem władzy przez Hitlera.

Rumunia prosi Zw. Radziecki

o zmniejszenie odszkodowań wojennych

BUKARESZT. (PAP). — Na posiedzeniu gabinetu rumuńskiego, pod przewodnictwem premiera Grozy, wicepremier Georgiu Dej, sekretarz gen. rumuńskiej partii robotniczej, zaproponował w imieniu Komitetu Centralnego partii, aby rząd rumuński zwrócił się do rządu radzieckiego z prośbą o rozważenie możliwości zmniejszenia zobowiązań Rumuńskiej Republiki Ludowej wobec ZSRR z tytułu odszkodowań wojennych.

Gabinet rumuński, po przedyskutowaniu tej propozycji, postanowił wystosować do generalissimusa Stalina list, prosząc o rozważenie możliwości zmniejszenia sum, które Rumunia ma wpłacić jeszcze z tytułu odszkodowań wojennych.

„Tego rodzaju zmniejszenie zobowiązań państwa rumuńskiego — stwierdził rząd — oznaczałoby wybitną pomoc, udzieloną narodowi rumuńskiemu w jego wysiłku nad wzmocnieniem i rozwojem życia gospodarczego rumuńskiej republiki ludowej".

Już jutro

pierwszy rysunek

w konkursie

„CZY ZNASZ POLSKIE BAJKI?"

Wełna dla Polski
w darze od Australii

NOWY JORK (PAP). 3 b. m. zawarta została w Lake Success umowa między Polską i Australią, dotycząca daru w postaci wełny, wartości 280 tys. funtów, na cele pomocy w Polsce. Rząd australijski opłaca ponad to wszelkie koszty związane z zakupem wełny, transport oraz ubezpieczenie.

Australia zadeklarowała również gotowość ofiarowania wełny: Włochom, Węgrom, Jugosławii, Grecji i Austrii. Łączna wartość tych darów wynosi 1.100 tys. funtów.

Szajka sabotażystów gospodarczych
utrudniała dostawy metali dla przemysłu
5-ty dzień rozprawy przeciwko Fangorowi i tow.

Piąty dzień rozprawy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Katowicach przeciwko Fangorowi i wspólnikom, przyniósł szereg nowych momentów, obciążających przede wszystkim głównego oskarżonego.

Na wstępie Sąd kontynuował przesłuchanie osk. Piechockiego.

Pierwsze pytania prok. Szaubera zmierzają do wyjaśnienia okoliczności sprawy nabycia przez firmę „Torpedo" około 80 ton łusek mosiężnych, zakupionych następnie przez Centralę po cenach zapewniających firmie „Torpedo" znaczne dochody. Piechocki nie potrafił wyjaśnić Sądowi, dlaczego, uprzedzony o możliwości nabycia łusek po cenach niższych bezpośrednio od dostawców, nie zainteresował się tą transakcją.

Zeznanie osk. Meissnera

Następny zeznaje osk. **Meissner**, b. podhurtownik Centrali Surowców Hutniczych we Wrocławiu i wspólnik Fangora.

Ogólną ilość metali kolorowych, dostarczonych Fangorowi z Wrocławia, Meissner określa na około 130 ton.

Oskarżony stwierdza, iż był to przeważnie metal ciężki jak miedź, mosiądz, cynk i antymon, a więc poszukiwany na rynku przez zakłady przemysłowe. Przyznaje się również do wysłania, bez zezwolenia, transportu ołowiu do firmy Fangora.

Za jeden tylko transport 12 ton ołowiu Meissner otrzymał od Fangora w 1946 r. 600 tys. zł.

Świadkowie obciążają oskarżonych

Po przesłuchaniu oskarżonych staje przed sądem św. **Jan Adamczyk**, magazynier firmy Fangora w Katowicach. Zeznania świadka rzucają jaskrawe światło na stosunki panujące w tej firmie, nie pozostawiając żadnych wątpliwości co do dróg i sposobów jakimi firma ta szkodząc państwu ograniczała dopływ bezcennych metali półszlachetnych dla przemysłu.

Stwierdza on, iż osk. Meissner nadesłał do firmy Fangora 10 ton miedzi fosforowej, awizując transport jako brąz. Miedź tę, której cena kształtuje się dziesięciokrotnie wyżej niż miedzi zwykłej firma „Torpedo" sprzedała na wolnym rynku pomimo, iż w tym czasie materiał ten był poszukiwany przez przemysł.

Zeznania następnego świadka, b. dyr. walcowni miedzi w Dziedzicach inż. NIEWIADOMSKIEGO, obciąża ją osk. Piechockiego, który nabywając od Fangora łuski mosiężne, płacił po 11 zł. za kg., umożliwiając Fangorowi zysk w wysokości 9 zł. na każdym kilogramie.

Rozprawa trwa.

Odczyt dziennikarza niemieckiego
o odbudowie Polski

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyło się zebranie kierowników zakładów i członków rad zakładowych niemieckich przedsiębiorstw na którym wygłoszony został odczyt o przebiegu odbudowy w Polsce.

Odczyt wygłosił znany dziennikarz Linz, który bawił ostatnio w Polsce na zaproszenie Zw. Dziennikarzy R. P. Podkreślił on w swoim przemówieniu współzawodnictwo robotników polskich, którzy ożywieni są wspólną wolą podniesienia produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Linz oświadczył, iż mimo zniszczenia jakiego doznała Polska wskutek wojny, produkcja wzrasta, a ceny spadają, dzięki czemu stopa życiowa pracujących stale się podnosi.

Obrady Międz. Związku Spółdzielczego
w Rzymie

RZYM (PAP). W dniach 26, 27 i 28 maja toczyły się w Rzymie obrady Komitetu Centralnego Międzynarodowego Związku Spółdzielczości, w którym wzięło udział 50 delegatów 13 państw.

Podczas obrad zarysowały się wyraźnie różnice poglądów pomiędzy grupą spółdzielców słowiańskich i państw zachodnich.

Jedną ze spraw wzbudzających największe zainteresowanie była kwestia przyjęcia do Związku, Hamburskiej Hurtowni Spółdzielczej, czemu sprzeciwiły się delegacje państw słowiańskich wysuwając propozycję powołania jednej hurtowni dla 4-ch stref okupacyjnych Niemiec. Po burzliwej dyskusji w rezultacie głosowania Hurtownia Hamburska została przyjęta do Związku.

W poprawkach do statutu, które będą omawiane na Kongresie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Pradze we wrześniu br. przyjęto nową definicję celów i zadań spółdzielczości.

Z ważniejszych zmian statutowych wymienić należy wprowadzenie języka rosyjskiego jako 4-go języka oficjalnego obrad.

Likwidacja przemysłu lotniczego
grozi Francji bezrobociem

PARYŻ (PAP). Zarząd zw. rad zakładowych francuskich fabryk lotniczych wezwał swych członków do przeciwstawienia się projektom rządu zamknięcia fabryk przemysłu silników samolotowych, ponieważ decyzja ta wywoła bezrobocie oraz godzi w bezpieczeństwo kraju. Zarząd podkreśla, że podczas gdy silnik amerykański kosztuje 3.260 tys. franków, angielski 2.850 tys. franków, to koszt silnika francuskiego nie przekracza 1.800 tys. franków.

PARYŻ (PAP). W Paryżu obraduje kongres Zw. Zaw. okr. paryskiego, reprezentujący milion pracujących. Na posiedzeniu przemawiał sekretarz generalny związków zawodowych Henaff, który zwrócił uwagę na wzrastające bezrobocie, powstające skutkiem przystąpienia Francji do planu Marshalla. Liczba bezrobotnych w okręgu paryskim sięga 80 tys. ludzi.

Strajki we Francji

PARYŻ (PAP) Związek Pracowników Bankowych, organizuje na terenie całej Francji strajki protestacyjne. Bankowcy domagają się natychmiastowej zaliczki w wysokości 2.500 franków, przeprowadzenia realnej zniżki cen lub podwyższenia zarobków.

Policjanci paryscy odbyli wiec w sali Wagram w Paryżu, na którym domagali się przyśpieszenia ich przeszeregowania.

Do strajku przystąpił również personel zakładów spożywczych wobec odmówienia przez dyrekcję podwyższenia płac.

Podział mandatów
w parlamencie CSR

PRAGA (PAP). W piątek zakończono obliczanie głosów i przydział mandatów w parlamencie Czechosłowacji.

Według komunikatu oficjalnego, w pierwszym skrutynium przydzielono 238 mandatów poselskich, z czego 185 przypada na prowincje czeskie, a 53 na Słowację W drugim skrutynium rozdzielono pozostałe 62 miejsca, z których 44 przypadły kandydatom prowincji czeskich, a 18 kandydatom z list słowackich.

PRAGA. (PAP). — Centralny Komitet Wyborczy zatwierdził jednomyślnie wyniki niedzielnych wyborów do parlamentu czechosłowackiego.

Sztandar angielski
na siedzibie Bizoni

BERLIN (PAP). Z Frankfurtu donoszą, że na budynku dyrekcji I. G. Farben, gdzie mieści się zarząd Bizonii, wywieszono po raz pierwszy obok flagi amerykańskiej, flagę brytyjską. Jest to widomy symbol, że Frankfurt został stolicą amerykańsko-brytyjskiej komisji kontroli dla Niemiec zachodnich.

Grecka Liga Demokratyczna w Londynie
domaga się pokojowych negocjacji w Grecji

LONDYN (PAP). Działająca w Londynie „Grecka Liga Demokratyczna" ogłosiła oświadczenie, witające odezwę generała Markosa — treści następującej:

„Uważamy oświadczenie rządu demokratycznego Grecji za krok, który w obecnej sytuacji przynieść może demokratyczne i pokojowe rozwiązanie tragicznych problemów greckich. Mamy nadzieję, że krok ten wywoła oddźwięk wśród tych wszystkich ludzi, którym na sercu leży interes ludu greckiego i pragnienie utrzymania pokoju w Europie. **Oburza nas, że rząd ateński odrzucił wszystkie propozycje demokratycznego rozwiązania kwestii greckiej. Jest to dowodem, że rząd ten ponosi i ponosić będzie odpowiedzialność za dalszy terror i rozlew krwi.** Apelujemy do rządu brytyjskiego ,aby wykorzystał swój wpływ w celu zainicjowania pokojowych negocjacji w Grecji i aby zakończył wszelkie interwencje z zewnątrz.

Frankistowskiej Hiszpanii grozi kryzys
70 proc. przedsiębiorstw skazanych na bankructwo

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja prasowa Hiszpanii Republikańskiej w ramach oszczędności budżetowych rząd frankistowski przewiduje obniżkę kredytów na cele budowlane, co pociągnie za sobą bezrobocie 30 tys. robotników. Mimo to **rząd sprzeciwia się obniżeniu budżetu na cele wojskowe i policję.**

PARYŻ (PAP). Agencja „Euzko-Daya" donosi o wzrastającym kryzysie w Hiszpanii frankistowskiej.

Z powodu braku surowców i ograniczeń kredytowych 70% małych przedsiębiorstw grozi bankructwo. Z powodu braku materiałów budowlanych wstrzymano budowę urządzeń wodnych w Guecho. W samym Bilbao, podczas kiedy w ub. r. wpływało 5 podań o pozwolenia budowlane dziennie, obecnie wpłynęło zaledwie 6 zgłoszeń od początku b. r. Domy Towarowe „Escudero" i „..cejo" wystąpiły do banku hiszpańsko-amerykańskiego o moratorium.

Zapowiedziano również 65 proc. zwyżkę cen na żelazo walcowane i 15% na surówkę żelazną.

Wszystko to dowodzi — stwierdza agencja — że Hiszpania frankistowska stoi na progu ruiny finansowej.

O 9 milionów ha więcej niż w roku ubiegłym
Pomyślny stan zasiewów
w Zw. Radzieckim

MOSKWA (PAP). Na terenie ZSRR zasiano do dnia 1 czerwca ponad 9 milionów hektarów ziemi więcej aniżeli w roku ub.

Wszystkie obwody Ukrainy wykonały z nadwyżką plan zasiewów. Obwód Omski wykonał z nadwyżką siew pszenicy jarej, przy czym zasiano o 350 tys. hektarów więcej aniżeli w roku ub.

Wszystkie majątki państwowe ZSRR zakończyły siew kultur zbożowych przewyższając zeszłoroczny obszar zasiewów o 32 proc., zaś zasiewy pszenicy jarej o ponad 61 proc.

Podczas gdy daleka północ radziecka kończy kampanię siewną, południowe republiki środkowo-azjatyckie przystąpiły do masowej kampanii żniwnej. W ślad za Republiką Turkmeńską, gdzie żniwa rozpoczęły się jeszcze w maju, przystąpiła do robót żniwnych obecnie Republika Uzbecka.

Uczczenie historycznej rocznicy

5 czerwca 1947 r. na uniwersytecie w Harward min. Marshall wygłosił przemówienie, które zapoczątkowało jedną z największych w dziejach mistyfikacji, czyli innymi słowy — tzw. „Program Odbudowy Europy", zwany powszechnie „planem Marshalla".

Jak gdyby dla godnego uczczenia tej rocznicy komisja budżetowa Izby Reprezentantów wysunęła — piorun z jasnego nieba — wniosek o zredukowanie „pomocy" marshallowskiej o 25 proc.

A przecież tyle było dyskusji, przez tyle walców przeszedł „plan Marshalla", zanim — kurcząc się żałośnie z pierwotnie projektowanej sumy dwudziestu kilku miliardów dolarów na okres czteroletni — uchwalony został uroczyście przez obydwie Izby Kongresu w wysokości 5 miliardów i 300 milionów dolarów na okres na razie tylko jednego roku (od 1.4.1948 do 1.4.1949). Obecnie komisja budżetowa wnosi — zgoła nieoczekiwanie dla wszystkich tak „bez precedensu" w dziejach „obdarowanych" — o zredukowanie tej obciętej już sumy do 5 miliardów 55 milionów dol. i ROZCIĄGNIĘCIE JEJ NA OKRES 15 MIESIĘCY, co w rezultacie oznacza ZMNIEJSZENIE CAŁEJ „POMOCY" O JEDNĄ CZWARTĄ (25 proc.).

Gniew komisji budżetowej skierowany został głównie przeciwko Francji i W. Brytanii, której „rząd socjalistyczny" — jak to ujął jeden z członków komisji — „nieudolnie wykorzystuje pomoc amerykańską". Nie trudno domyślić się, co komisja budżetowa Izby Reprezentantów ma na wątrobie, że pozwolimy sobie na ten trywialny nieco, ale dosadny zwrot.

Prawo bezprzykładnej kontroli życia gospodarczego i politycznego, jakie rząd USA uzyskał we Francji i W. Brytanii dzięki „planowi Marshalla", nie zadowala już „dobroczyńców" zaatlantyckich. Francja próbowała przecież brykać na konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, a W. Brytania nie okazała dostatecznej uległości na Bliskim Wschodzie. Cóż łatwiejsze go, cóż bardziej nęcącego, jak zastosować represje w postaci obcięcia o 25 proc. uroczyście uchwalonej poprzednio pomocy?

Przy tym rzecz niezmiernie charakterystyczna: KREDYTY DLA NIEMIEC ZACH. komisja budżetowa zmniejszyła TYLKO z 1 miliarda 400 milionów do 1 miliarda 250 milionów (a więc o niewiele więcej, niż 10 proc.), wyrażając przy tym życzenie, aby przy rozdziale „pomocy" POŁOŻONY ZOSTAŁ NACISK NA ODBUDOWĘ PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO. Skoro ma być położony nacisk, znajdzie się sposób na uchronienie Niemiec i od owej, dla przyzwoitości zaproponowanej, redukcji 10-procentowej. *).

Prasa angielska nie kryje rozczarowania i niepokoju — zamierzona redukcja powiększyłaby W DWOJNASÓB deficyt tegoroczny w brytyjskim bilansie płatniczym (z ok. 355 mil. dolarów na 710 mil.) — próbuje jednak pocieszyć się tym, że wniosek komisji budżetowej nie przejdzie przez senat. Ale konserwatywny „Yorkshire Post" ostrzega, że proponowane zmniejszenie pomocy amerykańskiej „może się okazać czymś więcej, aniżeli gestem irytacji".

W ten sposób dokładnie w rocznicę „historycznych" narodzin „planu Marshalla" — „dobroczyńcy" postarali się przypomnieć „uszczęśliwionym" istotne cele „Programu Odbudowy Europy": 1) uprzywilejowanie Niemiec, europejskiej filii kapitału amerykańskiego, 2) a dla pozostałych — całkowita zależność polityczna i gospodarcza, za najlżejsze naruszenie której otrzymuje się... baty.

B. W.

*) Komisja wyraziła ponadto silne niezadowolenie z postępów dotychczasowej odbudowy przemysłowej Niemiec Zach. i wezwała do położenia kresu PRZEŚLADOWANIOM, jakich ofiarą padają POLITYCZNIE OBCIĄŻENI NIEMCY.

Min. Kaczorowski
zapoznaje Izbę Gmin z zagadnieniami odbudowy Polski

LONDYN (PAP). W W. Brytanii bawi min. odbudowy Kaczorowski wraz z grupą polskich architektów. Goście polscy przybyli na zaproszenie bryt. min. odbudowy — Silkina.

Min. Silkin zaprosił min. Kaczorowskiego do Izby Gmin, gdzie min. Kaczorowski przedstawił problemy odbudowy Polski, a w szczególności zagadnienia związane z odbudową Warszawy.

Posłowie Izby Gmin zadali następnie min. Kaczorowskiemu szereg pytań na temat odbudowy wsi, budownictwa spółdzielczego i materiałów budowlanych.

Kronika polityczna

Min. Modzelewski przyjął 4 bm. ambasadora ZSRR w Warszawie p. Wiktora Z. Lebiediewa.

Znamienny głos wychodźtwa polskiego
Czy w przedwojennej Polsce była praca?
A przecież była ziemia, fabryki i kopalnie

PARYŻ, (Obsł. wł.) Wychodzący w Lens (we Francji) „Narodowiec" zamieszcza w dziale „Głosy dyskusyjne czytelników" znamienny list Polaka, robotnika rolnego we Francji. List przytaczamy w obszernym skrócie

„Jestem już we Francji **od 1922 r.** — pisze Kowalczyk — i pracuję na roli jako zwykły robotnik na utrzymanie własnej rodziny. Nie jestem w żadnej organizacji i nie należę do żadnej partii, nie jestem ani komunistą, ani faszystą i nie trudnię się niczym oprócz mej pracy.

Czytam „Narodowca" i „Gazetę Polską". Między tymi dwoma pismami na wychodźtwie **nie ma zgody**, dlaczego? A przecież są oba polskie i demokratyczne i oba te pisma zastawiają się całym wychodźtwem we Francji. Nie wiem, ale przypuszczam, że „Narodowiec" nie lubi Gomułki, a „Gazeta Polska" Mikołajczyka i z tego ten hałas i kłótnia. Ale ja uważam, że **Mikołajczyk już był w rządzie polskim i nic nie dokazał, a więc trzeba było go zastąpić innym, więcej odpowiadającym, i takim człowiekiem jest Gomułka i wielu innych w kraju.**

Przed wojną mieliśmy rządy, za czasów których dla nas robotników brakowało pracy, stąd i chleba i było zupełnie źle, co mi z pewnością przyzna i pan redaktor „Narodowca". A jednak w tym rządzie był czynny p. Mikołajczyk, a jednak nie **wspomniał nic o tym w Sejmie ani w rządzie polskim, że tysiące chłopów i robotników wyjeżdża za granicę za pracą i kawałkiem chleba.** A ziemie polskie leżały odłogiem, a fabryki się zamykało, **a my patrzyliśmy na to wszystko z bólem serca i musieliśmy szukać kawałka chleba poza granicami swego państwa. Wtedy pan Mikołajczyk nie był obrońcą ani patriotą.** I tego nie widział, jak my, ta przyszłość narodu polskiego, wołali o pracę i chleb. I dzięki rządowi i narodowi francuskiemu, że nas przyjął do siebie i dał pracę. **Jednakowoż swoje młode lata zmarnowaliśmy z dala od ojczyzny.**

A tak samo i pan redaktor z „Narodowca", p. Kwiatkowski, czy pan sobie przypomina dzień 2 czerwca 1940 r. kiedy to pan uciekał przed naporem niemieckim? Kiedy się pana zapytałem czy **p. Kwiatkowski zabrał ze sobą redakcję i gdzie się „Narodowiec" ukaże**, dostałem odpowiedź, że p. Kwiatkowski wyjechał z **najgłówniejszym personelem**, domyślałem się, **że z żoną.**

A więc panie Kwiatkowski, wówczas nie było wychodźtwa, nie było patriotyzmu i **kiedy robotnik, górnik i rolnik szedł ku granicy z bronią w ręku na faszyzm, aby bronić Polski i Francji, to pan Kwiatkowski wyjeżdżał za morze i szukał dachu nad głową.** A dzisiaj stał się wielkim bohaterem wychodźtwa i obrońcą Narodu Polskiego.

Dzisiaj każdy widzi **rozkwit naszego kraju, odbudowę miast, wsi, transportów, portów, przemysłu i rolnictwa i powrót tysięcy emigrantów do kraju pociągami**, czego zazdroszczą nam inne narody. I zamiast kroczyć tą drogą ku lepszej przyszłości, to **odradza się wychodźtwu powrót do kraju.** I opisuje się różności, że w Polsce jest głód, że nie daje się chodzić do kościoła i że wywozi się żywność z kraju, dyktatura itd.

Zadam kilka pytań: **Czy przed wojną nie wywoziło się żywności za granicę? Czy chłop jadł jajka i szynki? Czy dzieci chłopa i robotnika znały czekoladę lub cukierki?**

Czy w przedwojennej Polsce była praca, a przecież była ziemia, fabryki i kopalnie? Dlaczego najwięcej po pierwszej wojnie Polaków wyjeżdżało na pracę do innych krajów?

ALE DZISIAJ, PO TAK CIĘŻKIEJ WOJNIE, NASZ KRAJ ZOSTAŁ NAJWIĘCEJ ZNISZCZONY I STANĘLI LUDZIE U STERU PAŃSTWA POLSKIEGO, TRZEŹWI I CHCĄCY ODBUDOWAĆ KRAJ WRAZ Z NARODEM POLSKIM. POWINNIŚMY STANĄĆ WSZYSCY RAMIĘ PRZY RAMIENIU Z ZAKASANYMI RĘKAWAMI.

Proszę postawić to pytanie w „Narodowcu". **Kowalczyk, robotnik rolny.**

Redakcja „Narodowca" — rzecz oczywista — zaopatruje ten list w sążnisty i odpowiedni komentarz, w którym usiłuje wykazać, że Kowalczyk... padł ofiarą agitacji, a zasługi red. Kwiatkowskiego są przeogromne.

Polscy górnicy
na kongresie górników francuskich

PARYŻ (PAP). Na kongresie federacji górników CGT w St Etienne wystąpił w imieniu górników polskich we Francji ob. Nowotin, sekretarz regionalny sekcji polskich CGT.

„Polscy górnicy — oświadczył — solidaryzują się z akcją CGT, broniącą interesów klasy robotniczej we Francji. Górnicy polscy zwracają się do francuskich towarzyszy pracy o poparcie m. in. następujących postulatów: swobodne prawo działania i rozwoju dla polskich organizacji patriotycznych; nauczanie języka polskiego w szkołach kopalnianych w ramach codziennego programu nauki.

Amerykanie karzą
za uczestnictwo w referendum

BERLIN (PAP). Amerykański sąd wojskowy skazał 5 członków Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej na kary od 4 tygodni do 6 miesięcy więzienia za rozklejanie plakatów nawołujących do referendum ludowego.

Prezydent Bierut
ojcem chrzestnym
syna rolnika

Prezydent Bierut zgodził się być ojcem chrzestnym dziewiątego z kolei syna rolnika Wysockiego ze wsi Lędowo pod Gdańskiem.

Wysocki pochodzi spod Warszawy i posiada na Wybrzeżu 9-hektarowe gospodarstwo. Chrześniak Prezydenta otrzymał bogatą wyprawkę, a od Starostwa Gdańskiego książeczkę oszczędnościową z wkładem 5 tys. zł.

40 milionów zł. na „Wspólny Dom"
zadeklarowało wojew. krakowskie

Wojew. komitet zbiórki na „Wspólny Dom" w Krakowie, wydał komunikat, w którym stwierdza m. in., iż przebieg akcji zbiórkowej charakteryzujący się masowym udziałem członków obu partii i bezpartyjnych, jest dowodem dojrzałości klasy robotniczej i głębokich przemian, jakie zaszły w niej na przestrzeni ostatnich lat.

W maju w akcji zbiórkowej udział wzięło 45.578 członków PPR i PPS, składając ogółem 40.675.490 zł.

Od 1 do 3-go b.m. do kasy Funduszu Budowy Domu wpłynęły z woj. gdańskiego dodatkowe 3 miliony zł. Stan obecny zadeklarowanej sumy wynosi więc ponad 38 milionów.

Na uwagę zasługuje postawa chłopa gdańskiego, który bez względu na przynależność partyjną zgłasza datki na budowę Wspólnego Domu. Ilość bezpartyjnych rolników, deklarujących udział finansowy w budowie Wspólnego Domu — wynosi w woj. gdańskim ponad 12%.

Dobra sztuka dla szerokich mas
Ogólnopolski zjazd działaczy teatralnych

4 b.m. odbył się w Min. Kultury i Sztuki drugi ogólnopolski zjazd dyrektorów teatrów. Na zjazd przybyło ok. 50-ciu dyrektorów i kierowników literackich teatrów z całej Polski.

Zjazd zagaił min. Dybowski, podkreślając potrzebę koordynacji życia teatralnego.

W czasie obrad zabrał głos wicemin. Sokorski, wyjaśniając, że celem zjazdu jest omówienie polityki teatralnej Ministerstwa w związku zwłaszcza, ze zbliżającym się nowym sezonem teatralnym. Do czołowych zagadnień należy sprawa organizacji widowni teatralnej. Chodzi tu o to, aby teatr uprzystępnić klasie robotniczej, która dotychczas miała doń dostęp utrudniony. Dopomagają do tego w dużym stopniu zniżkowe ceny biletów, lecz nie jest to jednak jedyna droga przyciągania nowego widza. Trzeba mu dać jeszcze odpowiedni repertuar, uwzględniający utwory klasyczne, sztuki o tematyce społecznej oraz repertuar dobrej sztuki rozrywkowej.

Podkreślając ogromne znaczenie amatorskiego ruchu teatralnego mówca podkreślił konieczność ścisłego powiązania teatrów zawodowych z ruchem amatorskim.

Obrady trwają.

Ze Świata

KATASTROFA PODCZAS UROCZYSTOŚCI RELIGIJNEJ

FIUME. Podczas uroczystości religijnej w Fiume załamała się trybuna, na której znajdowały się dzieci. 5 dzieci zginęło, a 30 odniosło rany.

NOWE ARESZTOWANIA W GRECJI

SALONIKI. Aresztowano tu 37 osób, oskarżonych o komunizm i udzielanie pomocy powstańcom. Staną one przed sądem wojskowym.

OFENSYWA ARMII LUDOWEJ W CHINACH

NANKIN. Siły rządowe na froncie Szantungu ewakuowały Wan-Teh w odległości 40 km. od Sinen. W środkowej części prowincji Szantung wojska rządowe wycofały się z m. Tyhoui. Po sforsowaniu rzeki Żółtej, wojska ludowe kontynuują ofensywę.

NOWA FUNLANDIA PRAGNIE NIEZALEŻNOŚCI

LONDYN. Dotychczasowe wyniki referendum w sprawie przyszłości Nowej Funlandii świadczą o zwycięstwie zwolenników całkowitego samorządu, za którym wypowiedziało się 44 proc. głosujących. 1 proc. wyborców opowiedziało się za konfederacją z Kanadą, a tylko 15 proc. pragnie zachować obecną formę rządową.

STRATY WOJSK RZĄDOWYCH W GRECJI

ATENY. W czasie między 20 kwietnia a 20 maja rządowe wojska greckie straciły 2.042 zabitych — w tej liczbie 7 wyższych i 33 niższych oficerów. Jednostki armii demokratycznej wzięły do niewoli 228 żołnierzy i 3 oficerów, oraz zdobyły wielkie ilości amunicji.

INTERNOWANIE PREZYDENTA PARAGWAJU

ASUNCION. Dotychczasowy prezydent Morinigo został aresztowany i umieszczony w koszarach kawalerii. Aresztowani zostali również gen. Villasbea, b. minister robót publicznych i płk. Jimenez, b. komendant Campo Grande.

ŁAGODNY WYROK NA KOLABORACJONISTĘ

PARYŻ. Sąd skazał na 2 lata więzienia gen. Delmotte'a, który za czasów rządu Vichy był podsekretarzem stanu marynarki i kolonii przy admirale Darlan.

800 OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI

NANKIN. Gwałtowne trzęsienie ziemi w rejonie Lihua w prowincji Tsing-Hai spowodowało śmierć 800 osób. Większość zabudowań uległa zniszczeniu.

ŚWIETLICA POLSKA W CZESKIM CIESZYNIE

CIESZYN. 5 bm. nastąpi w Czeskim Cieszynie otwarcie pierwszej polskiej świetlicy. Świetlica ta mieścić się będzie w parku im. Adama Sikory. Park ten na mocy decyzji władz miejskich oddany został pod zarząd Stow. Młodzieży Polskiej.

POLICJA STRZELA DO STRAJKUJĄCYCH MURZYNÓW

TANGANIKA. W kopalni złota w Tenernina zatrudniającej 3000 Murzynów wybuchł strajk czarnych robotników. Wezwana przez właścicieli policja otworzyła ogień do strajkujących, zabijając wielu górników.

W Częstochowie odbędzie się ogólnopolski kurs planowania i statystyki

dla izb przemysłowo-handlowych i zrzeszeń sektora prywatnego

Jak już donieśliśmy w Częstochowie odbędzie się w dniach od 15 do 25 bm. ogólnopolski kurs propedeutyczny planowania i statystyki.

Kurs ten będzie prowadzony pod kierownictwem dyrektora częstochowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej dr J. Brauna, a weźmie w nim udział kilkadziesiąt osób spośród pracowników izb przemysłowo-handlowych i zrzeszeń prywatnego przemysłu i handlu.

Wykłady odbywać się będą w gmachu Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej, gdzie też znajdą pomieszczenie uczestnicy kursu.

Wykładowcami na kursie będą docenci uniwersytetów, wyżsi urzędnicy Centralnego Urzędu Planowania oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

M. in. dyrektor Departamentu Centralnego Urzędu Planowania St. Róg wygłosi wykłady o podstawach teoretycznych statystyki o środkach analizy statystycznej i o praktyce statystycznej.

Naczelnik Wydziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu St. Szade omówi formularze ministerialne swego resortu, a docent Foryś w ramach wykładów o praktyce statystycznej omówi badania statystyczne w oparciu o sprawozdawczość i księgowość, opracowanie statystyczne materiałów koncesjonowania handlu oraz badania regionalne.

Z zakresu planowania wykłady wygłoszą dyrektor Departamentu Min. Przemysłu i Handlu J. Kwejt — o tematyce i metodyce planowania, prof. dr R. Battaglia — o planowaniu w sektorze prywatnym oraz o technice sprawozdawczości izb przemysłowo-handlowych.

O planowaniu przestrzennym będzie mówił inż. E. Usakiewicz. Ogółem kurs obejmie 44 godzin wykładów z następujących cyklów: 1) Statystyka, 2) Badania regionalne, 3) Planowanie oraz 4) Technika sprawozdawczości izb przemysłowo-handlowych.

W dniu 20 bm. uczestnicy kursu odbędą wycieczkę samochodową do Jury Krakowsko-Wieluńskiej.

Omawiany kurs urządzony jest w związku z zasadniczymi zmianami w systemie gospodarki planowej, polegającymi na włączeniu sektora prywatnego w orbitę jednolitego planu gospodarczego w państwie.

Zaszczytny wybór Częstochowy na miejsce urządzenia tego kursu, jest swego rodzaju wyróżnieniem dla tutejszej Izby Przemysłowo-Handlowej, jedynej w Polsce związanej z własną wyższą uczelnią — WSAH, której Izba jest koncesjonariuszem.

Jeszcze o pogotowiu

Nie jest to sprawa nie istotna, skoro tyle uwagi poświęca jej opinia publiczna. Przecież miasto nasze dlugo czekało na jakie takie uregulowanie problemu niesienia pomocy w nagłych wypadkach, szczególnie w porze nocnej, gdy potrzebujący pomocy skazani byli wielokrotnie na wędrowanie od domu do domu w poszukiwaniu lekarza, który zgodziłby się iść lub pojechać w którąś z bardziej odległych dzielnic miasta celem ratowania chorego człowieka.

Fakt zorganizowania przez władze miejskie pogotowia w Częstochowie, przyjęty został przez szerokie rzesze społeczeństwa ze szczególnym uznaniem. Tym bardziej, że obecne prezydium Zarządu Miejskiego jest pierwszym, które o pogotowiu w ogóle pomyślało.

Kilka miesięcy istnienia tej instytucji dobra publicznego w zupełności spełniło pokładane w niej nadzieje. Dzisiaj każdy ma świadomość, że wołanie o pomoc nie pozostanie bez echa.

Tym nie mniej działalność pogotowia napotyka na stosunkowo dość znaczne utrudnienia. Nie bacząc na to, że miasto daje ze siebie maksimum wysiłku gospodarczego i finansowego nie obeszło się bez zgrzytów ze strony, z której tego spodziewać się nie należało.

Swego czasu komentowaliśmy na łamach naszego dziennika korespondencję, jaką przeprowadzili tutejsi lekarze ze swoimi władzami w Krakowie, skarżąc się na trudności, oczywiście tylko rzekome, które stwarza dla nich praca w pogotowiu.

Nie wolno bowiem zapominać, że obok korzyści, jakie dla samego społeczeństwa przedstawia pogotowie ratunkowe, nie mały pożytek mają z niego lekarze sami. Automatycznie są przecież zwolnieni z obowiązku udzielania pomocy w porze nocnej, gdyż pogotowie jest dla nich pewnego rodzaju asekuracją, a wynagrodzenie w wysokości zł 1500.— za jednorazowy dyżur nie jest kwotą, którą możnaby było pogardzić. Kierownictwo pogotowia stara się przytem nie obarczać ich za bardzo pracą nocną, bowiem jeden dyżur przypada przeciętnie raz na miesiąc.

Tym nie mniej dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma się odbyć konferencja z udziałem delegata Izby Lekarskiej z Krakowa, który ma być rzecznikiem interesów świata lekarskiego w sprawie kształtowania dalszej współpracy lekarzy z miejskim pogotowiem ratunkowym.

Jeżeli nam z góry wolno wypowiedzieć swoje zdanie, które jest również opinią wielu tysięcy czytelników naszego pisma,— to sądzimy, że w interesie ludności Częstochowy i w interesie lekarzy, leży dojście do takiego porozumienia, które nie hamowałoby nader pożytecznej pracy tej instytucji. Częstochowa ma prawo się tego domagać.

—

KOŁO PAŃ STOW. PRZEM. ODPOWIEDZIAŁO NA APEL

Koło Pań Stowarzyszenia Przemysłowców Polskich w Częstochowie odpowiadając na wezwanie Koła Kobiet Stronnictwa Demokratycznego, przysłało do naszej redakcji 3.000 zł. na leczenie kliniczne w Poznaniu Doroty M.

Obecnie już zebraliśmy na ten cel 26.700 zł.

TOUR DE POLOGNE — TOUR DE POL

NOWA NAGRODA

Komitet Org. Etapu w Częstochowie Wyścigu Dookoła Polski wyraża serdeczne podziękowanie firmie „Franciszek Koj — wytwórnia części metalowych i sprzedaż części rowerowych", i a Aleja 8, za ofiarowanie nagrody dla uczestnika Tour de Pologne.

TOUR DE POLOGNE — TOUR DE POL

Co pisali Francuzi o Marii Modrakowskiej

której uczennice usłyszymy jutro

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 bm. o godz. 19-ej w sali muzycznej przy ul. Dąbrowskiego popis uczniów z klas śpiewu prof. Marii Modrakowskiej i prof. Mąkoszy.

W związku z popisem tym nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak wyrażała się przedwojenna prasa francuska, nie wspominając już prasy polskiej, o kunszcie śpiewaczym Marii Modrakowskiej, obecnej profesorki Szkoły Muzycznej w naszym mieście.

„Candide" pisał: „...Modrakowska zdobyła sobie szybko publiczność paryską. Sztuka jej jest subtelna i wnikliwa; głos krystaliczny umie wywoływać wizje mgliste i tajemnicze francuskich impresjonistów i symbolistów".

„Journal des Debats": „...Barwa jej głosu jest niezwykłej czystości, dykcja niezrównana; czuje się w niej zarówno śpiewaczka jak i poetka."

Dla scharakteryzowania Marii Modrakowskiej „Le Monde Musicale", który drukował jej misteryjny dramat p. t. „Agnes" dodaje, że Modrakowska jest człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Z zawodu jest farmakologiem. Napisała prace, która służy jako podręcznik przyszłym magistrom farmacji. Zanim została śpiewaczką, uprawiała malarstwo, pisywała wiersze. Jednakże dopiero w śpiewie, w piosence objawiło się jej właściwe powołanie artystyczne.

Mimo to nie zaniedbywała pracy literackiej. Przed około 18 laty na półkach księgarskich ukazała się powieść Marii Modrakowskiej p. t. „Anetka". Nie był to debiut pisarski, ponieważ już wcześniej w prasie polskiej ukazywały się jej ciekawe korespondencje z Paryża.

Pikantnym szczegółikiem, charakteryzującym skalę zainteresowań i talentu Modrakowskiej będzie fakt, że obok zainteresowań filozoficznych ma i zainteresowania kulinarne. Przygotowała nawet do druku książkę kucharską.

Nie przeto dziwnego, że popis uczennic tak wszechstronnie uzdolnionej śpiewaczki zasługuje ze wszech miar na zainteresowanie.

—o—

MATURA W SZKOŁACH PRYWATNYCH

W Gimnazjach i Liceach ogólnokształcących posiadających prawa, egzaminy pisemne maturalne rozpoczną się w poniedziałek dnia 7 b. m. W Gimnazjach i Liceach, nie mających tych praw, egzaminy zaczną się w poniedziałek dnia 14 bm.

DROBIAZGI

Nie wprowadzać BAŁAGANU

Cieszy nas, gdy na PKP wszystko „klapuje" i chodzi jak w zegarku. Takzresztą być powinno. Ale nie lubimy, gdy funkcjonariusze PKP sami wprowadzają bałagan. Dlaczego portier przy głównym wejściu na peron pozwala podróżnym, którzy do Częstochowy przyjechali tym wejściem wychodzić, ku zdenerwowaniu podróżnych, nie mogących dostać się na peron?

Dlaczego? *SPECTATOR.*

Z OSTATNIEJ CHWILI

Niesłychane stanowisko Anglików wobec 1600 b. żołnierzy polskich

Oburzenie w sferach repatriantów wywołało niesłychane stanowisko władz brytyjskich wobec 1.600 b. żołnierzy polskich, którzy wracali do kraju.

Wbrew istniejącej umowie gwarantującej każdemu repatriantowi możliwości przewiezienia całego swego dobytku do Polski, brytyjskie władze celne zatrzymałyczały transport żołnierzy i skonfiskowały im znaczne ilości towarów.

Rewizja trwała kilkanaście godzin. Statek wyruszył do Polski z jednodniowym opóźnieniem, a repatrianci ubożsi o wiele funtów.

Pierwszy Prezydent Częstochowy

W ODRODZONEJ POLSCE ST. LANGIER NIE ŻYJE

Wczoraj o godzinie 9-ej rano, po dłuższych cierpieniach zmarł pierwszy Prezydent Częstochowy w odrodzonej Polsce, ob. Stanisław Langier.

Urodzony 17 kwietnia 1880 r. w miejscowości Czechy, pow miechowskiego, od najwcześniejszych lat życia ciężko pracował jako robotnik-walcownik. Mając zaledwie 17 lat rozpoczął działalność polityczną pod sztandarami SDKP i L., i działaczem politycznym radykalnym pozostał do końca życia.

Od 1927 r. aż do 19 stycznia 1945 r. pracował w hucie „Raków".

Podczas okupacji od pierwszego niemal momentu podjął energiczną działalność konspiracyjną. Gdy w r. 1942 powstała Polska Partia Robotnicza, Stanisław Langier stał się jednym z jej najbardziej aktywnych działaczy na naszym terenie. Znany był szeroko walczącej klasie robotniczej nie zatem dziwnego, że po wyzwoleniu jego, a nie kogo innego, M. R. N obrała pierwszym prezydentem miasta.

Urząd prezydenta Stanisław Langier sprawował od 19 stycznia do 2 maja 1945 r., członkiem M. R. N. pozostał nadal, później pełnił odpowiedzialne obowiązki wiceprzewodniczącego Pow. Rady Zw. Zawodowych.

Doceniając znaczenie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, zmarły Prezydent był jednym z głównych inicjatorów zbliżenia społeczeństwa polskiego ze Z. S. R. R. Przez cały rok 1946 do 16 marca 1947 r. pełnił obowiązki prezesa miejscowego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, później był wiceprezesem Oddziału Towarzystwa.

Cześć Jego pamięci!

Przed jubileuszem 30-lecia pracy scenicznej E. Dobrowolskiego

Z końcem przyszłego tygodnia odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczystość jubileuszowa 30-letniej pracy aktorskiej zasłużonego artysty naszych Teatrów **Eugeniusza Dobrowolskiego.**

Program wieczoru jubileuszowego zapowiada się niezwykle ciekawie. Złożą się nań fragmenty z dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Żeromskiego, a mianowicie scena — Gustaw — Ksiądz z „Dziadów", scena Mazepa — Zbigniew — z „Mazepy" oraz scena księżniczka Gonzaga — Sułkowski z „Sułkowskiego".

W tych fragmentach scenicznych Jubilat będzie miał możność zaprezentowania trzech najcenniejszych ról ze swego bogatego repertuaru.

Protektorat nad uroczystością jubileuszową objął wiceminister Kultury i Sztuki Wodzimierz Sokorski. Bogatą oprawę dekoracyjną przygotowuje art. malarz W. Wagner. Partnerami Jubilata będą Jadwiga Marso, Ferdynand Sarnowski i Wiktor Sadecki.

Obniżka ceny za chleb pszenny

Komisja Cennikowa obniżyła ceny chleba pszennego 80-procentowego i 70-procentowego. Uprzednio chleb 80-procentowy był sprzedawany po 65 zł za 1 kg, a chleb 70-procentowy po 70 zł za 1 kg, obecnie zaś chleb 80-procentowy kosztuje 61 zł za kg, a 70-procentowy 66 zł za 1 kg.

W związku z tym, że na rynku jest jeszcze chleb wypiekany z mąki nabywanej po dawnych cenach, uznaje się możliwość sprzedawania chleba 80-procentowego i 70-procentowego po dawniej ustalonej cenie. Obowiązuje to wszakże jedynie te punkty sprzedaży, jak „Jedność", które uzyskały specjalne na to zezwolenia. Ceny innego gatunku pieczywa nie uległy zmianie.

—o—

KRADZIEŻ DOMOWA W CZASIE NIEOBECNOŚCI DOMOWNIKÓW

Nieznani sprawcy wykorzystując nieobecność domowników, skradli z mieszkania Marii Gucho i Stanisławy Stan bieliznę i ubranie. Złodziei poszukuje milicja. (z)

Stanowczo się nie opłaca

żądanie nadmiernych cen i chęć łatwego wzbogacenia się

Na ostatniej sesji Delegatura miejscowej Komisji Specjalnej rozpatrywała szereg doniesień karnych przeciw nieuczciwym kupcom, nie przestrzegającym obowiązujących przepisów.

Ukarani zostali grzywnami: **Jan Krawczyk,** Senatorska 2, piekarz karą **10,000 zł,** oraz **Stefan Przedborski,** Wręczycka 108, **10.000 zł** za wypiek pieczywa o nieprzepisowej wadze, **Piotr Srokosz,** ul. Marysi **39,500 zł** za żądanie nadmiernych cen, **Wład. Porębiński,** Garncarska 17, piekarz, **20,000 zł,** za brak rachunku na mąkę, **Kaz. Żuławiński,** Narutowicza 44, sklep z częściami samochodowymi, **50,000 zł,** za żądanie nadmiernej ceny, **Irena Buczek,** Źródlana 25, sklep z wędlinami, **10,000 zł,** za żądanie nadmiernej ceny, **Weronika Gajda,** Rynek Narutowicza 32, stragan na Rynku, **30,000 zł,** oraz **Józef Majchrowski,** Srebrna 29, **60,000 zł,** za sprzedaż mięsa z potajemnego uboju, **Bolesław Powidel,** Syrokomli 19, **20,000 zł,** **Stefan Kwaśniak,** Tartakowa 3/5, piekarz, **30,000 zł,** i **Stefan Kupiński,** ul. św. Barbary 100, **30,000 zł** za wypiek chleba z mąki o niższym przemiale, **Teodozja Glińska,** Dębińskiego 2, właścicielka składu mebli, **100,000 zł,** za brak rachunku i nieujawnienie cen, **Stan. Barański,** Kościuszki 19, również właściciel składu mebli **20,000 zł** za to samo przestępstwo, **Leon Wąsiński,** Armii Ludowej 4, sklep galanteryjny, **75.000 zł** za brak rachunku, **Bol. Ziemnicki 300.000 zł,** za podnajem lokalu St. Popławskiej po cenach wygórowanych. **Antoni Janik** Warszawska 36, sklep spożywczy, **15.000 zł** za brak rachunku, **Wacław Jung,** Narutowicza 10, wytwórnia dodatków krawieckich, **50.000 zł** za brak cennika ogólnego na wyrabiane towary, **Jan Mimer,** Plac Daszyńskiego 9/10, sklep galanteryjny, **50,000 zł** za brak rachunku, **Helena Nowak,** Piłsudskiego 39, stragan, **20,000 zł** za żądanie nadmiernych cen, **Władysław Sowa,** Kilińskiego 23, stragan z jarzynami, **10,000 zł,** za żądanie nadmiernych cen, właściciele straganów z tekstyliami: **Miecz. Bystry,** Olsztyńska 70, **15,000 zł** oraz **Matylda Piekacz,** Maryśi 7, **5.000 zł,** za żądanie nadmiernych cen, **Czesław Kowalczyk,** Kilińskiego 152, rzeźnik, **50,000 zł** za posiadanie słoniny pochodzącej z potajemnego uboju i **Józef Maruszczyk,** Ciepła 12, stragan z galanterią, **5.000 zł** za brak cennika i nieujawnienie cen.

Nowe drogi rozwoju spółdzielczości wiejskiej

W WOJ. KIELECKIM

Na marginesie odbytej ostatnio w Radomiu konferencji prezesów, lustratorów i instruktorów Powiatowych Związków Gminnych, Spółdzielni Samopomoc Chłopska z terenu województwa kieleckiego, w sprawozdaniach przedstawiono nowe drogi spółdzielczości wiejskiej, mającej na celu związanie wsi z miastem przez doprowadzenie towarów przemysłowych na wieś i danie miastu dobrych produktów spożywczych.

Ponieważ spółdzielczość wiejska ma spełnić powinną i zasadniczą rolę w polityce gospodarczej państwa, nie od rzeczy będzie przedstawić naszym czytelnikom, jak spółdzielczość ta w obecnej fazie swego rozwoju, przedstawia się na terenie naszego województwa.

W woj kieleckim działa obecnie 12 Powiatowych Związków, które zrzeszają blisko 230 Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Wszystkie Gminne Spółdzielnie prowadzą ponad 850 sklepów — filii. Prawie przy każdej Gminnej Spółdzielni rozpoczęto organizowanie ośrodków maszynowych

W kilku powiatach ośrodki ma szynowe pracowały wydatnie w okresie prac wiosennych na wsi i tak w powiecie stopnickim 11 traktorów i pługów było w ruchu, w powiecie częstochowskim 10 ośrodków maszynowych pracowało od wczesnej wiosny, również i powiat iłżecki, radomski, czy pińczowski, nie pozostawały w tyle.

Werbunek nowych członków, podwyższenie sumy udziałów, powiększenie asortymentu towarowego — oto prace, które zostały podjęte przez Zarządy Pow. Zw. Gmin. Sp. Sam. Chłopskiej. Równolegle szła praca instrukcyjna szkoleniowa i wychowawcza. Osiągnięcie poważnych wyników pracy było możliwe jedynie przez silną współpracę działaczy i pracowników spółdzielczych ze Zw. Samopomocy Chłopskiej, działaczami politycznymi i młodzieżowymi.

Na wspomnianej konferencji dyr. Machnicki, delegat Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej z Warszawy omówił politykę towarową oraz stwierdził, że Rząd doceniając doniosłość i potrzeby spółdzielczości, przychodzi jej z pomocą w formie taniego kredytu. Dla spółdzielczości wiejskiej w ogólności przeznaczono na nawozy sztuczne na pierwszy rzut kredyt w wysokości miliarda 500 milionów zł., na maszyny rolnicze 400 milionów zł, na rozprowadzenie butów czeskich pół miliarda zł., na budowę magazynów 150 milionów złotych.

W trosce o zmechanizowanie rolnictwa Państwo rzuca na wieś wielką ilość maszyn rolniczych. Każdy Pow. Zw. Gmin. Sp. dostanie w komis na dogodnych warunkach, do rozprowadzenia maszyn rolniczych za 3—5 milionów zł.

Spółdzielczość wiejska na tutejszym terenie w obecnej fazie rozwoju dążyć będzie do powiększenia asortymentu towarowego, kredytów i rozbudowania ośrodków maszynowych I i II-go stopnia a ponadto zajmie się odbudową wsi przez szkolenie kadr pracowniczych.

Jak dotychczas należy stwierdzić, że spółdzielczość wiejska woj. kieleckiego wykonała prace unifikacyjne dobrze i szybko oraz zdobyła zaufanie szerokich rzesz ludności wiejskiej. Wydaje się, iż ten zespół ludzi fachowych i niewątpliwie ideowych w najbliższych miesiącach jeszcze mocniej ugruntuje doniosłe zdobycze dotychczasowej pracy i weźmie odpowiedzialność i udział w pracy nad całkowitą realizacją nowych zadań spółdzielczości.

Dzień Częstochowy

LIGA KOBIET

i Bratnia Pomoc Studentów WSAH rozprowadzają w obecnie trwającym II Tygodniu Ligi Lotniczej cegiełki, z których dochód przeznaczony jest na rozwój L. L.

CZŁONKOWIE ZW. ZAW.

posiadający ogródki, mogą otrzymać od T-wa Ogrodów Działkowych, na podstawie legitymacji Zw. Zaw. sztuczne nawozy, które wydaje się przy ul. Chłopickiego 90-98 w poniedziałki i czwartki w godz. 8-12 i 15-18.

WYSTAWA

prac uczniów i uczennic Liceum Plastycznego otwarta zostanie dzisiaj o godz. 11 rano w Muzeum Miejskim w parku Staszica. Na wystawie reprezentowany będzie dział malarstwa, rzeźby, metaloplastyki, rysunku, liternictwa, tkactwa i inne. Wysoki poziom nauki w Liceum, daje rękojmię, że wystawa będzie licznie odwiedzana przez miejscową publiczność, mającą zainteresowania artystyczne.

IZBA DWORCOWA

Opieki nad Matką i Dzieckiem P. C. K. obsłużyła w miesiącu maju 128 matek w tym: ciężarnych 3, karmiących 39 oraz 200 dzieci.

Ambulatorium P.C.K. przy dworcu obsłużyło w miesiącu maju 149 pacjentów.

PO SŁORCE I ZDROWIE

P. C. K. Oddział w Częstochowie wysłał w dniu 2 czerwca rb. 24 dzieci z m. Częstochowy na 6 tygodniowe kolonie lecznicze do Busko-Zdroju.

DO LICEUM

Handlowego i Liceum dla Drogistów przy Gimnazjum i Liceum Handlowym Stowarzyszenia Kupców Polskich przyjmowane są obecnie wpisy.

SPECJALNY

pociąg do Szczecina na uroczystości Święta Morza wyjedzie z naszego miasta. Zapisy przyjmuje tutejszy Oddział Ligi Morskiej.

DO 10 BM.

będą trwać w naszym mieście szczepienia ochronne przeciw ospie, w szpitalu chirurgicznym na Zawodziu, w Ośrodku Zdrowia, Wilsona 6-8 oraz przy ul. św. Barbary 19—21 i Równoległej 12.

SPORT — SPORT

Swiętem młodzieży sportowej

szkół średnich żeńskich i męskich

będą zawody w dniu 20 b. m.

W dniu 20 bm. odbędą się u nas po raz drugi po wojnie mistrzostwa szkół średnich w trójboju lekkoatletycznym oraz siatkówce.

W roku ub. rozegrane one zostały przy udziale tylko młodzieży męskiej, obecnie w szrankach sportowych staną również dziewczęta.

Na trójbój dla tych ostatnich złoży się skok wzwyż, bieg na 60 mtr i pchnięcie kulą 4-kilogramową, a dla chłopców skok w dal, bieg na 100 mtr i pchnięcie kulą 5-kilogramową.

Rywalizować będzie 7 szkół żeńskich — im. Słowackiego, Nauka i Praca, SS. Nazaretanek, SS. Zmartwychwstanek, Handlówka, Pedagogiczne i Krawieckie, oraz 6 męskich — Braci Szkolnych, Włókiennicze, Mechaniczne, Handlówka, im. Sienkiewicza i im. Traugutta.

Przedboje siatkówki odbędą się dla dziewcząt 14 bm, a dla chłopców 11 i 12 bm., co pozwoli wyłonić finalistów na dzień 20 bm., który stanie się świętem sportowym młodzieży szkół średnich.

Dla zwycięskiego zespołu Miejska Rada WF i PW. ufundowała cenny puchar.

W JEDNEJ RUNDZIE

LEGION — CKS

decydujący o mistrzostwie mecz szczypiorniaka rozegrany zostanie dzisiaj na boisku miejskim o godz. 9-ej.

HKS ZUBR — POLSKA YMCA

rewanżowe spotkanie szczypiorniaka odbędzie się na tymże boisku o godz. 10; ze względu na poprawę formy obu zespołów zapowiada się ono b. interesująco.

PĘDZIK

kierownik sekcji piłkarskiej Naprzodu Radomsko, otrzymał surową naganę za zejście drużyny z boiska na meczu z Wartą Pławno.

Pierwszy krok kolarski

Na dzień 13 bm. Victoria organizuje wyścig pod hasłem „Pierwszy Krok Kolarski", którego dystans wyniesie 25 km, a trasa poprowadzi z Ostatniego Grosza do Poczesnej i z powrotem.

Wyścig ten będzie dostępny tak dla kolarzy stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. — Zapisy przyjmuje kierownik sekcji kolarskiej Victorii p. St. Lichnowski, fabr. Union Textile.

Reflektorem ŻYCIE

„Sztuka dla mas"

Walcząc o udostępnienie teatru najszerszym rzeszom publiczności wysuwa się jako jeden z najbardziej ważkich argumentów w dyskusji, wysokie ceny biletów. Przeciwstawia się zazwyczaj rzekomemu elitaryzmowi teatru powszechność sportu i bez wgłębiania się w istotę zagadnienia operuje się „masowością" imprez sportowych.

Imprezy sportowe mają być podobno bardzo tanie. Sam na nie nie chodzę. Zostawiam tę przyjemność mojemu koledze z działu sportowego, który robi to chętnie i zawodowo.

Ale od kilku dni rozeszła się po mieście wiadomość, że ma się odbyć sensacyjny mecz między „Mrzygłodem", a „Kusiętami". Podobno zawodników trzyma się już od kilku dni w klatkach, żeby nabrali ostrości. Opinia jest poruszona tym niezwykle ważnym wydarzeniem.

Trzeba skorzystać z tego. Wiemy przecież co to są rozigrane instynkty. Chadzają przecież nasi przyjaciele i znajomi na walki byków, — przepraszam, — na mecze bokserskie. Wracają z zaczerwienionymi policzkami, z płonącymi oczyma.

Dlatego na sensacyjne spotkanie „Mrzygłodu" i „Kusiąt" zostały „nieco" podwyższone ceny biletów. Kosztuje siedzące miejsce 200 złotych, plus jakieś 5 złotych na ABCD, — czy inne litery, — to obojętne. Ale członkowie związków zawodowych cieszcie się! Macie od tej ceny 20 złotych zniżki.

Nie będziemy próbować „przewekslować" t. zw. publiczności sportowej do teatru. Bo to się i tak na nic nie zda. Ale jesteśmy pewni, że na boisku będzie kilka tysięcy ludzi, którzy chętnie zapłacą po 200 złotych za bilet, twierdząc jednocześnie, że teatr i koncerty są nie na ich kieszenie.

Quis.

Częstochowa pod znakiem meczu Victoria — Skra

Dzisiaj rozegrany zostanie na boisku miejskim szlagierowy mecz mistrzostw piłkarskich Victoria — Skra.

Mecz ten posiada decydujące znaczenie, nic więc dziwnego, że częstochowski światek piłkarski znajduje się od paru dni w stanie najwyższego podniecenia. Na obie drużyny czynione są setki zakładów, których wysokość sięga podobno w niektórych wypadkach dziesiątków tysięcy złotych.

Do południa o g. 11-ej CKS spotka się z WKS Wieluń; ponieważ spodziewane jest zwycięstwo Czarnych nad Stradomiem (mecz ten odbędzie się w Radomsku), spotkanie z WKSem ma dla CKSu olbrzymie znaczenie. Drużyna częstochowska musi wydać ze siebie wszystko, jeśli chce uchronić się od groźby spadku do B-klasy.

Nic się nie ukryje przed czujnością Milicji

Milicja Obywatelska w tutejszym powiecie zanotowała w ciągu ubiegłego miesiąca kilka wypadków kradzieży, a mianowicie:

Wikliński Marian, rzeźnik z Blachowni, okradł swego kolegę po fachu Józefa Wójcika, zabierając mu tuczoną świnię. W wyniku rewizji świnię odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu.

Na szkodę Stanisławy Glińskiej w Wyrazowie, skradzione zostały 2 pierzyny i jedna poduszka. Sprawcą okazał się Marian Lupa, który kradzieży dokonał z namowy swej znajomej Kazimiery Musiał.

W Kopalni Rudy Żelaznej w Konopiskach dokonywano systematycznej kradzieży żarówek elektrycznych. Po dłuższym śledztwie wykryto sprawcę, którym okazał się 30-letni Jan Machała, pracownik kopalni. We wsi Krasice dokonano kradzieży z włamaniem do Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, gdzie skradziono materiały tekstylne, papierosy i gotówkę na łączną sumę 100 tysięcy złotych. Okazało się, że sprawcami byli Stanisław Chmielarz i Marian Boral, którzy działali w porozumieniu z ekspedientką spółdzielni, Janiną Ślęzak. Cała trójka została aresztowana. Zrabowane przedmioty, zakopane przez sprawców w polu odebrano i jako dowód rzeczowy przekazano prokuraturze. (z)

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA LIGI LOTNICZEJ

NASI korespondenci DONOSZĄ

Wieluń

NAPAD NA SPÓŁDZIELNIĘ

W Parcicach dokonano napadu na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej i zrabowano 210.650 zł. gotówką oraz materiały tekstylne wartości 150.000 zł. (wl)

ZA HANDEL ŁAŃCUSZKOWY

Za handel łańcuszkowy została ukarana właścicielka sklepu żelaznego w Praszce Weronika Langiewicz grzywną 40.000 zł. (wl)

AWANTURNIK W ARESZCIE

Sprzedawca lodów Roch Banaś za opilstwo i awantury został osadzony w areszcie. (wl)

POŻAR LASU

W Siemkowicach przez zapalenie się suchej trawy spaliło się około 2 hektary 6 letniego zagajnika. (wl)

OSTROŻNIE PRZY PRACY

W młynie w Czastarach Markowi Leonardowi walce zgniotły prawą rękę (wl)

ZA OPILSTWO

W stanie pijanym został osadzony w areszcie Łaczmański Kazimierz. (wl)

WYPADEK PRZY PRACY

Przy rżnięciu drzewa maszyną został Pilarski Józef z Wicherników zraniony. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. W drodze powrotnej wypadła z wozu jego żona, doznając ciężkiego potłuczenia i wstrząsu mózgu. Pilarską umieszczono w szpitalu powiatowym. (wl)

Radomsko

KTO WYGRA?

M.R.N. uchwaliła podatek od napojów chłodzących. P.R.N. skreśliła na swym posiedzeniu podatek od lodów, od wód importowanych i 2 zł. podatku od butelki wody sodowej zmniejszyła na 1 zł. Decyzji swej P.R.N. nie umotywowała M.R.N. postanowiła zaskarżyć decyzję PRN. do Wojewódzkiej Rady Narodowej. (r)

NA WSPÓLNY DOM

Powiatowy Komitet PPR w Radomsku zebrał wśród swoich członków 2 miliony 300 tys. zł. Zbiórka będzie trwała do 10 czerwca. (r)

Krzepice

BIELIĆ OBORY I STAJNIE

Z powodu rozszerzających się chorób zwierząt domowych M.R.N. w Krzepicach wzywa obywateli posiadających inwentarz żywy do odkażania obór przez wybielanie i pryskanie wapnem.

Kontrolę przeprowadzi instruktor rolny. (pa)

Tegoroczny Tydzień L.L.

obchodzimy w naszym mieście pracą na lotnisku

Odbywający się obecnie II Tydzień Ligi Lotniczej, w mieście naszym pod względem uroczystości i imprez przedstawia się bardzo skromnie, natomiast cechuje go wytężona praca we wszystkich ośrodkach i kołach L.L.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyło Koło Ligi Lotniczej przy tutejszym Gimnazjum Mechanicznym, którego członkowie podjęli się ciężkiej pracy wyłożenia płytami betonowymi podłogi w hangarze na lotnisku Kucelin.

Płyt, dzięki rozumnemu stanowisku prezydenta miasta p. Wieczorka dostarczyła bezpłatnie Miejska betoniarnia a młodzież z Gimnazjum Mechanicznego, zgrupowana w Kole Ligi Lotniczej od kilku dni pracuje na lotnisku.

Młodzież Koła L.L. przy Państwowej Szkole Przemysłowej urządziła wieczór świetlicowy poświęcony lotnictwu, a Liga Kobiet i Bratniak WSAH rozprzedają w mieście nalepki na L.L.

W niedzielę, 6 bm. zostanie przeprowadzona kwesta uliczna na cele L.L. O godz. 8.30 nastąpi rozdanie świadectw absolwentom teoretycznego Kursu Szybowcowego, o godz. 10-ej będzie odprawione nabożeństwo na Jasnej Górze, po czym o 11-ej ulicami miasta przejdzie pochód L.L.

O godz 16-ej zacznie koncertować orkiestra wojskowa w parku Staszica, a na meczu Victoria — Skra będą pobierane dopłaty do biletów wstępu na cele Ligi Lotniczej.

Ze sceny

TEATR WIELKI

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"

Dzisiaj o godz. 16-ej i 19,30 dwa przedstawienia komedii Benatzy'ego i Tuwima „Rozkoszna dziewczyna" w reżyserii B. Orlińskiego.

Jutro o. godz. 19,30 występ rewiowego teatru żydowskiego z Łodzi „Dżigan i Szumacher".

TEATR KAMERALNY

„SZKLANKA WODY"

Dzisiaj o godz. 16-ej i 1930 dwa przedstawienia komedii w 5 aktach E. Scribe'a „Szklanka wody" w reżyserii St. Orzechowskiego.

Jutro o godz. 19,30 „Szklanka wody".

Częstochowa 6.VI 1923

25 LAT TEMU

W ostatnim tygodniu zmarło w Częstochowie 39 osób. W tym samym czasie na tyfus brzuszny zachorowała jedna osoba, na tyfus plamisty — 3 osoby, na zakażenie połogowe — 1 osoba.

Chłopi ze wsi Biała pod Częstochową ujęli na gorącym uczynku kradzieży w ochronce, niejakiego Piotra Iwańskiego z Częstochowy, zamieszkałego przy ulicy św. Rocha 12. Chłopi wymierzyli złodziejowi doraźną karę i poturbowali go poważnie, tak, że musiano odwieźć go na kurację do szpitala Panny Marii w Częstochowie. Przy złodzieju znaleziono rewolwer systemu „parabellum", obcęgi, łomy i inne „instrumenty".

CZYTELNICY PISZĄ

Coraz więcej głosów w sprawie parku na Starym Rynku

Znowu otrzymaliśmy zbiorowy list mieszkańców dzielnicy warszawskiej, który w najistotniejszych wyjątkach publikujemy, z prośbą o wzięcie pod uwagę przez czynniki miejskie.

„Znając przychylność „Życia" do spraw robotniczych — chcielibyśmy, aby „Życie" poparło nas, mieszkańców dzielnicy warszawskiej w akcji zmierzającej do uczynienia na Starym Rynku (po stacji autobusów.) czegoś w rodzaju skweru zaopatrzonego w ławki, drzewa i trochę zieleni. Chcielibyśmy, aby nasz apel nie pozostał bez echa i znalazł swój oddźwięk w Miejskiej Radzie Narodowej, gdzie radni robotnicy na pewno będą za tym, aby i nam dać możność korzystania z wypoczynku i świeżego powietrza w tej tak brudnej i zakurzonej dzielnicy.

W całości popieramy akcję mieszkańców Starego Rynku i przyłączamy się do ich prośby oraz solidarnie przystąpimy do prac, zmierzających do upiększenia naszej dzielnicy i całego miasta".

Co i gdzie

Radio

Niedziela, dnia 6 bm.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne". 7,05 Muzyka popularna (Transmisja z Poznania.) 8,00 Dziennik poranny, 8,30 Muzyka popularna. 9,00 Nabożeństwo z kościoła Mariackiego w Krakowie 10.00 „Wesele krakowskie", audycja regionalna. 12.04 Poranek symfoniczny. 13,40 „Nie dziela na wsi". 14,25 „Fatalna pomyłka", zagadka radiowa. 14,40 „Mąż i żona", komedia Aleksandra Fredry, w opr. radiowym Władysława Krzemińskiego 15,25 Recital fortepianowy. 15,55 Muzyka polska. 16,40 „U Wujcia Kluczyka na pięciolinii" aud. muzyczna Janiny Gillowej dla dzieci 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,20 „Smutna przygoda Abrahama Lincolna", skecz. 18,40 Muzyka. 19,10 „Jak żo stałem pisarzem", felieton Juliusza Kleinera. 19,25 Program lokalny. 20,00 Dziennik wieczorny. 20,50 Wiadomości sportowe 21,00 „Czechosłowacja przemawia do Polski" 21,30 „Na muzycznej fali". 22,00 Muzyka taneczna. 22,45 Wiadomości sportowe 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,25 Muzyka taneczna.

Repertuar

TEATRY

WIELKI — Rozkoszna dziewczyna.

KAMERALNY — Szklanka wody

KINA

TĘCZA — Znak Zorro.

WOLNOŚĆ — Wieczna Ewa

BAŁTYK — Pirogow.

DYŻURY APTEK

Kozerskiego — II Aleja 26.

Otrębskiego — Wieluńska 18.

Rupprechta — Narutowicza 170 tylko od 8 — 19-ej.

Ogłoszenia do „Życia Częstochowy"

przyjmują.

1) Adm. „Życia Częstochowy", Częstochowa, III Aleja 52, telefon 22-45.
2) Polska Ag. Prasowa P A P, Biuro Ogłoszeń i Reklam, Częstochowa, III Aleja 61, telefon 15-45.
3) Biuro Dzienn. „Renoma" Częstochowa, II Aleja 28, telefon 16-43
4) Sklep Specjalna Sprzedaż Wyrobów Tytoniowych PMT Kamarz Tadeusz. — Częstochowa, Plac Daszyńskiego 5
5) Radomsko — Księgarnia Helena Mirowska, Radomsko, Plac 3-go Maja 5, telefon 126.
6) Włoszczowa — Księgarnia „Nasza Strzecha", Koterwowa, Włoszczowa, Rynek 26.
7) Wieluń — Spółdzielcza Księgarnia „Ognisko", Wieluń, ul. Palestrancka 1, telefon 164.
8) Wieluń — Zułewicz Stanisław, Kiosk Gazetowy Wieluń, Rynek.
9) Kłobuck — Sękiewicz Jan, sklep, Kłobuck, ul. Staszica 24.
10) Krzepice — Pachalska Lucyna, Kiosk Gazetowy Nr 1 Krzepice, Rynek.

Z G U B Y

ZGUBIONO portfel z pieniędzmi, uczciwego znalazcę proszę powiadomić Administrację „Życia". G. 1493/2374

ZGUBIONO część od motoru. Odcinek gruzy — Plac Daszyńskiego. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Wulkanizacja Opon Stary Rynek. Haber Franciszek. G 1567/2492

Poszukujemy KSIĘGOWEGO

na kierownicze stanowisko, oraz

2 KSIĘGOWYCH

do prac pomocniczych

Oferty pod adresem

FABRYKI ZAPAŁEK w Częstochowie, ul. Armii Ludowej Nr 63.

K. 1658/2484

UWAGA! UWAGA!

NOWOOTWARTY ZAKŁAD KRAWIECKI

Częstochowa, Aleja N. M. Panny 33, m. 5a.

Wykonuje solidnie i punktualnie wszelkie prace wchodzące w zakres krawiectwa.

Poleca się Szanownej Klienteli. Władysław Gburek.

G. 1551/2474

ZGUBIONO zegarek damski z bransoletką. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot do „Renomy" za wynagrodzeniem. G 1430/2490

WOLNE POSADY

POTRZEBNA maszynistka na maszynę sankową i panienka do szpulowania. Wolności 19, m. 17.

PRZYJMĘ zaraz gosposię uczciwą czystą. Warunki dobre. Częstochowa, ul. Waszyngtona 81,63, I p. m. 5. G 1556/2487

POTRZEBNA pomoc do kuchni Hotel „Bristol", Częstochowa. K 1657/2483

POTRZEBNA wychowawczyni do dwojga dzieci oraz pomoc domowa ze świadectwami. Wiadomość Plac Daszyńskiego 5, J. Sieniawski, sklep. G 1554/2478

Tow. Stanisław LANGIER

Pierwszy Prezydent Odrodzonej Częstochowy

po długich cierpieniach zmarł dnia 5 czerwca 1948 roku.

W Zmarłym tracimy nieugiętego bojownika o dobro polskiej klasy robotniczej, oddanego członka Partii, o którym pamięć w naszych szeregach długo żyć będzie.

Komitet Miejski Polskiej Partii Robotniczej w Częstochowie.

†

ś. p.

Jadwiga SPANG

PRACOWNIK INSPEKTORATU POWIATOWEGO P. Z. U. W. W CZĘSTOCHOWIE

zmarła dnia 3 czerwca 1948 r., w wieku lat 30.

W Zmarłej tracimy Zasłużonego Pracownika i Nieodżałowaną Koleżankę.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

Inspektor Pow. P. Z. U. W. i Rada Zakładowa — Koleżanki i Koledzy

G 1550/2494

†

ś. p.

Jadwiga SPANG

ur. BAILAT-BELA

zmarła dnia 3 czerwca 1948 roku, przeżywszy lat 30.

Eksportacja zwłok z kaplicy przy szpitalu N. M. Panny na cmentarz Powązkowski w Warszawie, nastąpi w poniedziałek, dnia 7 czerwca 1948 r. (godzina na klepsydrach).

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają Znajomych, Współkolegów i Życzliwych, pogrążeni w głębokim żalu

G. 1559/2494 — MATKA i RODZINA

GLANSERZ włókienniczy — specjalista do glansowania i sztywnienia przędzy poszukiwany od zaraz, Dobre warunki Piotrkowska 14a, tel. 15-35. K 1616 2404

S P R Z E D A Ż

SPRZEDAM dom przy ul. Bór — Wiadomość Równoległa 12. K 1626/2411

SPRZEDAM domek z ogródkiem. Ul. Dobra 11. (Zawodzie). G 1427/2476

SAMOCHÓD półciężarowy jedno tonowy, po remoncie. Sprzedam tanio. Kilińskiego 109. G 1428,2488

DO SPRZEDANIA z powodu wyjazdu dom murowany, zadrzewiony ogród. Niska 25. Ostatni Grosz K 1638/2427

SPRZEDAM maszynę do nawijania nici i jedwabiu. Wyczerpy Górne 44. Zalesiński Stanisław. K 1647/2449

NOŻYCE introligatorskie do sprzedania Wiadomość PAP. Aleja 61.

R Ó Ż N E

KURSY kroju męskiego i damskiego lekkiego, organizuje Naukowy Instytut Rzemieślniczy w Częstochowie: Zapisy przyjmuje Sekretariat Instytutu ul. Kościuszki 6. Pokój 2-gi. G 1429/2489

FOTOGRAFIE nagrobkowe, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika", Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. 10320/646

SPODY drewniane, meblowe i konturny polerowane, oklejane korkiem najnowsze fasony. Mechaniczna Stolarnia Markowski Stefan, ul. N. M. Panny 39. K 1656/2482

Pp. PRENUMERATORÓW

zawiadamiamy,

ŻE OD DNIA 15 KWIETNIA B. R. CENY PRENUMERATY „ŻYCIA CZĘSTOCHOWY" WYNOSZĄ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ 135.— Z ODBIOREM W ADMINISTRACJI ZŁ 120.—

Dr MOZOŁOWSKA, choroby skórno-weneryczne. Katedralna 7, godzina 3—5. K 1611/2390

L O K A L E

ODSTĄPIĘ lokale przemysłowe. Częstochowa, Berka Joselewicza 3 „Komozja". G 1513/2491

WYDZIERŻAWIĘ lokal nadający się na sklep lub pracownię. Wiadomość PAP. K 1660/2481

MIESZKANIE 1 pokój i kuchnia w centrum Chorzowa, zamienię na takie same w centrum Częstochowy. Oferty pod „Chorzów", do Adm. „Życia Częstochowy". G 1553/2477

LOKAL przemysłowy na wytwórnię chemiczną w Częstochowie lub w najbliższej okolicy. 150x200 m² poszukiwany natychmiast. Oferty do PAP pod „Lokal". K. 1609/2400

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

TYGODNIOWY DODATEK ILUSTROWANY

Nr 23 (81) Niedziela, 6 czerwca 1948 r. Rok 3

Nie wszystkie morza są „na poziomie morza"

Odbudujemy stację mareograficzną nad Bałtykiem

Określając wysokość miejscowości, szczytów górskich oraz szeregu innych punktów na kuli ziemskiej, zwykle przyjmujemy poziom morza, jako poziom porównawczy, od którego odmierzamy omawiane wysokości. Mówimy więc — Zakopane (stacja meteorologiczna) leży na wys. 835 m n. p. m. (nad poziomem morza), Warszawa (Wybrzeże Kościuszkowskie) — 87 m. n. p. m. itd.

Poziom morza nie jest jednak taki stały, za jaki normalnie go uważamy. Fale morskie wznoszą się w czasie burzy do wysokości 15 m, a poza tym przypływ podnosi, odpływ zaś obniża wodę o 10 do 12 m, jak to między innymi możemy obserwować na wybrzeżu bretońskim (Francja).

ŻADEN PUNKT NA LĄDZIE NIE MOŻE BYĆ POZIOMEM PORÓWNAWCZYM

Jak już mogliśmy się zorientować na podstawie artykułu w poprzednim numerze „Świat się zmienia", wielkie obszary lądu stale podlegają ruchom tektonicznym, związanym z przemianami zachodzącymi w skorupie ziemskiej. Gdybyśmy więc przyjęli, jako stały poziom porównawczy, wysokość pewnego punktu na lądzie, bylibyśmy zawsze narażeni na to, że po pewnym czasie punkt ten ulegnie dyslokacji i niwelacja precyzyjna (dokładny pomiar wysokości), przeprowadzona w oparciu o ten punkt, po pewnym czasie straci bazę podstawową i stanie się bezwartościowa.

Inaczej sprawa się przedstawia, gdy za poziom (bazę) wyjściowy do niwelacji przyjmiemy średni poziom morza. Poziom ten na morzach otwartych, w każdym punkcie wybrzeża jest prawie stały, gdyż cykliczny obieg wodny zawsze uzupełnia straty, powstałe wskutek parowania.

JAK OBLICZAMY POZIOM MORZA

Poziom morza ustala się według wskazań przyrządów automatycznych, zwanych mareografami, które stale dokładnie notują wahania stanów wody.

Mareograf umieszcza się w osobnym budynku w pobliżu brzegu morskiego. Wewnątrz tego budynku jest zbudowana na solidnym fundamencie betonowa podstawa do przymocowania przyrządu. Pomiar stanów wody morskiej odbywa się w studni, znajdującej się również wewnątrz tego budynku i połączonej za pomocą podziemnego kanału z przestrzenią wodną.

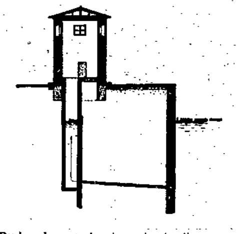

Budynek przedwojennej stacji mareograficznej w Gdyni (przekrój poprzeczny). Widać studnię obserwacyjną i kanał którym woda morska dochodzi do studni. Strzałka wskazuje drogę, którą przebiega woda.

Na podstawie znanego z fizyki prawa naczyń połączonych, poziom wody w studni jest jednakowy z poziomem morza, a nawet jeszcze bardziej konkretnie go charakteryzuje, gdyż do studni nie dochodzą przypadkowe wahania stanów wody.

MAREOGRAF NOTUJE KAŻDĄ ZMIANĘ W POZIOMIE MORZA

W studni na powierzchni wody umieszczamy pływak mareografu, który podnosi się lub opada w zależności od wahań stanów wody w morzu. Ruchy pływaka są przenoszone za pomocą linki na koło poziome, zaopatrzone w ołówki (t. zw. aparat rejestrujący), które na taśmie papierowej notują najmniejsze podwyższenie się lub obniżenie pływaka.

Wykres na taśmie daje nam rzeczywisty obraz tych wahań w żądanej skali.

Budynek przedwojennej stacji mareograficznej w Gdyni (widok ogólny).

Na stan wód w morzach, częściowo zamkniętych, jak Bałtyk, Śródziemne i Czarne, wpływają warunki klimatyczne, w jakich morza te znajdują się i związane z tym większe lub mniejsze parowanie z powierzchni wody.

Morza te, połączone z Atlantykiem wąskimi cieśninami, tylko powoli mogą wyrównywać swe poziomy.

PONIŻEJ POZIOMU MORZA

Wskutek omówionych przyczyn poziom np. Adriatyku jest o 36 cm niższy od poziomu Morza Północnego w Amsterdamie, a poz. Morza Czarnego jest o 43 cm niższy od Bałtyku.

Sytuacja jednak przedstawia się zgoła odmiennie w morzach zamkniętych, jak np. w Morzu Kaspijskim. Poziom jego jest ponad 10 m niższy od poziomu Bałtyku i w stosunkowo krótkich okresach ulega zmianom w granicach do 2 m, w zależności od intensywności opadów w zlewni Wołgi.

Jeszcze niższy jest poziom znanego z Biblii Morza Martwego.

Wysokość większości punktów na obszarze Polski jest odniesiona do poziomu Morza Północnego w Amsterdamie.

Przed wojną zostały zapoczątkowane prace, mające na celu ustalenie dokładnego poziomu Bałtyku na naszym wybrzeżu. W tym celu w Gdyni na terenie portu została zbudowana stacja mareograficzna. W czasie wojny stacja ta została całkowicie zniszczona, wyniki notowań mareografu za cały okres obserwacyjny udało się jednak ocalić.

Obecnie są czynione przygotowania do ponownej budowy stacji mareograficznej w Gdyni oraz jeszcze jednej na Wybrzeżu, prawdopodobnie w Ustce.

Inż. L. Skibniewski

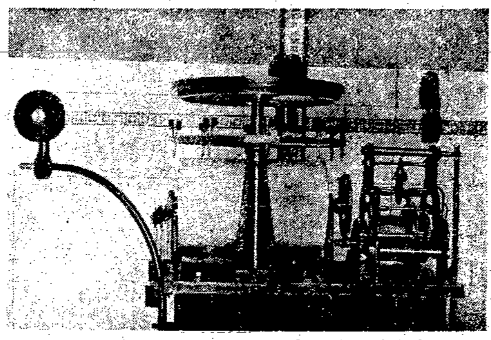

Widok mareografu, umocowanego na fundamencie w budynku stacji.

Mieszańce zbożowo-perzowe

wytrzymałe na zimno — rekordowe w plonach

Niedaleko Moskwy, na skraju brzozowego lasu znajduje się niewielka działka instytutu Gospodarki Zbożowej.

Rosną tu nowe rośliny, powstałe ze skrzyżowania perzu z pszenicą, wyhodowane przez popularnego w ZSRR akademika Cycyna. Od kilku lat z rzędu rośliny te dobrze znoszą surowe zimy podmoskiewskie, rodzą kłosy, dają ziarna i kilka plonów z jednego zasiewu.

Prawie 20 lat temu, jeszcze jako młody agronom, Mikołaj Cycyn zaczął pracę nad skrzyżowaniem hodowlanej pszenicy z jej dzikim krewniakiem, perzem. Ten pospolity chwast posiada cenne właściwości: — jest bardzo żywotny, odporny na posuchę, mrozy i choroby, wywoływane przez grzybki.

Zadanie, jakie sobie postawił młody badacz nie było łatwe. Przeprowadził około 30.000 skrzyżowań. Opracowano nowe sposoby i metody pracy selekcyjnej. W rezultacie powstała nowa, dotychczas nieznana w rolnictwie — wieloletnia pszenica. Podobnie, jak perz, po zbiorach odrasta ona ponownie, zimuje i na przyszły rok daje znowu urodzaj. Powtarza się to przez 2 — 3 lata z rzędu. W południowych okręgach ZSSR, w Kazachstanie, uprawia się już w ten sposób od szeregu lat ten nowy gatunek zboża.

Jednak pierwsze formy wieloletniej pszenicy Cycyna były zbyt mało odporne na zimno centralnych i północnych obszarów Związku Radzieckiego. Dopiero w ostatnich latach: po wieloletnich wysiłkach, udało się uczonemu otrzymać gatunek bardziej odporny na zimno.

Ostatnio Cycyn stworzył jeszcze bardziej ciekawe rośliny, mieszańce żytnio - pszeniczno - perzowe.

Mąka pszenna jest lepsza niż żytnia, co wynika z właściwości ziarna pszenicy. Żyto jednak jest bardziej odporne na niższą temperaturę i nie wymaga tak dobrze uprawionej gleby, jak pszenica. Cycynowi przy krzyżowaniu żyta z pszenicą i perzem chodziło o otrzymanie nowej rośliny, która by odziedziczyła pożyteczne cechy perzu, żyta i pszenicy.

Uczony wyprowadził poza tym nowe gatunki jarej i ozimej pszenicy, pochodzącej ze skrzyżowania pszenicy i perzu, która po swoim dzikim rodzicu odziedziczyła wysoką żywotność i urodzajność. Szczególnie popularny jest nowy gatunek jarej pszenicy Mikołaja Cycyna numer 2285, pochodzący ze skrzyżowania pszenicy i niebieskiego perzu. Ten gatunek daje w kołchozach obwodu moskiewskiego rekordowy dla tych terenów urodzaj 53 cetnarów z jednego hektara.

Drugi gatunek mieszańca pszeniczno - perzowego Nr. 559 daje 49,8 cetnara z hektara.

Obecnie słynny uczony przeprowadza doświadczenia nad skrzyżowaniem odpornej na posuchę rośliny stepowej elimusa z różnymi gatunkami zbóż oraz nad łączeniem drzewiastych roślin z trawiastymi.

A. Bielski

Oryginalne dzieła sztuki

mówią o przeszłości murzyńskiego państwa

W Afryce Zachodniej, na terenie dzisiejszej Nigerii, w jej południowo-zachodniej części rozciągało się kilkaset lat temu murzyńskie państwo Benin.

Ekspedycje naukowe, zorganizowane pod koniec 19 wieku, znalazły na tym terenie niezwykle ciekawe i dobrze zachowane budowle wielkiego plemienia murzyńskiego Beni, a w budowlach tych szereg pierwszorzędnych dzieł sztuki.

Maska z kości słoniowej, portret człowieka Beni. U góry fryz z ptaków

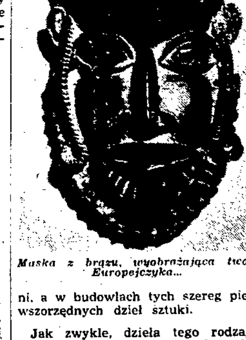

Maska z brązu, wyobrażająca twarz Europejczyka...

Jak zwykle, dzieła tego rodzaju mówią nie tylko o panujących w danej epoce i środowisku miarach estetycznych oraz o osiągniętym poziomie sztuki, lecz stanowią zarazem ciekawy, autentyczny, a niekiedy jedyny dokument natury etnologicznej, są świadectwem kultury, obyczajów, obrzędów religijnych itp. danego ludu.

Owe dzieła sztuki plemienia Beni znaleziono w zaniedbanym i niemal zapomnianym pałacu króla benińskiego, Oba, oraz w domach dostojników plemiennych. Dominują wśród nich piękne rzeźby i płaskorzeźby, wykonane w drzewie, odlewach brązowych, kości słoniowej oraz różne ozdoby niezwykle pięknej ręcznej roboty. Pochodzą one z okresu świetności tego zapomnianego państwa murzyńskiego, z czasów 14 — 16 wieku naszej ery.

Niezwykle ciekawe i oryginalne są maski, wykonane w kości słoniowej. Miały one znaczenie fetyszów, noszono je na piersiach lub u pasa, podobnie, jak maski z brązu.

Głowa z brązu, zdobiąca ołtarz w świątyni. Wyobraża przodka plemienia.

Pięknie wyrzeźbiony kogut, znaleziony w pałacu króla.

Większość tych przedmiotów sztuki miała charakter sakralny, służyły one celom wyznawanego kultu religijnego, poświęcane były duchom zmarłych przodków. Stanowiły też niezbędną dekorację ołtarza i ścian w izbie sakralnej, w której dokonywano w określonych czasokresach krwawej ofiary z ludzi i zwierząt, poświęconych panującym bóstwom.

(s.)

Dwa młode ludożercze żarłacze zostały świeżo wpuszczone do akwarium. Są nieco wyczerpane podróżą w zamkniętym zbiorniku wody, odczuwają brak tlenu. Ich ludzki opiekun „prowadzi je na spacer" po zamkniętej przestrzeni akwarium.

Prywatne życie ryb

U wybrzeży Kalifornii, koło miejscowości Daytona Beach, „ogrodzono" dla celów naukowych wcale znaczny obszar oceanu, urządzając w tej zamkniętej przestrzeni wodnej największe i najciekawsze w świecie akwarium. Żyjące w tym akwarium stworzenia korzystają z możliwie najbardziej naturalnych warunków życia.

Poprzez około 200 otworów uczeni, a także i zwiedzająca akwarium publiczność, obserwują życie pod wodą. Dla laików najciekawsze są chwile, w których ryby otrzymują pożywienie. Uczeni jednak podpatrują całymi nieraz dniami „prywatne" życie stworów morskich i dziś już wiele o tym umieją powiedzieć.

Podpatrzyli, na przykład, że delfiny gwiżdżą, gdy są czymś zaniepokojone, że mają zwyczaj wypychania na brzeg nie tylko ciał zatopionych marynarzy, jak o tym od dawna głosiły legendy, lecz każdego przedmiotu, dającego się popychać. Że samice delfinów mogą być dojone. Że raje umieją otwierać muszle ostryg. Że najstarszym nawet żarłaczom wyrastają nowe zęby na miejsce tych, co im wypadły. Że samiec konika morskiego nosi w specjalnym worku na podbrzuszu jajka, zniesione przez samicę i ponosi wszelkie trudy „wychowania" potomstwa.

W tych dwóch wielkich zbiornikach żyje ponad dziesięć tysięcy różnych gatunków ryb.

Przez każdy z 200 otworów można dokładnie obserwować życie pod wodą

Wiele innych tajemnic z „prywatnego" życia pod wodą wyjawią wkrótce przyrodnicy-obserwatorzy w już zapowiedzianej wielkiej księdze o akwarium.

Kabina samolotu

na badaniu w komorze stratosferycznej

Stratosferą nazywamy górne warstwy powietrza, powyżej 12 km. Stratosfera ma ogromne znaczenie dla lotów na wielkie odległości. O ile bowiem dolne warstwy powietrza są bardzo niespokojne, podlegają różnym zaburzeniom, są pełne wiatrów i prądów pionowych, o tyle w stratosferze wiatry i prądy ustają i panuje całkowity spokój. A więc najlepiej byłoby latać w stratosferze.

Na przeszkodzie stoi jednak szereg poważnych trudności. Na wysokości ponad 12 kilometrów ciśnienie powietrza jest bardzo małe i wynosi zaledwie 1/5 ciśnienia, w którym żyjemy normalnie. Człowiek nie jest w stanie żyć w tak rozrzedzonym powietrzu; wskutek małego ciśnienia nastąpiłyby śmiertelne krwotoki, a niezależnie od tego człowiek udusiłby się z powodu braku tlenu. Poza tym na tak wielkich wysokościach panuje wieczny mróz; temperatura stratosfery wynosi poniżej —55° C.

WARUNKI W KABINIE TAKIE, JAK NA ZIEMI

Lot w stratosferze będzie możliwy dopiero wtedy, gdy wbudujemy w samolot szczelną kabinę, w której warunki życia będą w przybliżeniu takie same, jak na powierzchni ziemi, a więc normalne ciśnienie powietrza i normalna temperatura. Silniki samolotu będą uruchomiały kompresory, czyli pompy powietrzne, a te będą stale utrzymywały normalne ciśnienie.

Ale zagadnienie to nie jest łatwe do urzeczywistnienia, skoro zważymy, że już na wysokości 8 kilometrów ciśnienie wewnątrz kabiny będzie dwa razy większe, niż na zewnątrz i kabina będzie miała tendencję do rozsadzenia. Dążność ta będzie wzrastała w miarę dalszego wznoszenia się w stratosferę i może doprowadzić do „wybuchu" kabiny samolotu na znacznej wysokości.

Jedyną więc radą jest zbudowanie kabiny odpowiednio mocnej i określenie dla niej bezpiecznej wysokości stratosferycznego lotu.

NA WIELKICH WYSOKOŚCIACH NIE MOGĄ ZAWODZIĆ URZĄDZENIA

Drugie zagadnienie dotyczy temperatury. Czerpane przez kompresory mroźne powietrze o temperaturze około —60° C musi być odpowiednio nagrzane przed „oddaniem do użytku" pasażerów, a ponadto musi otrzymać dodatkową porcję wilgoci, jest bowiem zbyt suche.

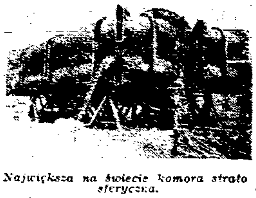

Największa na świecie komora stratosferyczna.

Kontrola ciśnienia, temperatury i wilgotności powietrza musi być automatyczna, gdyż załoga samolotu i tak ma nadmiar pracy związanej z nawigacją, silnikami, radiem itp. Tymczasem okazało się, że szereg urządzeń mechanicznych, doskonale działających na ziemi w warunkach normalnych, zawodzi w pracy na wielkich wysokościach w rozrzedzonym powietrzu i niskiej temperaturze.

STRATOSFERA W KOMORZE BADAWCZEJ

Należy więc wypróbować kabinę samolotu, wraz z urządzeniami w warunkach stratosferycznych. W tym celu budowane są olbrzymie kamery, tak zwane stratosferyczne, w których, przez wypompowywanie powietrza i ochładzanie, stwarza się warunki takie same, jakie zachodzą w stratosferze. Wewnątrz tych kamer umieszcza się kabiny samolotów stratosferycznych oraz ich urządzenia pomocnicze i następnie poddaje się je odpowiednim próbom wytrzymałości i działania.

Rysunek nasz przedstawia największą kamerę stratosferyczną świata długości 16 m, szerokości 8 m, która może być oziębiona do —70° C, i która może pomieścić w swoim wnętrzu wielką kabinę samolotową.

Inż. T. Zieleniewski

Tak, to jest Warszawa 1950 roku!

Dwa lata miną i—jak z bicza strzelił...

Delikatne uderzenie w ramię przerwało moją smaczną drzemkę.

— Kraińcowa stacja — powiedział życzliwie uśmiechnięty konduktor — pan wysiądzie, gdyż pociąg odstawiamy na stację postojową Szczęśliwice.

— Dziękuję... — odpowiedziałem niemniej uprzejmie i opuściłem pośpiesznie przedział pociągu elektrycznego. I nagle, gdy stanąłem na betonowym peronie, przyszło zastanowienie: konduktor powiedział „pociąg odstawiamy na stację postojową Szczęśliwice"! Jakto Szczęśliwice? Przecież przyjechaliśmy linią Otwocką na dworzec Wschodni?

Dworzec Wschodni? Nic podobnego Oto na białej tablicy czarnymi, półmetrowymi literami widnieje napis: „Warszawa Zachodnia"!

Tego nie mogły wytrzymać nawet tak mocne nerwy, jak moje, dziennikarskie. Ale kiedy o tym zadziwiającym, a niepojętym fakcie upewnił mnie sprzedawca gazet w czapce z tarczą „Czytelnika", — musiałem uwierzyć. Jednakże, bojąc się, by nie być posądzonym o stan nietrzeźwy lub coś gorszego jeszcze, nie zadawałem dalszych pytań, lecz wykupiłem natychmiast komplet gazet poranych. Data pod nagłówkiem „Życie Warszawy" rozwiała wszelkie możliwe wątpliwości. Widniało jak na dłoni: Warszawa... 6 czerwca 1950 roku.

— 6 czerwca 1950 roku! Jak się to stało? Zresztą nie traciłem czasu na zadawanie sobie zbytecznych pytań. Przebiegłem perony i halę dworcową, wskoczyłem do taksówki, mówiąc: „dom Prasy przy ul. Marszałkowskiej", a potem zagłębiłem się w lekturę, rzucając od czasu do czasu spojrzenie poprzez szyby wozu.

NOWE REKORDY

Na ostatniej stronie „Życia" nagłówek głosił:

— CHŁOPCY Z BRYGAD „SŁUŻBY POLSCE" USTANAWIAJĄ NOWY REKORD PRACY NA TRASIE SZYBKOBIEŻNEJ KOLEI MIEJSKIEJ...

— ZA DWA LATA DWA NOWE DWORCE W STOLICY! WARSZAWA WSCHODNIA I WARSZAWA ZACHODNIA WYSZŁY JUŻ Z FUNDAMENTÓW.

W tekście zaś...

„Uruchomienie linii średnicowej, które miało miejsce na wiosnę..." „Wahadłowa trakcja elektryczna na wszystkich trzech przedwojennych odcinkach podmiejskich od Otwocka, Mińska Mazowieckiego i Żyrardowa odciążyła w dużym stopniu środki wewnętrznej komunikacji miejskiej, które pracują obecnie bez zarzutu. W związku z dalszym usprawnieniem komunikacji na liniach podmiejskich staje się kwestią palącą szybkie ukończenie budowy dworców na stacji Warszawa - Wschodnia i Zachodnia..."

...„Natomiast rozpoczęta w ub. roku budowa Dworca Głównego przy Alejach Jerozolimskich — między ulicami Chałubińskiego i Emilii Plater zapewni całkowicie dalekobieżny ruch pasażerski..."

— Co tam?! — spytałem szofera, przerywając pasjonującą lekturę.

— A no nic. Milicjant zatrzymał ruch.

— Gdzie to my właściwie jesteśmy? — zapytałem w duchu, bo głośno nie śmiałem. Aha, to chyba ul. Koszykowa, a tam na lewo to kompleks gmachów Min. Komunikacji z pięknym, obłożonym piaskowcem, 15-piętrowym drapaczem chmur...

Taksówka rusza dalej — ale nie powróciłem już do lektury wiadomości — wolałem patrzeć.

Oto Al. Niepodległości ,przez którą podwójnym szeregiem suną samochody osobowe, ciężarowe i autobusy miejskie. Milicjant zmienił kierunek ruchu. Skręciliśmy na prawo i mknęliśmy Al. Niepodległości prosto w stronę Mokotowa.

OSTATNIO BYŁEM TU W MAJU 1948 r.

— Musimy robić objazd ze względu na prace przy budowie szybkiej kolei miejskiej — wyjaśnia szofer. — Pan pewno nie tutejszy i nie orientuje się w naszym mieście.

— Tak — potwierdziłem — ostatnio byłem tutaj w.... maju 1948 roku...

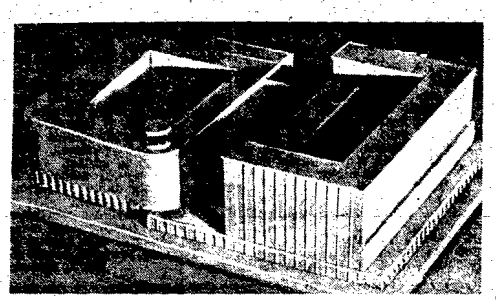

Na terenie, objętym czworobokiem ulic: Marszałkowskiej, Moniuszki, Jasnej i Świętokrzyskiej, wznosi się kompleks gmachów P.K.O., według projektu arch. H. Rutkowskiego.

—O, to radzę panu obejrzeć Warszawę, bo dużo się zmieniło. Mamy już obecnie blisko milion mieszkańców. A co nowych gmachów! Przez dzień wszystkiego moim wozem nie objedz...

Postanowiłem skorzystać z rady szofera i to jak najprędzej. Wysiadłem przy pl. Unii, zapłaciłem i szybko pobiegłem do gmachu prasy przy ul. Marszałkowskiej 3—5.

— Pan do kogo? — spytał woźny. Co? do „Życia Warszawy"? To pan nie wie, że redakcje mieszczą się teraz w „Domu Słowa Polskiego" na pl. Kazimierza?

Cofnąłem się bez słowa.

A więc to tak — aż takie zmiany w tej naszej Warszawie! Cóż — postanowiłem — nie pokażę się w redakcji, dopóki nie poznam ,gdzie, co i jak wybudowano. Póki nie nauczę się na pamięć wnowego planu Stolicy..

WĘDRÓWKA PO NOWEJ WARSZAWIE

Tak rozpocząłem wędrówkę, której opisywać szczegółowo nie będę, ograniczając się jedynie do garści wrażeń.

Ale od czego tu zacząć? Czy od wspaniałej, wykończonej jeszcze w 1949 roku trasy Wschód—Zachód z pięknym mostem Śląsko-Dąbrowskim, z tunelem przykrytym grubą powłoką żelbetonową, dźwigającą nowe domy i kamienice?

Czy może od samej Wisły, przecięte tej śmiałymi rzutami czterech mostów: kolejowego pod Cytadelą, Śląsko-Dąbrowskiego, Linii Średnicowej i Poniatowskiego?

Czy może od opisu gładkiej na wierzchni warszawskiej arterii bulwar rowej — Wisłostrady, — która wybiega spod mostu Poniatowskiego i ginie za Cytadelą?

Wiem. Raczej napiszę wam o samych nowych gmachach Stolicy. Biurowych, bankowych i mieszkaniowych.

TU BĘDZIEMY MIESZKAĆ ZA DWA LATA.

Dotychczas jeszcze nie mogę ochłonąć z wrażenia po obejrzeniu nowoczesnego ośrodka mieszkaniowego na 10 tys. osób przy Al. Niepodległości. Doprawdy, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa spisała się dzielnie, oddając Stolicy do użytku w ciągu dwu lat całą nowoczesną dzielnicę z dwoma wieżowcami 11-piętrowymi (mieszkania tylko dwa kawalerów' coś w sam raz dla mnie!) i kilkudziesięciu innymi domami, wśród których mieszczą się prócz mieszkań — szkoła, kino, świetlica, teatr dzielnicowy spółdzielcze sklepy, pralnie i dom społeczny.

Zresztą, to nie jedyna nowa dzielnica mieszkaniowa. Na Kole, obok dawnych jeszcze przedwojennych kolonii (odbudowanych w 1945 i 1946 r.) powstało osiedle W. S. M., podobne do mokotowskiego, tylko nieco mniejsze.

Na Młynowie obok Leszna i na Muranowie — przy Nowej Marszałkowskiej, charakterystyczne z gruzobetonu mury gmachów mieszkalnych „Zakładu Osiedli Robotniczych" czekają na wykończenie. Zresztą mieszkają tam już pracownicy różnych instytucji.

Na Pradze, przy trasie W — Z (ul. Zygmuntowska), również osiedle mieszkaniowe ZOR (prace mocno zaawansowane), podobnie jak na Żeraniu, gdzie powstaje wielka dzielnica domków mieszkalnych wolnostojących dla robotników miejscowej fabryki samochodów.

PIĘKNE GMACHY PUBLICZNE

W dzielnicy barów ul. Jasna jest naprawdę jasna i błyszcząca świeżością wykończonych gmachów z Bankiem Gospodarstwa Spółdzielczego i P. K. O. na czele. Harmonię tej ulicy naruszają jedynie rusztowania przy odbudowywanym gmachu Filharmonii Warszawskiej, której zespół ciągle jeszcze koncertuje bądź w Romie, bądź w oddanym dopiero co do użytku gmachu teatru Narodowego przy pl. Teatralnym.

Przy pl. Napoleona stoi już w tzw. stanie surowym gmach Narodowego Banku Polskiego, a obok, na miejscu dawnego Lombardu, idą prace „na cztery ręce" przy budowie gmachu Poczty Głównej.

Ale, ale! O najważniejszej rzeczy bym zapomniał. Już wkrótce, bo 22 lipca 1950 roku, Warszawa uzyska swój Ratusz. Odkąd bowiem, w 1948 roku, zakończył się szczęśliwie wielki spór, dotyczący tej sprawy, prace przy reprezentacyjnej siedzibie Ojców Miasta ruszyły pełną parą naprzód.

Obecnie całkiem wyraźnie i niemal normalnie zarysował się rzut urbanistyczny nowej Warszawy. Okazało się, że rok 1950 — pierwszy w planie 6-letnim — przyniósł pełną rehabilitację BOS-u. Co było złe, zatarło się w pamięci, a wizja — niegdyś oglądana tylko w ciasnych, i co tu mówić niewygodnych pracowniach planowania przestrzennego, wyszła na miasto i wyciśnięta widoczne piętno na rozbudowującej się Stolicy.

DZIELNICE: MINISTERSTW, AMBASAD, MŁODZIEŻY, PRZEMYSŁU

W centralnym punkcie śródmieścia, od Al. Sikorskiego i Jerozolimskich do Piusa, oraz od Nowego Światu do Chałubińskiego, mieści się dzielnica ministerstw, z których dwa: Min. Przemysłu i Handlu przy pl. Trzech Krzyży oraz Min. Komunikacji przy Chałubińskiego posiadają już wykończone siedziby. Prace budowlane trwają przy wznoszeniu gmachów ministerstw: Rolnictwa, Odbudowy i Bezpieczeństwa.

Przy zbiegu Nowego Światu i Al. Sikorskiego wznoszą się mury wykończonego już dawno i oddanego do użytku, wspaniałego gmachu połączonych partii robotniczych. Budowla ta, dominująca swym ogromem nad tą częścią miasta, zadziwia lekkością wykonania i harmonijną kompozycją całości.

Przy Al. Stalina i Ujazdowskich przysiadły pałacyki ambasad, obok nich wielki budynek Rady Państwa — sąsiad Belwederu, którego jasne ściany przebłyskują z daleka w soczystych kopach zieleni.

Od placu na Rozdrożu, wzdłuż Al. Wyzwolenia aż do Nowej Marszałkowskiej, która przecina tę aleję poza pl. Zbawiciela, wyrastają domy i gmachy dzielnicy młodzieżowej. A dalej, na przeciw Politechniki, na terenie położonym między al. Wyzwolenia a przedłużoną ul. Wawelską, można zaobserwować intenzywne roboty budowlane przy wznoszeniu gmachów dzielnicy wyższych uczelni.

ROBOTNICZA WOLA

W innej części miasta, przy tzw. Osi Saskiej, z kilkupiętrowych rusztowań gmachu Ministerstwa Obrony Narodowej na pl. Zel. Bramy już obecnie rozpościera się malowniczy widok w kierunku zachodnim i wschodnim.

Na zachód spojrzenie biegnie ku wielkiej dzielnicy przemysłowej, której zarysy są coraz bardziej widoczne. W skład jej wchodzi jako podstawowa baza, dzielnica robotniczej Woli. Wiele zakładów wytwórczych zostało już dawno odbudowanych i pracuje bez zarzutu. Wiele powstaje nowych. Cały obszar tej dzielnicy — o powierzchni ok. 8 km kw. — to miejsce, gdzie rozwija swą ożywioną działalność łzejszy przemysł metalowy, spożywczy i przetwórczy. Podobnie wiele już zrobiono w 4 innych dzielnicach przemysłowych przy zakładaniu nowych ośrodków wytwórczych.

POMNIK BOJOWNIKÓW WARSZAWY I „NA NOWIKU"

W kierunku wschodnim, ze szczytu budowanego gmachu MON spoglądać możemy na wielką panoramę: od Nowej Marszałkowskiej, która biegnie u stóp gmachu od pl. Bankowego, obok odbudowywanej centrali telefonicznej przy dawnej ul. Leszno (tzw. bosty Cedergrena) — aż do Al. Jerozolimskich.

Jeszcze dalej na wschód, poprzez Ogród Saski, widoczny jest Pl. Zwycięstwa, odbudowany gmach Sądów Wojskowych (obecnie Prasy Wojskowej) i Hotel Europejski. A w przestrzeni między nimi, uprzątnięty z gruzów, przy Krakowskim Przedmieściu teren pod pomnik Bojowników Warszawy. W dali Wisła i ciemne zarysy Pragi.

Krakowskie Przedmieście wygląda dziś podobnie, jak dwa lata temu, w 1948 r., przedstawiał się Nowy Świat, gdzie dziś domy wszystkie są już wykończone, a wieczorem przy świetle neonów i wystawowych lamp przechodzą się tłumy przechodniów. Jak przed wojną — „na Nowiku".

✦

Chciałbym jeszcze trochę napisać o tej nowej, z „1950 roku" Warszawie. O pasach zieleni wzdłuż aksaryj, o ilości wozów tramwajowych, autobusowych (wiele własnej produkcji) i trolleybusowych, o wodociągach i kanalizacji, ale muszę przerwać — bo właśnie wchodzi redaktor naczelny i mówi:

— A więc, jest pan nareszcie! Gdzie się pan tak długo podziewał? Pańska żona już wielokrotnie dopytywała się o pana...

Ta ostatnia wiadomość tak mocno wstrząsnęła moim starokawalerskim jestestwem, że... obudziłem się.

A właśnie pociąg elektryczny dojeżdżał do Warszawy Wschodniej...

✦

P. S. Wszystko, oprócz tego dramatycznego momentu z żoną — sprawdzi się „na mur" — dlatego nie żałujcie, Czytelnicy, żeście cierpliwie dobrnęli do końca. (AS)

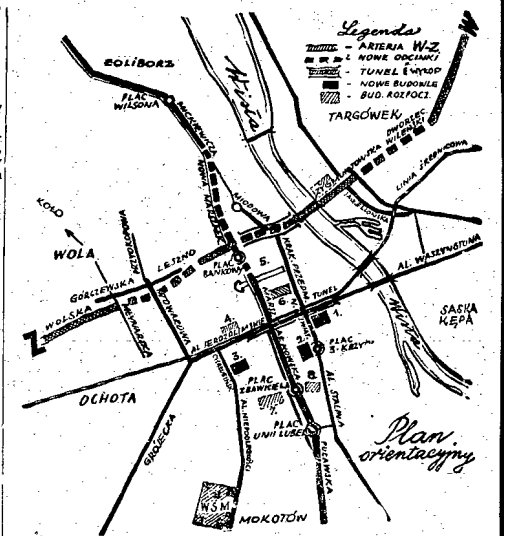

Plan orientacyjny, który podaje w przybliżeniu główne zmiany, jakie dokonają się w Warszawie do 1950 roku.
1) Skrzyżowanie Al. Sikorskiego z Nowym Światem — wspólny dom połączonych partii robotniczych; 2) Gmach Min. Przemysłu i Handlu na pl. Trzech Krzyży, 3) Zespół gmachów Min. Komunikacji z wieżowcem przy ul. Chałubińskiego, 4) Budowa Dworca Głównego przy Alejach Jerozolimskich, między ul. Chałubińskiego a Emilii Plater, 5) Oś Saska, 6) Dzielnica Bankowa, 7) Dzielnica Wyższych Uczelni, 8 Dzielnica Młodzieżowa.
Zauważyć można w planie dwie wielkie arterie komunikacyjne: Wschód — Zachód i Północ — Południe oraz linię średnicową. Na Mokotowie — wielkie osiedle mieszkaniowe WSM na 10 tys. mieszk. Przy ul. Marszałkowskiej i na Pradze przy ul. Zygmuntowskiej (trasa W — Z) budowa wielkich osiedli ZOR.

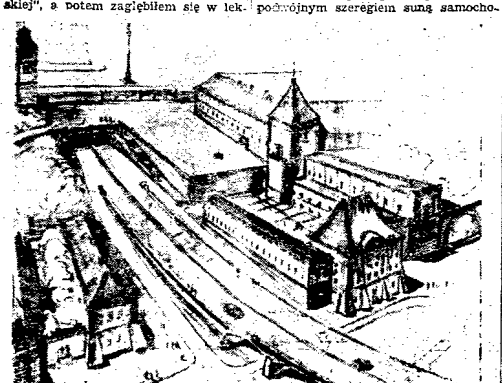

Trasa W — Z po wykończeniu. Odcinek od Marienszładu do wlotu do tunelu przy pl. Zamkowym.

Na pl. Trzech Krzyży: Kościół św. Aleksandra, odbudowany według pierwotnego projektu architekta Aignera oraz gmachy Min. Przemysłu.

Prostujemy nasze błędy

W ostatnim numerze „Świat się zmienia" na stronie 2-giej w artykule p.t. „Naród, który zgubił swoją historię", wskutek nieuwagi pracownika wadliwie ustawiono w paru miejscach wiersze szpalt, co uczyniło treść niektórych ustępów niezrozumiałą.

Fragmenty tekstu, który został zniekształcony, winny mieć następujące brzmienie:

1) W rozdziale p.t. „Egzotyka cygańska" ustęp piąty:

„— Powiem wszystko, czystą prawdę powiem, co szczęście przyniesie, czemu serce boli. Powiem, w jaką podróż poleciesz, kogo spotkasz i kto ci na przeszkodzie stoi. Powiem, jakich masz fałszywych przyjaciół i jakie kobiety ciebie lubią. Daj, panie, sto złotych. Połóż tu na rękę. Cyganka wszystką prawdę powie...".

2) W tymże rozdziale ustęp siódmy:

„Prawdopodobnie tak samo musiał niegdyś sędziwy brahmin Sauti opowiadać po raz pierwszy Maha-Bharatę, epicki poemat staroindyjski, królowi Saunaka w czasie uroczystości w lesie Naimisza. Skojarzenie to jest niezupełnie przypadkowe. Język, jakim dziś jeszcze mówią między sobą Cyganie, mimo zniekształceń, nie odbiegł daleko od staroindyjskiego sanskrytu, a sami Cyganie zamieszkiwali kiedyś półwysep Indyjski lub któryś z krajów, leżących w jego sąsiedztwie".

3) W rozdziale p.t. „W mroku dziejów" ustęp czwarty:

„Obecnie znajdują się już na całym świecie, z wyjątkiem Japonii i Chin. Ilość ich jest równie nieustalona i nieuchwytna, jak ich przeszłość i pochodzenie. Przed wojną oceniano ich liczbę na 1—5 milionów. Język, którym posługują się Cyganie, należy — zdaniem uczonych — do grupy języków północno-zachodnich łuków indo-aryjskich i ma naleciałości perskie i otomańskie". (Redakcja).

LEKARZ RADZI

O WOLU

Gdyby dokonać rozbioru chemicznego ciał, stanowiących pokarm ludzi i zwierząt, okazałoby się, że wszystkie substancje odżywcze składają się z węgla, wodoru, tlenu i azotu; w mniejszych ilościach spotyka się fosfór, wapń, siarkę, chlor, potas i sód.

Ustrój ludzki musi otrzymywać pewną ilość żelaza, które jest najważniejszym składnikiem czerwonego barwika krwi.

Oprócz wymienionych pierwiastków w skład ciała ludzkiego i zwierzęcego wchodzą jeszcze inne, występujące w bardzo małych ilościach, mimo to odgrywające bardzo ważną rolę w procesach życiowych ustroju.

Jednym z takich pierwiastków jest jod, wchodzący w skład hormonu, wydzielanego przez tarczycę. Hormon ten, przedostający się z gruczołu wprost do krwi, jest najważniejszym regulatorem szybkości przebiegu procesów życiowych i przemiany materii. Niedostateczna ilość hormonu tarczycowego powoduje zahamowanie wzrostu, zatrzymanie rozwoju umysłowego i fizycznego. U ludzi, cierpiących z powodu niedostatecznej czynności tarczycy, spostrzega się obniżenie ciepłoty ciała, zwolnienie tętna, zwolnienie i zmniejszenie nasilenia wszystkich procesów życiowych.

Przy wytwarzaniu hormonu tarczyca zużytkowuje jod, przynoszony z prądem krwi. Chodzi tu o niezmiernie małe ilości tego pierwiastka, obliczane w milionowych częściach grama. Prawie całą potrzebną ilość jodu ustrój otrzymuje w postaci soli, rozpuszczonych w wodzie do picia. Gdy jodu w wodzie jest mało, ustrój radzi sobie w ten sposób, że tarczyca rozrasta się, znacznie powiększa swoją objętość; przez powiększony narząd przepływa więcej krwi, narząd otrzymuje więcej jodu, służącego do wytwarzania hormonu. Powstaje w ten sposób wole, zgrubienie przedniej części szyi, dochodzące niekiedy do znacznych rozmiarów.

Rozpowszechnienie wola zależne jest w dużym stopniu od warunków geograficznych i geologicznych. W okolicach nadmorskich jodu w wodzie jest pod dostatkiem, natomiast w miejscowościach górskich i podgórskich zawartość tego pierwiastka w wodzie jest bardzo mała lub brak go zupełnie. W takich właśnie okolicach najczęściej spotyka się wole. W Polsce jest ono najbardziej rozpowszechnione na Podkarpaciu, w województwach rzeszowskim i krakowskim.

W niektórych przypadkach nawet powiększona tarczyca nie jest zdolna do wytwarzania dostatecznej ilości hormonu. U dzieci następuje wtedy całkowite zahamowanie wzrostu i rozwoju; w okolicach, gdzie występuje wole endemiczne spotyka się czasem pokracznych karłów, o grubych rysach twarzy, olbrzymim wolu, odznaczających się bardzo niskim poziomem rozwoju umysłowego.

Zwykle wole stanowi znaczne zeszpecenie, poza tym rozrośnięty gruczoł może uciskać narządy szyi, a zwłaszcza leżącą tuż za nim tchawicę i powodować znaczne zaburzenia w oddychaniu. Powiększony narząd może w pewnych warunkach rozpocząć wzmożoną działalność, zacząć produkcję zbyt wielkiej ilości hormonu i doprowadzić do wybuchu choroby Basedowa, której poświęciliśmy jeden z poprzednich artykułów.

Leczenie wola zwykłego polega przede wszystkim na dostarczeniu ustrojowi dostatecznej ilości jodu w postaci różnych preparatów leczniczych. W niektórych przypadkach kuracja taka prowadzi do zupełnego zniknięcia wola, w innych do znacznego zmniejszenia gruczołu.

Istnieją postacie wola, które nie poddają się leczeniu jodem. W tych wypadkach stosuje się zabieg operacyjny, polegający na usunięciu dużej części tarczycy.

W celu uniknięcia wola endemicznego stosuje się w okolicach, gdzie wole to występuje, stałe doprowadzanie jodu w postaci specjalnej domieszki soli jodowych do zwykłej soli kuchennej. W okolicach tych nie ma w sprzedaży soli zwykłej, lecz tylko jodowana. Dzięki temu prostemu zabiegowi, zaproponowanemu i wprowadzonemu po raz pierwszy w pewnych okolicach Szwajcarii przez słynnego uczonego Kochera, udało się znacznie zmniejszyć ilość osób z wolem i kretynów.

(lekarz)

— NASZ PAN MIAŁ ZNÓW DZIŚ W NOCY KOSZMARNE SNY...

POJEDYNEK DENTYSTÓW.

Saint Clair Mc Kelway

Humoreska

JAPOŃSKI SZCZEBIOT

Przekład z angielskiego K. M.

Było to kilka lat temu, kiedy zdecydowałem się nauczyć po japońsku. Nauczyciel mój, legitymujący się nazwiskiem Kwatanabe-San, co dzień przyjeżdżał do mnie na rowerze, wyposażonym w maleńki motorek. Miał szary pilśniowy kapelusz, którego rondo z przodu podnosił do góry, blady sztywny kołnierzyk z odwiniętymi rogami, krawat artystycznie wiązany w skrzydła motyla, kamizelkę wyszywaną białym jedwabiem, czarne palto i długie flanelowe kalesony.

Spodnie, owszem, miał, lecz nie nosił ich na sobie. Zbyt dbał o ich nieposzlakowaną czystość, aby ryzykować ochlapanie błotem, tryskającym spod kół roweru na błotnistych bocznych ulicach Tokio. Woził je więc z sobą, starannie złożone i solidnie przymocowane do bagażnika.

Co dzień rano, punktualnie o ósmej godzinie, chwytałem słuchem warkot motorka. Potem, bliżej, kilka kaszlnięć, kilka czkawek milknącego silnika i... koniec. Świat znów zastygał w ciszy. Wtedy wstawałem i szedłem otworzyć drzwi. Stał już przed nimi Kwatanabe-San, kłaniał się ceremonialnie i wchodził. Kłaniał się znów, wkładał spodnie i zasiadaliśmy do śniadania.

Tak, to był mój pomysł, żeby Kwatanabe przyjeżdżał o tak wczesnej godzinie poranku. Już o dziewiątej musiałem być w biurze, chciałem więc zyskać na czasie, biorąc lekcje w czasie śniadania. Gdy zapowiadałem mu, że będę jadł w czasie lekcji, myślałem, że on załatwi się ze swoim śniadaniem przed wskoczeniem na rower. Zresztą miałem zwyczaj zbywać pierwsze śniadanie tylko szklanką soku pomarańczowego i filiżanką czarnej kawy. Cóż więc łatwiejszego jak łyknąć te płyny, podczas gdy on wykładał mi zasady swego ojczystego języka.

Kwatanabe-San nie widział w tym zresztą nic nagannego. Tylko... na trzeci dzień przybył do mnie zaopatrzony w swój własny poranny posiłek: zapakował go w piękne pudełko z czerwonej laki, zawinięte w spodnie. Było to śniadanie japońskie, a więc cała zastawa talerzyków i czarek z czarnej laki, umiejętnie ułożonych w pudełku z laki czerwonej. Profesor kolejno stawiał przed sobą na stole porcyjkę ryby w kawałeczkach, kalarepkę w konserwach, purée z grochu, kostki zimnej smażonej wołowiny, ciepławą zupę, i gotowany ryż. Wszystko to połykał szybko przy pomocy pałeczek, które wyjmował z wewnętrznej kieszeni kamizelki. — To, mówił, wywijając kostką rzodkiewki z konserw, nazywa się „dajkon". Po japońsku wymawiamy „dajko.on". Niech pan będzie łaskaw powtórzyć za mną: „dajko-on".

Powtarzałem.

Kwatanabe-San, nauczyciel angielskiego w jednym z liceów w Tokio, był człowiekiem malutkim, lecz pełnym ambicji, okrągluteńkim, ale obdarzonym wielką energią życiową. Miał zęby wystające. Zęby pana Kwatanabe-San były tak długie, tak wyraźnie oddzielone szparami od siebie i tak żywotne, że mógłby (nie mogłem się oprzeć temu wrażeniu) krzyżować je, jak palce, gdyby tylko chciał. Gdy mówił z właściwym sobie animuszem, jego zęby — zdawało się — dawały znaki.

Większość spośród znanych mi Japończyków „wypowiadała się" śmiechem krótkim, nerwowym, powstrzymywanym. Ale grymas śmiechu na twarzy pana Kwatanabe-San był swego rodzaju niewzruszoną cechą jego natury fizycznej. Nie mógłby zamknąć ust, gdyby nie zadawał sobie gwałtu.

Był to zresztą najcierpliwszy człowiek świata. Można by powiedzieć — zadawał sobie ból, ucząc mnie po japońsku. Nie słyszałem nigdy, aby wypowiedział choćby najskromniejszą opinię na temat, nie związany z nauczaniem języka japońskiego. Był uprzejmy, ale bez zapału. Referencje, jakie mi przedstawił, świadczyły, że nie byłem pierwszym cudzoziemcem, wtajemniczanym przez niego w zawiłe zasady języka Samurajów.

W miarę, jak miałem za sobą coraz więcej lekcji, Kwatanabe-San coraz częściej zadawał sobie trud zwracania mi uwagi: — Przepraszam, zły przyrostek. Pan zastosował przyrostek, odnoszący się do ptaków.

Wkrótce tego rodzaju uwagi stały się głównym tematem mych stosunków językowych z nauczycielem. Gdy pokazywał, jak mam prawidłowo wymówić dany przyrostek, wyrzucał wargi, jedną ku drugiej, jak dwie fale, żeby mi unaocznić, iż nie żartował wcale. Ale w chwili, gdy — jak mi się zdawało — miały się już połączyć wreszcie, nagle odsuwały się od siebie, jak wyczerpane naporem fali odpływu.

Do końca miałem nie zaznać przyjemności dobrej wymowy. I jeśli Kwatanabe-San w dalszych swych lekcjach wciąż przypominał mi o ptakach, to dlatego, że ze wszystkich sił starał się wdrożyć mnie we właściwe stosowanie dwunastu elementarnych przyrostków, odnoszących się do czasowników, które właśnie studiowałem. Ale, jak się okazało, potrafiłem przyswoić sobie tylko jeden przyrostek, ten, który się odnosił wyłącznie do ptaków.

Postaram się nieco wyjaśnić tę sprawę. Gdy wyraz „chodź", czy „chodzi" odnosi się do służącego, należy stosować określony przyrostek. Gdy mówimy „chodź" do ojca, trzeba użyć innego przyrostka. Oczywiście, jeśli mówimy o ptaku, że „chodzi", przyrostek musi być znowu inny. To straszne, te przyrostki zmieniają się za każdym razem, gdy mowa o koniu, o krokodylu, o psie, o szoferze taksówki itd.

...spodnie, starannie złożone i solidnie przymocowane do bagażnika, woził z sobą.

Ale to nie wszystko jeszcze. To, o czym mówiłem przed chwilą, składało się na owych dwanaście zasadniczych, niejako „pierwszej potrzeby" przyrostków. Do tych dwunastu należało dorzucić dalszych dwanaście, bardziej wyrafinowanych. W ciągu pierwszych dwóch tygodni nauki, zapomniałem o wszystkich, z wyjątkiem tych, które odnosiły się do ptaków. Doszło więc do tego, że nie byłem w stanie prowadzić żadnej rozmowy po japońsku, nie wspominając o ptakach.

I tak na przykład, mówiłem (raczej — chciałem powiedzieć) szoferowi: — Skręć w pierwszą ulicę na prawo i zatrzyma się przed małym domkiem z kamienia.

A naprawdę, jak się później dowiedziałem od Kwatanabe-San, wyszło tak:

— Ptaki, bądźcie łaskawe skręcić w pierwszą ulicę na prawo i umieścić się na tej małej kupce kamieni.

Gdy po raz pierwszy odezwałem się w ten sposób do szofera, odwrócił się ku mnie całą postacią i zaśmiał się nerwowo. Nie mogłem nic innego zrobić, tylko palcem wskazałem mu ulicę, gdzie miał skręcić, a gdy zbliżaliśmy się do właściwego domu, chwyciłem go za ramię i wrzeszczałem: „Stop! Stop!"

Większość szoferów rozumiała ten międzynarodowy wyraz, niekiedy jednak, aby zatrzymać szofera, musiałem udawać, że wyskakuję z pędzącej taksówki lub chwytałem za hamulce.

Walczyłbym, mimo wszystko, dalej z tą skłonnością zwracania się wyłącznie do ptaków i być może zwyciężyłbym wreszcie, gdybym nie spostrzegł w toku dalszych lekcji, że język japoński to nie tylko zagadnienie przyrostków. Stwierdziłem wkrótce, że jeśli w danym zdaniu ruszyć z miejsca choć jedno słowo, zmieniał się sens całego zdania. Co gorzej, próby naprawienia błędu, powodowały nowe komplikacje. To, co się wtedy działo, było gorsze od chaosu, jaki powstawał po przewróceniu domku z kart. Błędne zdanie zamiast ulec poprawieniu, przekształcało się w zdania nowe, niespodziewane, niepożądane. Wszystkie słowa zaczynały się poruszać, rzeczowniki zmieniały się w czasowniki, czasowniki w przysłówki, przysłówki w przymiotniki, a sam wyraz po dokonanym wstrząsie przelstaczał się w nowy obraz, nabierał odmiennego znaczenia.

Tak. Widziałem słowa, których znaczenie ułatwiało się bez śladu. Byłem świadkiem, jak nieznaczne ściągnięcie mych ust przy wymawianiu jednego dźwięku zmieniało sens zdania wypowiedzianego pod adresem szofera tak dalece, że znaczyło ono: — ja, pies, polecam policjantowi przy kierownicy rzucić mnie pod koła samochodu i kazać ptakom, żeby mnie ukamienowały...

Na pewno każdy obcy język dla początkującego jest najeżony kolcami. Tak, ale zdaje mi się, że kolce japońskie są szczególnie dotkliwego rodzaju. Nawet tuziemcy mają kłopot ze zbudowaniem zdania, którego człony są tak chwiejne. Bo przecież, jeśli w jakimkolwiek języku powiemy proste zdanie, nawet niegramatycznie wyrażone, stylem niejako telegraficznym: „prochę jechać w prawo dom z kamieni", ostatecznie zostaniemy zrozumiani. Po japońsku natomiast, gdy są dziać, że wymawiasz to samo proste zdanie, szofer słyszy: „niech policjant pozwoli ptakom ukamienować mnie"... Czyż można się dziwić, że uchodzimy za wariatów?

Gdy człowiek otwiera usta i mówi coś wręcz przeciwnego temu, co zamierzał, można pęknąć ze śmiechu. Trzeba się tylko do tego przyzwyczaić. Przypominam sobie, że pewnego dnia usiłowałem powiedzieć:

— Tej wiosny kwiaty wiśni w parku Hibiya są bardzo piękne". Ale za miast tego, według Kwatanabe-San, powiedziałem:

— My, ptaki koloru wiśniowego, zawsze latamy na wiosnę w parku Hibiya"...

Wyraz „kwiaty" ulotnił się.

— Co się stało z wyrazem „kwiaty"? — zapytałem wtedy Kwatanabe-San.

— Wyraz „kwiaty" — odpowiedział mi — przekształcił się w „kolor", który w kombinacji z wyrazem „wiśnia" stał się wstawką dopełniającą. — A wszystko to dlatego, dodał, że użył pan przyrostka właściwego dla ptaków.

Tego rodzaju uwagom towarzyszył wesoły grymas na obliczu Kwatanabe-San, a ja — ponad stołem, zastawionym potrawami nauczyciela — oddałem mu podobny grymas pseudo-rozradowania.

Za jego zresztą radą kupiłem sobie gruby słownik angielsko-japoński, dzięki czemu mogłem całkowicie pogrążyć się w pracy. W samotności ćwiczyłem się w wyrażaniu po japońsku najprostszych rzeczy, po czym z pomocą słownika i symboli fonetycznych tłumaczyłem to, co powiedziałem, na język angielski.

Gdy człowiek raz wejdzie na tę drogę, nigdy nie wiadomo, dokąd go ona zaprowadzi. Początkowo zastanawiałem się nad własnymi odkryciami. Przekonawszy się na przykład, że zamiast powiedzieć, jak to zamierzałem: — To jest bardzo stary dzwon, który dzwoni tam nad jeziorem, — rzekłem:

— Chodźcie psy i szczekajcie, dopóki nie wsadzimy naszej matki pod wodę...

Najpierw długo rozmyślałem nad tym problemem, a potem zabierałem się do wygłaszania innego zdania. Jednak dopiero gdy przyszła mi głupia myśl do głowy odpowiadać po japońsku na to, co naprawdę, a wbrew zamiarom powiedziałem, a w dodatku odpowiedzi te ze słownikiem w rękach tłumaczyć na język angielski, dopiero wtedy, powtarzam, straciłem ostatecznie nadzieję. I tegoż dnia sprzedałem słownik księgarzowi na rogu.

Kwatanabe-San przy tej okazji złożył mi dowód wyjątkowego taktu i zrozumienia sytuacji. Pocieszył mnie, napomykając, że nieraz już miał do czynienia z podobnymi wypadkami i spodziewa się niejeden raz jeszcze z nimi spotkać.

Należność za lekcje uregulowałem nazajutrz po sprzedaży słownika. Kwatanabe-San powiedział mi „do widzenia", skłonił się grzecznie, ściągnął spodnie i oddalił się na pykającym motorku.

Tadeusz Laryssa

O oczach, lancetniku i przesądach

SŁÓW KILKA

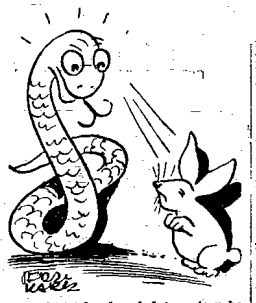

...boa-dusiciel obezwładnia nieruchomym wzrokiem królika.

Jeśli się mówi, że ludzi rozróżnia się tylko po odciskach palca, to zapomina się o różnicach w wyrazie oczu. Gdyż — ilu jest ludzi na świecie, tyle jest par oczu, a każde są inne. Są zimne, czułe, przeszywające, tęskne i marzące, gniewne i złe, okrutne i pieszczotliwe.

Są także oczy czarowne i czarujące uroczne i urocze... ale o subtelnych różnicach tych słów dowiadujemy się dopiero wtedy, gdy już schodzimy... ze ślubnego kobierca.

Oczy przywykliśmy nazywać zwierciadłem duszy. Czy dlatego, że dusza ludzka, jak nauczał grek Poltinos promieniuje — niby słońce zza chmur — poprzez nasze oczy?

— Widzę Cię oczyma duszy... — mówi do swej wybranej niejeden młodzieniec ze drżeniem w głosie... i wcale się nie myli, gdyż żaden zmysł nie ma tak bezpośredniego połączenia z siedliskiem naszych władz duchowych, jak właśnie oczy. Dziewięćdziesiąt procent wrażeń dostarczają naszej jaźni — oczy; uszy — tylko sześć a pozostałe cztery — dopełnia reszta naszych zmysłów. Jaźń nasza utkana jest przeważnie ze świetlanego przędziwa naszych oczu i nie ma na świecie straszniejszego kalectwa, jak zamarłe źrenice.

NIE ZAWSZE ISTNIAŁ WZROK...

Przyroda, która lubi paradoksy, zechciała uzależnić niewypowiedzianie wielką doniosłość wzroku od działania nieskończenie małych fal świetlnych. Fale te istniały zawsze, natomiast nie zawsze istniał wzrok i niezliczone miliardy żywych istot błądziły długo w wiecznych mrokach, zanim promień słońca dotarł do pierwszego oka.

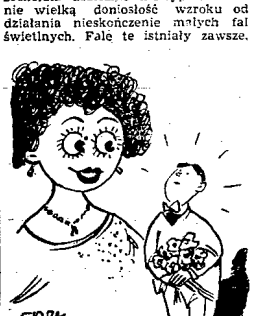

...oczy przywykliśmy nazywać zwierciadłem duszy.

Charakterystyczny zespół: mózg i oczy powstają prawie jednocześnie. Acrania zasadniczo ich nie mają. Należący do ich liczby lancetnik, niedołężny praszczur ryby zostaje obdarzony u progu zamierzchłej epoki węglowej... może oczami?... Gdzieżby! Co najwyżej grupą komórek, zawierających czarny pigment i zdolnych do reakcji na promienie światła.

Kaprys przyrody? — zapytamy... Może ale na pewno nadzwyczajna broń w walce o byt i życie! Zjawiła się, utrzymała i rozwinęła: coś, niby pierwsza nabijana kamieniami armata spod Crécy w stosunku do nowoczesnej artylerii lub do potężnej V-2. Bo pomyślmy tylko, co za niezgłębiona przepaść dzieli „komórki pigmentu" od cudnych, władczych oczu takiej Kleopatry, którymi czaruje Cezarów i Antoniuszów, ówczesnych mocarzy świata!

OCZY PATRZĄ I MÓWIĄ

Ale każda broń sieje spustoszenie. Czynią to i oczy; mogą atakować i rozbrajać i to zarówno w świecie zwierząt, jak i ludzi. Przemawiają często swym wyrazem woli, sugerują blaskiem i uporem. Chciwy ofiary boa-dusiciel obezwładnia nieruchomym wzrokiem królika, którego prag nie pożreć. Sarna wymową swych wielkich aksamitnych oczu błaga myśliwca o życie. A czego mogą dokonać oczy kobiety, wie tylko zapewne „biedna, mała mężczyzna"... Oczy ludzi pierwotnych mają dla nas, tak jak oczy zwierząt aż przerażającą bezpośredniość i wymowę. Odwrotnie, ludzie szczepów dzikich twierdzą, że oczy białych nic nie mówią, że są zgaszone i „umarłe".

...Szwajcaria spaliła ostatnią czarownicę w 1785 r.

Ale Europejczyk wie nadto aż dokładnie, że kłamać i gasić swe uczucia nauczyła go... cywilizacja.

Wrażenie mocy zawartej w oczach, spowodować musiało popularny podział oczu na złe i dobre, przynoszące jakoby nieszczęście lub też uśmiech losu. Przesąd ten zapewne jest odwieczny. Wzrok wielu zwierząt: krokodyla, kota, tygrysa — drapieżny bywa i krwiożerczy; spojrzenie ludzkie przeważnie wzbudza zaufanie, dodaje otuchy, skłania do szczerości, entuzjazmu...

„ZŁE" OCZY

Ale bywa też czasem, że wyjątkowo, niby ołów, ciąży nam... owo właśnie czyjeś „złe" spojrzenie... Włosi, Neapolitańczycy nazywają je „la iettatura". Słowo powyższe oznaczać ma zdolność rzucania uroku na ludzi i zwierzęta, szkodzenie bez chęci szkodzenia, ot tak sobie, niby sztuka dla sztuki...

Poglądy takie, śmieszne i naiwne, stały się jednak ogniem, co zapalił las stosów, na których płonęły tysiące czarownic, podejrzanych o rzucanie czarów i uroków. Przez trzy czy cztery wieki dymiły po wszystkich miastach żywe pochodnie, aż nareszcie wdała się w te sprawy medycyna i położył im kres zdrowy rozsądek.

Ludzkość jakby ze zdumieniem spostrzegła, że niekoniecznie trzeba kogoś palić, kiedy można leczyć i że wzrok błędny, zgaszony lub niepewny najczęściej oznacza chorobę duszy lub ciała. Zagasły więc stosy w krajach Europy, a najbardziej przy tym opieszałą okazała się (któż by powiedział!) Szwajcaria, która spaliła ostatnią „czarownicę" w roku 1785.

Tak to, jak się mówi, „drzewiej" bywało. Dużo przesądów dziś już nie istnieje. Postęp jest nieubłagany. Uporał się ze „świętą krową" Hindusów a teraz „łowców czaszek" z Nowej Gwinei zamienia na dżentelmenów — farmerów.

OFIARA WIADOMEJ KAMPANII

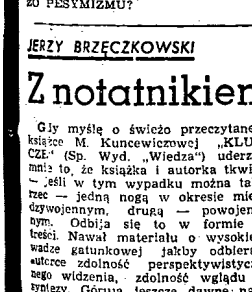

Humor angielski

— ALEŻ JANKU, CZY NIE ZA DUŻO PESYMIZMU?

DOBRA RADA

— TO LEKARZ MI TAK DORADZIŁ, MÓWI, ŻE CHODZĘ ZBYT SZYBKO.

PRZEZORNY PRESTIDIGITATOR

JERZY BRZĘCZKOWSKI

Z notatnikiem przez książki

Gdy myślę o świeżo przeczytanej książce M. Kuncewiczowej „KLUCZE" (Sp. Wyd. „Wiedza") uderza mnie to, że książka i autorka tkwią — jeśli w tym wypadku można tak rzec — jedną nogą w okresie międzywojennym, drugą — powojennym. Odbija się to w formie i treści. Nawał materiału o wysokiej wadze gatunkowej jakby odbierał autorce zdolność perspektywistycznego widzenia, zdolność wglądu i syntezy. Górują jeszcze dawne nawyki: aż nużąca błyskotliwość formy, nieproporcjonalnie do ważkości wydarzeń ondulowanej, o karminowanych koniuszkach... frazesów. Za wielkie problemy stawały wtedy przed ludźmi, żeby trzeba było aż tak je szminkować!

Niemniej, sam układ książki — reportażowy. Szkice, pastelowe obrazki i portreciki. Bieg — chronologiczny. Najpierw stare nadwiślańskie miasteczko Kazimierz — w blaskach księżyca, wieczornej nadwiślańskiej zorzy i dobrobytu przy domowym ognisku — w błękitnej aureoli nostalgii tęskniącej emigrantki, bez głodu wszakże powrotu. Ptasie głosy, zapachy macierzanek, słodki dym ojczyzny, pluszowe misie na stylowych komodach, czy kanapach. Później spokój zakłócają nagle niemieckie Heinckle. Malownicze pożary. Przestraszone pieski. Trup Trzeba wszystko zwijać — i uciekać.

Rozpoczyna się „Zaleszczycka Szosa" — portreciki wielkich, małych średnich, w intymnym ujęciu „dla swoich". Przedtem moment nostalgii warszawskiej. Pachnące jabłkami Frascati. Kokarda na czubku dziecinnej głowy autorki (w rzewnym wspomnieniu). Opowieść o romantycznej stróżce, wielkim kufrze, lustrze, sąsiadce i domu, którego już nie ma Pozostały tylko klucze — numer pierwszy. Do nich przybyły klucze numer drugi i trzeci z Paryża, Londynu — i już dobrze nie pamiętam od czego, troskliwie wożone i noszone przez pół Europy do Szkocji, gdzie znalazła się dopiero pokrewność ducha z rodziną szkocką w miłości do Francji.

W Anglii nigdy nie byłem. I nie mogę zrozumieć jednej rzeczy: gdy czytam dobrą angielską powieść, starą czy nową, obcuję z normalnymi ludźmi, czującymi mniej więcej tak samo jak ja, i tak samo w przybliżeniu postępującymi. Gdy czytam niektóre książki Polaków, emigrantów ostatniej wojny o Anglikach — wydaje mi się, że czytam o ludziach z księżyca. I wkrada mi się do duszy nieufność: czy aby naprawdę Anglicy w prywatnym życiu tak wyglądają, jak je opisuje (z nie zrównaną elegancją formy i ciepłem pastelu) Kuncewiczowa, czy też to wszystko „pour épater les Polonais", pozostałych w barbarzyńskiej, wschodniej, ukochanej, pachnącej macierzanką, do której się nie wraca — Ojczyźnie? — „Anglia otulona w swój prastary, szczęśliwy czas... utkany z innych rytmów... Czas przezroczysty i nieprzenikliwy, broniący cudzoziem com przystępu do nie swoich ojczyzn". Toteż w pewnej chwili znakomita autorka jeszcze raz zwinęła żółtą torbę podróżną, zabrała jeszcze jeden zbyteczny klucz i pojechała, ale nie do Polski. Bo do niej klucz — bodaj że zgubiła.

Próżno szukałem w jej książce nastrojów politycznych, prądów sprzecznych, rozdzierających emigrację na strzępy. Prawie nie zauważyła Sikorskiego, ale za to bardzo dobrze generała Góreckiego i jakiegoś malarza, który był w kazimierzowskim oświetleniu na rzece nagi i brązowy, a teraz pociągał nogą. Śliczne opisy parków, drzew w Kew Gardens. Cierodendron, azalie, magnolie, dżentelmeni zgorszeni ich nieprzyzwoitym pięknem. A, na przykład Churchill? Chociażby profil Raczkiewicza? A jakieś malutkie echo Powstania? Czy w parku Fowey, na przechadzce o tym nie mówiono?

Nie, tam były monkey puzzle, kostropate olbrzymy, w niczym nie przypominające polskich łopianów. Bo inaczej autorka wspomniałaby jeszcze raz Kazimierz nad różową Wisłą, stróżkę z Warszawy, kufer i klucze od bombonierki z pierwszego balu w Resursie.

„Nigdzie na świecie pierwiosnki nie są tak wielkie, jak w Anglii" — powiedziała autorka na pożegnanie po pięcioletniej wizycie Anglikom. Anglicy „popatrzyli z mdłym zainteresowaniem w okno". Nie zauważyli, że znakomita autorka spojrzała poprostu w lusterko swej oryginalności — i odgrodzili się „czasem utkanym z innych rytmów".

O włos od śmierci

To pisklę ma zaledwie parę godzin życia, lecz już tak mocno trzyma się gałęzi, że nie da się od niej oderwać

Nieskazitelnie białe mewy, żyjące na wybrzeżach Facyfiku, nie cieszą się sławą troskliwych rodziców.

Nie budują gniazd. Samiczka składa jedyne swe jajeczko w rozwidleniu gałęzi, wybierając szczególnie dla tego celu wygodne „widełki". Całość jajeczka, a więc i szansa życia niewyklutego jeszcze pisklęcia wisi na włosku... Silniejszy wstrząs gałęzi powoduje upadek jajeczka na ziemię.

W tej niepewnej sytuacji wykluwa się pisklę i ledwie strząśnie z siebie resztki skorupki, mocnym chwytem łapek przylega do gałęzi. Mechanizm tego chwytu działa tak niezawodnie, że nawet siłą nie można oderwać pisklęcia od gałęzi, chyba — wyrządzając mu krzywdę.

Matka czuwa nad wyklutym pisklęciem tylko przez pierwszych kilka godzin. Po tym króciutkim niemowlęctwie pisklę zaczyna się na gałęzi poruszać bez pomocy. Od razu przejawia wielki apetyt, który zaspakaja matka tylko przez okres jednego tygodnia.

Po tym okresie mały ptaszek lata już samodzielnie i zaczyną sam myśleć o sobie. Żywi się drobną rybą, którą łowi w przybrzeżnych wodach oceanu.

W rozwidleniu gałęzi jajeczko nie jest całkiem bezpieczne.

Co słychać na świecie?

Miasto poza kołem polarnym

Miejscowość, zwana dawniej „Krajem milczenia lodowego" lub „białą pustynią", oddalona jest od brzegów Oceanu Lodowatego zaledwie o 200 klm.

Obecnie w t. zw. „Tundrze Wielkiego lądu" płoną światła elektryczne wielkiego miasta, ośrodka radzieckiego kraju pozapolarnego — Workuty.

Przed dziewięciu laty przybyli tu ludzie i na 57-ym równoleżniku rozpoczęli budować. Na tym obszarze wiecznych mrozów znaleziono olbrzymie pokłady węgla kamiennego.

Dokoła kopalni powstały początkowo niewielkie osiedla górnicze. W latach drugiej wojny światowej doprowadzono tu kolej. Rozrosło się wówczas miasto Workuta, które połączyło wszystkie osiedla. Powstały wielkie domy mieszkalne, szerokie ulice, teatr, kina, szkoły i t. d.

Pod względem wydobycia węgla Workuta zajmuje obecnie piąte miejsce wśród zagłębi węglowych ZSRR.

Ostatnio powstały zakłady mechaniczne, które są największym przedsiębiorstwem Workuty. Produkują one m. in. części do wagonetek, silniki, wiertła, a nawet maszyny rolnicze.

Za 5 lat wojna stanie się niemożliwa.

Znakomity uczony - fizyk, Niels Bohr, oświadczył publicznie:

— W ostatnich dwóch latach nauka poczyniła olbrzymie postępy, tak wielkie, że jako specjalista w fizyce atomowej, mogę oświadczyć:

— Jeśli w ciągu najbliższych pięciu lat wielkie mocarstwa nie dopuszczą do wybuchu wojny, wojna po tym czasie stanie się niemożliwością!

Szwajcaria chce budować fabrykę atomową

W Szwajcarii powstał komitet, złożony z przedstawicieli nauk: fizyki, chemii i medycyny, oraz przemysłu. Zadaniem komitetu jest przygotować budowę wytwórni energii atomowej dla celów wyłącznie pokojowych, a przede wszystkim — lecznictwa.

Najnowszy kompas

Wiadomo, że dokładny kompas, tak niezbędny dla żeglarzy, podróżników i dla celów wojskowych, jest instrumentem dość precyzyjnym i aby takim był, nie może być zbyt mały i lekki. Tak przynajmniej uważano dotychczas.

Ostatnio jednak pewien Duńczyk skonstruował kompas tak lekki, że mieści się on w dłoni człowieka. Aczkolwiek waży on tylko około 70-ciu gramów, jest bardzo mocnej metalowej konstrukcji, odporny na zmiany atmosferyczne i łatwy do naprawy. Posiada dwie skale: jedną na 400 stopni, a drugą na 360 stopni.

Najmniejszy na świecie kompas.

Kompas ten mieści w sobie zegar słoneczny, może więc pokazywać nie tylko strony świata, ale i dokładny czas. Najnowszy ten kompas oddaje podobno takie same usługi, jak najlepsze wielkie kompasy okrętowe. Nadaje się doskonale dla myśliwych, rybaków, żeglarzy, wszelkiego rodzaju turystów i wojskowych. (j. r.)

Lina holownicza z nylonu

Lina holownicza, sporządzona z nici nylonowej, okazała się rekordzistką wytrzymałości.

Liną taką połączono w Anglii dwa holowniki. Miała ona około 40 m długości i około 17 cm w obwodzie. Po założeniu liny oba holowniki ruszyły w przeciwnych kierunkach. Silniki obu holowników miały 2.000 KM.

Lina z nylonu wytrzymała napór obu sił odśrodkowych i nie pękła.

W kopalniach węgla nie będzie pyłu węglowego

Chorobą zawodową górników jest pylica węglowa, powstająca w wyniku wchłaniania przez nich w czasie pracy pyłu węglowego.

Obecnie skonstruowano w Anglii nowy typ kilofu, który pracę w kopalniach uczyni bardziej higieniczną. Gdy górnik uderza tym kilofem w ścianę węgla, tryska zeń woda, uniemożliwiając wznoszenie się pyłu.

„Mokre kilofy" stosowane były już dawniej, jednak górnicy nie lubili ich, gdyż wylewały one zbyt dużo wody, oblewając górników strumieniami brudnej cieczy. Nowy kilof koncentruje wodę tylko wokół miejsca uderzenia.

Nie, to nie są lufy armat, lecz wcelowane w niebo rury teleskopów w Bocaiuva (Brazylia) w dniu całkowitego zaćmienia słońca, jakie miało miejsce 20 maja br.

Sprężone powietrze wydobywa zatopioną łódź

Nowy typ statku ratowniczego do podnoszenia zatopionych łodzi podwodnych wyposażony jest w działko głębinowe, które wstrzela w pokład zatopionej łodzi wydrążony trzpień stalowy. Trzpień ten zostaje połączony następnie z przewodem sprężonego powietrza, które zostaje wtłoczone do wewnątrz łodzi.

Łódź staje się dzięki temu lżejsza od wody i wypływa na powierzchnię.

Działko głębinowe używane jest również do wbijania w łódź haków holowniczych, potrzebnych w akcji ratowniczej.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod kierownictwem Wł. Lubnara i R. Miałkowskiego

ROZSTRZYGNIĘCIE I-go TURNIEJU ZADANIOWEGO

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

1. **Rebus:** Postępu nie zatrzyma nic na świecie. 2. **Rebus:** Księżak się garnie do kultury. 3. **Kwadraty magiczne:** I. 1. Stok. 2. Tama. 3. Oman. 4. Kant. II. 1. Sowa 2. Opar. 3. Waza. 4. Arak. III 1. Słup. 2. Łapa. 3. Upał. 4. Pała. IV. 1. Nida 2. Irys. 3. Dyna. 4. Asan. 4. **Kalambur:** Synekura. 5. **Żart rebusowy:** Mądry Polak po szkodzie. 6. **Eliminatka:** 1. Lu-lek 2. Bi-lon. 3. My-śliwa. 4. Sza-rak. 5. Ra-róg. 6. Dy-mek. „Lubimy szarady". 7 **Arytmograf-kameleon:** Robak, kobra, barok, korba, korab. 8. **Rebus:** Baba sparta czarta warta. 9. **Kwadrat magiczny:** 1. Koran. 2. Osaka. 3. Radar. 4. Akant. 5 Narty. 10. **Kalambur: Biurokracja.**

W Turnieju wzięli udział (w nawiasach podana ilość prawidłowo rozwiązanych zadań): Białystok: Dobrowolski T. (4) **Bielsko Śl.:** Woroncow A. (10). **Chełmża:** Zaborowski Cz. (3). **Częstochowa:** Golis A (1), Majchrzak M. (1), Respondek M. (1), Swierczyński S. (1). **Gdynia:** Jabłoński S. (2). **Gostynin-Pozn.:** Mgr. Maciołek K. (2) **Grodzisk:** „Sympatyk działu" (6). **Kobyłka:** Kopczyński K. (4). **Leszno:** Borowakówna C. (4), Borczówna K. (5). **Łobez:** Alenowicz W. (3). **Łódź:** Bielski L. (10), „Ed-Ka" (3), Jeske Z. (10), **Malański L.** (10), Malagowski S. (1), Rabikowska W. (2), Salm S. (10), Stankiewicz E. (1), Swiderski E. (10), Wiśniewska S. (10). **Olsztyn:** Przeworski R. (8), Sierocińska I. (6). **Otwock:** „Kasta" (2. **Pabianice:** Zwolski Z. (10). **Poznań:** Konopiński L. (6), Pawliska Z. (5). **Radość:** Dzierzyński J. (9), Nowicki W. (10), Richertowa H. (8), Starnowska J. (4). **Terespol:** bez podpisu (3). **Warszawa:** Emler I. (5), „Ewa" (8), Federowski M. (7), Gorzejewski K. (5). Goszczyńska B. (9), Grójnacki E. (10), Mgr. Jarmulski S. (10), Kaniewska L. (7), Kotnowski Zb. (5), Kowalski A. (4), Liedtke H. (9), Mierkowski L. (5), „W.O. z ul. Puławskiej" (5), Siemieński L. (10), Słowikowski Z. (7), Stępniewska D. (9), Stratilato J. (1), Tomczak K. (8), Wasilewski S. (5), Zalewska W. (9). **Wołomin:** Kleczkowski M. (5), Płaksa Sz. (2). **Wyszków:** Policzyński L. (9). **Zawiercie:** Komenda A. (5). **Zgierz:** Filipski St. (1). **Żyrardów:** Krauze J. (8).

Za rozwiązanie wszystkich zadań nagrody otrzymują: 1) Woroncow A. z Bielska; 2) Bielski L., 3) Jeske Z., 4) Malański L., 5) Swiderski E i 6) Wiśniewska S. z Łodzi; 7) Zwolski Z. z Pabianic; 8) Grójnacki E., 9) Jarmulski S. i 10) Siemieński L. z Warszawy.

Nagrody pocieszenia otrzymują: 1) Swierczyński S. z Częstochowy, 2) Borczówna K. z Leszna; 3) Salm S. z Łodzi, 4) Przeworski R. z Olsztyna, 5) Nowicki W. z Radości, 6) Richertowa H. z Radości, 7) Gorzejewski K., 8) Mierkowski L., 9) Wasilewski S. z W-wy i 10) Filipski St. ze Zgierza.

Nagrody w postaci książek: „Nowele, opowiadania i fragmenty" St. Żeromskiego i „Brühl" J. I. Kraszewskiego wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie odbioru.

Wyniki Turnieju Autorskiego przedstawia się następująco: 1) Rebus „Kasta" (11 głosów), 2) Rebus E. Kołacz (14), 3) Kwadrat mag. E. Stankiewicz (6). 4) Kalambur „Ed-Ka" (11). 5) Żart rebusowy (13), 6) Eliminatka St. Filipski (8), 7) Arytmograf-kameleon „Ed-Ka" (4), 8) Rebus „Kasta" (13), 9) Kwadrat mag. St. Malagowski (8) i 10) Kalambur „Ed-Ka" (4).

Jak z powyższego wynika, najwięcej głosów (14) i honorowe pierwsze miejsce otrzymał klasyczny rebus z teki pośmiertnej Edmunda Kołacza z Pabianic. Po 13 głosów otrzymały rebusy „Kasty" i żart rebusowy nieznanego autora, przekazany nam przez p. Jana Stratilato.

Nagrody autorskie przypadły więc p. „Kaście" z Otwocka, który otrzymuje książkę p.t. „Wszechświat" Jeans'a i p. J. Stratilato z Warszawy, któremu prześlemy „Czerwone tarcze" J. Iwaszkiewicza do dalszego zadysponowania.

Największy księgozbiór Z.S.R.R. liczy 9.200.000 książek

W lipcu r. 1947 upłynęło 85 lat od powstania księgozbioru, znanego dziś pod nazwą Państwowej Biblioteki ZSRR im. W. Lenina. Przed 85 laty mianowicie otwarto w Moskwie Muzeum Publiczne Rumiancewa, część którego zajmowała biblioteka, będąca własnością M. P. Rumiancewa.

Liczyła ona wówczas 28.512 książek i około 1.000 rękopisów. Rumiancew był wybitnym dyplomatą, następnie kanclerzem państwa i ministrem spraw zagranicznych. Zgromadził on szereg historycznych dokumentów z całej Rosji, zestawił wspaniałe zbiory dzieł i rękopisów.

Pomimo ogromnego znaczenia muzeum i biblioteki rząd carski asygnował na ich utrzymanie znikome środki. Na powiększenie zbiorów nie wydawano dosłownie ani jednej kopiejki, a w bibliotece pracowało zaledwie 6—7 osób.

W roku 1864 biblioteka dysponowała 125.000 tomów i 2.295 rękopisami.

W październiku 1917 r. biblioteka liczyła milion sto tysięcy książek. Lecz ani warunki przechowywania, ani poziom katalogowania nie odpowiadały doniosłości tego ośrodka kultury.

W czerwcu 1918 r. Lenin wydał specjalny dekret „o ochronie bibliotek i księgozbiorów".

W r. 1919 zaczęto układać katalog. W r. 1921 otwarto salę dla pracowników naukowych. Utworzono specjalny dział książek-unikatów, liczący obecnie przeszło 100.000 tomów. Wśród nich znajdują się chińskie inkunabuły „O grze szachowej" z r. 1349, „Historia dynastii mongolskiej w Chinach" z 1369 roku, „Ewangelia archaniołów" z 1092 r., pierwsze świeckie rosyjskie książki — „Geometria" z 1708 r. i wiele innych.

Wspaniały rozwój biblioteki wywołał konieczność rozszerzenia pomieszczeń dla książek. Nowy olbrzymi gmach biblioteczny oddany został do użytku w 1939 r.

Zbiory biblioteki w tym czasie liczyły 9,2 miliona tomów. Szesnaście milionów kartek składało się na systemy katalogów. W latach wojny praca biblioteki nie została przerwana, a księgozbiory nadal uzupełniano. (W.B.)

MODA PRAKTYCZNA

Szale—szaliki...

Paryżanki słyną z tego, że niekosztownym drobiazgiem umieją kompletnie odnowić swą toaletę, nadając jej elegancki i modny wygląd.

Jako uzupełnienie sukienki, bluzki czy żakietu modne są wszelkiego rodzaju szaliki, jedno- lub wielobarwne, w paski, kratki itp. Cała sztuka polega na tym, aby wiążąc szalik różnymi sposobami, osiągać coraz inny efekt i szyk.

Szalik trzeba umieć wiązać, aby uzyskać odpowiedni efekt. Na ilustracjach pokazujemy dwa szczególnie modne obecnie wiązania.

Szalik związany w formę plastronu.

Tak trzeba wiązać szalik na elegancką krawatkę.

Krawatka już związana.

Redaktor: K. MUSZAŁÓWNA

SZACHY

41. FR. CIEŚLAK

2 pochw. Revista R. de Sah 1947

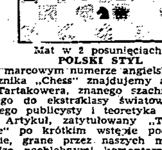

Mat w 2 posunięciach.

POLSKI STYL

W marcowym numerze angielskiego miesięcznika „Chess" znajdujemy artykuł dr S. Tartakowera, znanego szachisty, należącego do ekstraklasy światowej i wybitnego publicysty i teoretyka szachowego. Artykuł, zatytułowany „The Polish style" po krótkim wstępie podaje dwie partie, grane przez naszych mistrzów z bardzo pochlebnymi komentarzami.

„Niezależnie od typowej słowiańskiej wyobraźni — czytamy w tym artykule — Polacy, Słowianie zachodni par excellence, wykazują we wszystkim, w sztuce, w nauce, w swoim mistrzostwie szachowym wyraźnie widoczny, zdecydowany charakter: zaciętą walkę o inicjatywę i wielką energię w dążeniu do swych celów".

Podajemy jedną z tych partii.

Borowski — Śliwa
SOPOT 1946.
Obrona Nimzowitscha.

1) d4, Sf6. 2) c4, e6. 3) Sc3, Gb4. 4) Hc2.

Ze wszystkich możliwych kontynuacji, białe wybierają najbardziej znaną, ulubioną grę Capablanci.

4) .... Sc6.

Żadne inne posunięcie ze wszystkich możliwych nie walczy tak ostro o inicjatywę, jak to właśnie. Zaczyna ono batalię, której głównym celem dla czarnych jest ... e5.

5) Sf3.

Jeśli 5.e3, to e6—e5!

5) .... d6.

Najbardziej konsekwentne, ale 5...O—O było także tutaj próbowane: albo też, zmieniając plan strategii, 5...d5.

6) a3, G:c3+. 7) H:c3, a5. 8) Gg5.

Spokojna gra. Bardziej „pozycyjne" jest 8.b3 z nast. Gb2, na co zresztą czarne mogły odpowiedzieć 8...a5!, krępując hetmańskie skrzydło białych.

8) .... h6. 9) Gh4, He7.

Przygotowując jak najśpieszniej ...e5, co po 9...O—O. 10.e3, We8. 11.Wd1 (lub 11.O—O—O) nie byłoby już dobre.

10) e3, e5, 11/d5.

Białe zdecydowały się zamknąć centrum.

11) .... Sb8.

Strata czasu, ale zysk terenowy! Pole c5 jest teraz wolne dla czarnego Skoczka.

12) Ge2, Sbd7. 13) O—O, a5.

Jeśli odrazu 13...Sc5, to po 14.b3, 15.Wb1 i 16.b4 zostałby przepędzony.

14) Gd1, Sc5. 15) Gc2, g5.

Czarne palą za sobą mosty. Teraz już nie będą mogły roszować na „spokojną" stronę.

23) S:g5, S:g5. 24) h:g5, H:g5. 25) f4 Hg4, Hf2, h4!

Przez to piękne poświęcenie piona, które jest tylko preludium do dalszych ofiar czarne opanowują otwarte linie.

27) G:h4, Wh8. 28) g3, W:h4+! 29) g:h4, Wh8. 30) Hg3.

Białe bronią się najlepiej. Po 30 Hg2, H:h4+. 31) Kg1, Wh6. 32) f5, Wh5 i groźba Wg5 jest decydująca.

30) .... W:h4+. 31) Kg2, Hh5. 32) Hf3, Hg6+! 33) Kf2, Wh2+. 34) Ke1, e4! 35) f5, Hf6. 36) Hf2.

Na 36. Hd1, Hh4+, zaś po 36. Hg3 lub H:e4, 36...H:b2.

36) .... W:f2.

Białe poddały się. Bardzo dobra partia!

ODŻYWIANIE RACJONALNE

Różnorodne własności witamin B — C — D — E

Własności grup poszczególnych witamin są różnorodne: wprawdzie witaminy A i D rozpuszczają się w tłuszczach i występują nawet w niektórych produktach jednocześnie, mają jednak zgoła odmienne własności, jeśli chodzi o zapobieganie chorobom.

Witaminy rozpuszczające się w wodzie, np. wit. B i C, odgrywają też odmienne role i każda z nich ma inne własności.

Pamiętać należy, że **wbrew ogólnemu mniemaniu witaminy są** dość odporne na podwyższoną temperaturę (gotowanie, smażenie itd.). Wyjątkowo łatwo rozkłada się pod wpływem gorąca tylko wit. C.

RÓŻNORAKIE WŁASNOŚCI WITAMIN B

Wit. B, a raczej grupa witamin B, bo właśnie jesteśmy w okresie nowych odkryć w związku z określeniem właściwości różnorodnych witamin B — ma dość różne własności. (Wit. B, zapobiega chorobom nerwowym, B_2 daje impuls do wzrostu itd.).

Braku witamin z grupy B w **normalnym** odżywianiu dorosłego człowieka nie odczuwamy. Witamina ta jest bardzo rozpowszechniona w warzywach (nie rozkłada się podczas gotowania), w przetworach zbożowych (z wyjątkiem białej mąki, drobnych kasz i białego ryżu), w mleku, a nawet w mięsie, a szczególnie bogate w tę witaminę są drożdże.

Witaminy B_1 i B_2 są bardzo odporne na gorąco oraz inne czynniki (powietrze, kwasy), znajdują się nawet w suszonych warzywach i owocach.

Może się zdarzyć jednak wypadek braku np. wit. B_1, gdy organizm dziecka w czasie dłuższej choroby żywimy kaszką drobną lub kleikiem z drobnych kasz lub ryżu. (Kasze grube zawierają witaminy B_1 w obfitości). Zjawiają się wtedy konwulsje, **wykrzywienia rąk i karku, a wreszcie** choroba zw. Beri-beri (u zwierząt Polineuritis), tj. wstrząsy nerwowe, paraliż i śmierć.

PRZECIWSZKORBUTOWA WIT. C

Zanim odkryto witaminy, już ogólnie znany był fakt, że cytryny i pomarańcze zawierają jakieś składniki, zabezpieczające przed chorobą zw. szkorbutem, czyli gnilcem.

Przed tą chorobą chronią witaminy C (surowe owoce i jarzyny, szczególnie cytryny, kiszona kapusta, pomidory). Witamina C jest bardzo wrażliwa na wszelkie zmiany temperatury, a nawet dłuższe przechowywanie powoduje jej rozkład.

ANTYRACHITYCZNA WIT. D

Wit. D, tzw. antyrachityczna, wpływa korzystnie na przyswajanie wapnia i fosforu, a co za tym idzie, na rozwój układu kostnego. Brak wit. D wywołuje u dzieci chorobę, zwaną krzywicą (rachityzm). Najwięcej wit. D zawiera tran, poza tym znajduje się ona w żółtku jaja, w maśle itd.

Można dostarczyć wit. D przez: 1) naświetlanie słońcem lub lampą kwarcową (wit. D tworzy się wtedy z ergosterolu, znajdującego się pod skórą) lub 2) przez podawanie tranu (ok. 200 razy więcej jest wit. D w tranie, niż w maśle i żółtku jaja)

Wit. D jest wrażliwa na dłuższe ogrzewanie, ale nieco mniej na utlenianie, niż wit. A.

SZCZEGÓLNE ZNACZENIE WIT. E

Witamina E potrzebna jest do funkcji rozrodczych, szczególnie rozpowszechniona jest w kiełkach pszenicy, zwłaszcza pod ich skórką.

Potrzeba witamin dla kobiet w okresie ciąży i karmienia oraz dla dzieci jest znacznie większa i należy w każdym poszczególnym wypadku umieć zestawić odpowiedni jadłospis.

M. Morzkowska
mgr. dietetyki

Idealny składany dach działa bez zarzutu

Przy pięknej pogodzie przyjemnie jest jechać w otwartym wozie, w deszcz jednak konieczny jest wóz zamknięty. Wprawdzie stosowane były dotąd różne typy ruchomych dachów, jednak nie dawały one idealnego rozwiązania. Po krótkim stosunkowo używaniu paczyły się i krzywiły, przestawały być szczelne, a wskutek różnych skrzywień stawały się trudne do zmontowania.

Ostatnio niejaki inż. Dolfin wynalazł nowy typ składanego dachu, działający niezawodnie. Złamany w trzech punktach — składa się bez trudu w bagażniku. Równie łatwo jest wysuwany. Szyby wkręcane są w boki samochodu, podpórki również. Cała „operacja" trwa trzydzieści sekund.

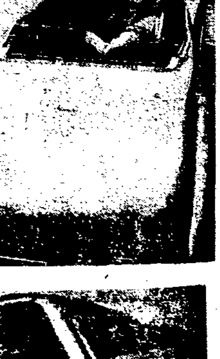

Pod pokrywą bagażnika leży składany dach samochodu. (Rys. obok).

Gdy dach zostanie zmontowany w ciągu 30 sekund zaledwie, samochód ma nienaganną linię i wszystkie zalety krytego wozu. (Rys. poniżej).

Szlakiem nafty 2)

»Dwudziestka nie rokuje nadziei«

(*Od naszego specjalnego wysłannika*)

Zagłębie Krośnieńskie, w maju

Niemiecki okupant starał się wycisnąć z Zagłębia Krośnieńskiego „ostatnią kroplę nafty". Ale jeden z szybów w Grabownicy, szyb nr 20, zadrwił sobie z okupanta.

O tych „drwinach" opowiada Ludwik Abratowski, kierownik całej sekcji (pola ropowego) w Grabownicy.

Wiercono ten otwór umyślnie w zwolnionym tempie, gdyż zdaniem geologów, ropa znajdowała się bardzo głęboko. Ale okupant o tym nie wiedział. Więc gdy świder osiągnął bez rezultatu 500-metrową głębię, Niemcy oświadczyli, że „dwudziestka nie rokuje nadziei" i kazali zaprzestać wiercenia.

— Po wyzwoleniu zaczęto normalnie wiercić „dwudziestkę", wykorzystując założone już rury, pozostałe w otworze — wspomina Abratowski. — W ten sposób zaoszczędziliśmy wiele cennego czasu i milion 300 tysięcy gotówką.

— A pogardzana „dwudziestka" produkuje obecnie 8.000 kg. ropy dziennie — dodaje jeden z robotników.

Charakterystyczny warkot świdrów towarzyszy zwiedzaniu Grabownicy. Na stokach bezleśnego płaskowzgórza pracują miarowo maszyny. Na całym terenie wyrasta las wież wiertniczych. Po ziemi i nad ziemią biegną rury, stoją zbiorniki z ropą i bez przerwy pracuje kierat, którego ruch wahadłowy porusza pompy.

Ale ludzi jest stosunkowo mało. Zaledwie 734 robotników, pracujących na trzy zmiany. Bo jeden pompiarz kontroluje 8 szybów.

„ŁYŻECZKA" NAFTY

Ludwik Abratowski nie jest przesądny. Śmieje się z wiertniczego zabobonu, że „jak baba zbliży się do szybu, to urzeknie ropę". I bardzo chętnie robi „honory domu" w szybie „Graby 61".

Cały „warsztat wiertniczy" (rury, świder, nożyce itd.) zawieszony na linie stalowej, pracuje w głębi ziemi.

— Nabierzemy zaraz łyżkę ropy — w głuchy warkot świdrów wpada czyjś głos.

„Łyżkę", która okazuje się potężną, specjalnie naciętą rurą, spuszcza maszyna w 604-metrową głębię, gdzie nabiera ona 150 kg. ropy i wylewa ją do zbiornika.

Perli i burzy się złocista piana, stając się podobna do roztopionego złota. Ale złudzenie trwa tylko chwilę. Bo piana stopniowo bieleje, a potem nabiera brudno-zielonawej barwy.

— Próby pobierania ropy „łyżką" są na ukończeniu — objaśnia dr. Wdowiarz. — Niedługo głowica zamknie otwór i ropa powędruje rurociągiem do zbiornika w magazynie, skąd przetłoczona zostanie do stacji kolejowej w Zarszynie, a stamtąd już ruszy do cystern.

Zanim ropa stanie się naftą, przechodzi ona liczne przeistoczenia w gazoliniarni i rafinerii. Gaz, oddzielony od ropy, wędruje do gazociągu. Nic nie ginie na polach ropowych, czy gazowych.

I nie tylko w kopalni „Potok — Toroszówka", uznanej za wzorową, ale i w innych kopalniach, które mają jeszcze przestarzałe urządzenia.

BLASKI I CIENIE

O cieniach i blaskach wiertaczy — opowiada zast. Rady Zakł. w Grabownicy, Wojciech Zubel i sekretarz Rady, Hałasik. Te cienie i blaski są zresztą wszędzie jednakowe. W Gorlicach, Cieklinie, Roztokach, w Turzepolu i w innych kopalniach.

— Cierpimy na katastrofalny brak mieszkań. Istnieją projekty budowlane, ale jak dotąd, na papierze...

— Brak sprzętu wiertniczego, brak żarówek i niedostateczna ilość mierników...

— W umywalniach i w łazienkach nie ma ani mydła, ani proszku mydlanego, ani też ręczników...

— Zamiast fartuchów skórzanych kowale otrzymali po 1.200 zł., a cena fartucha wynosi 3.600 zł...

Pomimo tych poważniejszych i drobnych niedociągnięć, wiertacze kochają swój zawód i nie zamieniliby go na żaden inny.

We współzawodnictwie zbiorowym za kwiecień na pierwszy plan wysuwają się Gorlice (116,7%), Cieklin II (169,2%), oddział gazociągów w Sandomierzu — kopalnia poszukiwawcza „Magnes IV" — (231%) oraz gazoliniarnia w Turzepolu po raz drugi w roku bież. (129,4%) i rafineria Jedlicze.

Przodownikiem pracy jest po raz drugi majster Franciszek Bugno (196,6%) z rafinerii w Gliniku Mariampolskim, majster Roman Radoniewicz (184%) z rafinerii w Jedliczu, murarz Franciszek Jazowski (178%) i wielu innych. We współzawodnictwie międzysekcyjnym Grabownica pokonała w marcu r. b. Turzepole.

— Współzawodnictwo daje doskonałe rezultaty — oświadczył na ostatnim posiedzeniu Głównego Komitetu Współzawodnictwa dyrektor produkcji kopalń naftowych, inż. Marian Ptak. — Zapał jest olbrzymi. Terminy są dotrzymywane.

SZKOŁY I WYNALAZKI

Przed wojną musiało wystarczyć wiertaczowi jego doświadczenie. Obecnie zasiada on na ławie szkolnej w jednym z dwóch gimnazjów przemysłowych, lub w jednej z trzech szkół dla majstrów, lub na jednym z 7 półrocznych kursów specjalnych. A Instytut Naftowy w Krośnie prowadzi na szeroką skalę badania naukowo-badawcze i posiada dwa laboratoria chemiczno-mechaniczne w Krośnie oraz w Trzebini.

Instytut Naftowy powstał dopiero po wojnie. I dopiero po wojnie pojawiła się skrzynka pomysłów. Tych pomysłów nie jest jeszcze wiele. Ale te, które są, pozwoliły na zastosowanie dalekoidących oszczędności. Np. żuraw przenośny dyr. Mrozka, maszt przenośny inż. Kruczka i inne.

✦

Produkcja Zagłębia Krośniewickiego nie pokrywa całkowicie naszego zapotrzebowania. Ale nowe metody eksploatowania szybów, nieustanne poszukiwania nowych terenów, rozbudowa fabryki narzędzi wiertniczych przyczynią się na pewno do zwiększenia produkcji.

Ale o tym — innym razem.

Stefania Osińska

Młodzież o sobie

Mimo, że się... oblałem

Pytanie pierwsze ankiety na razie zdawałoby się dla mnie nieaktualne, gdyż muszę powtarzać klasę II-gą licealną. Tak jakoś się złożyło, że przy egzaminach powinęła mi się noga i oblałem się. Jednak nie zraża mnie to.

Zamierzam studiować ekonomię. Wiele już książek z tej dziedziny przeczytałem.

W przyszłym roku będę musiał pracować i uczyć się wieczorami. Rodzice mimo wielkich wysiłków, prócz utrzymania nic mi dać nie mogą, a przecież nauka też kosztuje.

Z książek naukowych przeczytałem: „Kształcenie woli", „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki", „Nauki ekonomiczne Karola Marksa", „Kapitalizm w rozwoju dziejowym", „Geografia gospodarcza" oraz Życiorys Lenina i Stalina, Historię Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (Bolszewików) i Historię P. P. S. Z powieści książki wydane przez „Klub Literacki Odrodzenia" i inne, które ze względu na dużą ich ilość pozwolę sobie pominąć. Do mej lektury codziennej zaliczyć należy: „Życie", „Rzeczpospolitą" i „Głos Ludu". Tygodniki: „Głos Anglii", „Świat i Polska", „Przegląd Międzynarodowy". Z miesięczników „Problemy", „Przegląd socjalistyczny" i „Nowe drogi".

Jeśli chodzi o organizacje młodzieżowe, to na terenie naszej szkoły działają dość aktywnie. Sam jestem omturowcem i miałem możność zaobserwować młodzież i jej stosunek do organizacji. Często zdarzało się, że jako koledzy lubili się szalenie, ale jako członkowie organizacji wieszali na sobie koty. Dlatego też jedność młodzieży organizacyjnej jest wielkim osiągnięciem w Polsce Ludowej. Przez jedność wychowamy światłych i mądrych obywateli.

„Misk" Państw. Lic. Spółdz. w Radośći.

PRALNIA I CEROWNIA ŁUPUSKIEGO zawsze na poziomie Warszawa, Hoża 41

Uczyłem się i pracowałem

Chcę poruszyć kwestię, która o ile się nie mylę nie była jeszcze przez nikogo poruszana w ankiecie.

O sobie mogę powiedzieć tyle, że mam 21 lat, ukończyłem obecnie szkołę średnią ogólnokształcącą w Radomiu (lic. mat.-fiz.). W ciągu nauki napotykałem na wiele trudności, na jakie napotkać musiał syn robotnicy. Matka moja, licząca obecnie 58 lat, nie mogła mi zapewnić odpowiednich warunków do nauki. Musiałem sam się o nie starać. Nauka więc moja wyglądała w ten sposób, że do 1 kl. liceum włącznie uczyłem się, pracując jednocześnie w jednej z fabryk radomskich, a dopiero po rozwiązaniu szkoły popołudniowej (państwowej) ukończyłem II liceum w szkole rannej, pracując po południu, a na kilka miesięcy przed maturą musiałem się zwolnić całkowicie z pracy.

Szkołę średnią zaczynałem od razu zdecydowany, co po jej ukończeniu ze sobą zrobię. Otóż pragnąłem i pragnę uczyć się dalej i to w kierunku, który pociągał mnie już od dziecięcych lat — pragnę studiować na politechnice na wydziale lotniczym.

Matka moja jest już zmęczona życiem, ciągłą pracą i niezbyt zdrowa. Czeka więc wprost z tęsknotą, żebym ukończył naukę. Ze względu na jej lata, każdy rok, niemal każdy miesiąc mojej nauki jest cenny, a zwłoka wprost nie do pomyślenia. Każdy rok przybliża chwilę, w której będę musiał i jej i sobie zapewnić utrzymanie, co chcę pogodzić z ukończeniem studiów. A tymczasem czeka mnie zwłoka. Przyczyną zwłoki jest wojsko. Jest to kwestia, zdaję sobie z tego sprawę bardzo drażliwa, bo każde staranie się o odroczenie może być poczytywane za wymigiwanie się od obowiązku. Wiem jednak, że młodsi ode mnie po zdaniu matury mogą zdawać na wyższe uczelnie, a w okresie studiów być „reklamowanymi" i kończyć te uczelnie.

A przecież raczej starszym przysługiwałoby takie prawo.

K. W., Radom.

Wytwórnia Bielizny Męskiej K. Balary i S-ka Warszawa, NOWY ŚWIAT 7

6-piętrowy nowoczesny gmach

„Wspólny Dom Zjednoczonej Partii"

stanie wkrótce w sercu Warszawy

Wicemin. gen. Spychalski, członek prezydium Komitetu Budowy Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, udzielił przedstawicielowi RAP i SAP, wywiadu na temat budowy Wspólnego Domu.

— Wspólny Dom stanie w szczególnie ważnym dla Warszawy miejscu, w prostokącie obramowanym Al. Sikorskiego, Nowym Światem, ul. Książęcą i Al. Na Skarpie, która przebiegać będzie między Muzeum Narodowym i Wspólnym Domem — stwierdził na wstępie gen. Spychalski. — Na tym obszarze powstanie gmach wolnostojący, cofnięty nieco w głąb, co pozwoli na stworzenie wokół niego wolnej przestrzeni, odpowiedniej dla wymagań perspektywicznych. Budowla spocznie na specjalnym cokole-tarasie, który obejmie całość kompozycji i będzie podkreślał bryłę gmachu za pomocą obelisku, rzeźb i schodów, spływających lekko ku poziomom ulic.

BLOK O 6 KONDYGNACJACH

Architektura Wspólnego Domu — wyjaśnia gen. Spychalski — składa się z zasadniczych elementów prostokątnej, spokojnej bryły części biurowej i powiązanej z nią bryły wielkiej sali. Część przeznaczona na biura stanowi blok o 6 kondygnacjach — z dziedzińcem pośrodku o spokojnych elewacjach od Al. Sikorskiego, Al. Na Skarpie, Nowego Światu i pl. Trzech Krzyży — i będący jednocześnie zamknięciem Al. Stalina. Dziedziniec otwarty będzie od strony Al. Stalina i Al. Sikorskiego przez ażurowy parter. Znikną oczywiście kamienice położone na rogu Nowego Światu i ul. Książęcej, co nastąpi w okresie końcowym budowy.

W kierunku Al. Na Skarpie, obok budynku biurowego, rzucona będzie znacznie niższa, owalna bryła wielkiej sali zebrań, która pomieści 4 tys. osób. Pod tą salą w podziemiu znajdować się będzie mniejsza sala obliczona na 700 osób.

CZĘŚĆ BIUROWA

W części biurowej znajdować się będzie sala na 300 osób, szereg mniejszych sal obrad na 80 — 100 osób oraz lokale biurowe. W podziemiach tej części budynku znajdować się będą garaże.

Prócz tak zwanego „biurowca" przewidziana jest w tym gmachu część hotelowa.

Na terenie, gdzie stanie Wspólny Dom, rozpoczęto już prace rozbiórkowe i prowadzi się je w tempie pozwalającym na całkowite oczyszczenie gruntów, do terminu, w którym rozpoczną się roboty budowlane.

KRONIKA SĄDOWA

Wyrok na mordercę

Przed Sądem Domanym w Warszawie odbył się proces Edmunda Wiśniewskiego, zam. w Domaniewku, gm. Helenów, oskarżonego o zamordowanie strzałem z karabinu swego teścia, Jana Kowalskiego.

Między Kowalskim i Wiśniewskim wynikła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Obydwaj byli już po większej ilości alkoholu. Wiśniewski wraz z żoną i szwagrem wypchnął Kowalskiego za drzwi. Wówczas Kowalski pobiegł do szopy po siekierę i kij, a wróciwszy począł się dobijać do domu i stukać przy tym okno. Wiśniewski w uniesieniu chwycił wiszący na ścianie karabin, będący własnością szwagra, Franciszka Kowalskiego, funkcjonariusza MO i strzelił, kładąc Kowalskiego trupem na miejscu.

Wiśniewski przyznał się do winy, twierdząc jednak, że strzelił nie zastanawiając się, że może teścia zabić.

Świadkowie wezwani na rozprawę, krewni oskarżonego i zabitego odmówili zeznań, korzystając z przywileju przysługującego rodzinie winowajcy.

Wniosek obrońcy o rozpatrzenie sprawy w trybie zwykłym sąd oddalił.

Na mocy wyroku Wiśniewski został skazany na 3 lat więzienia. Powodem stosunkowo niskiego wymiaru kary jest fakt, że oskarżony działał w uniesieniu oraz to, że powód do sprzeczki dał Kowalski. (n).

Kaci obozu w Lanzberg przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanęli członkowie załogi obozu karnego Lanzberg w Bawarii: Bonifacy Horn i Piotr Klinger.

Horn, noszący w obozie przezwisko „Jamnik" był zastępcą komendanta. Odznaczał on się szczególnym okrucieństwem wobec więźniów bijąc ich i szczując psami. Więzień Herba zmarł, pobity przez niego, więzień Czuchraj nie mogąc znieść zadawanych mu tortur uciekł. Schwytano go. Horn kazał go powiesić.

Klinger pełnił funkcje felczera i administratora szpitala obozowego. Nie troszcząc się absolutnie o zdrowie więźniów nie udzielał im żadnej pomocy. Specjalnie znęcał się nad Polakami. (n).

UWAGA!

Kobiety o rudych włosach i bladej zazwyczaj cerze najczęściej narażone są na piegi.

Cała moc drobnych, żółtych plamek pokrywa delikatną ich skórę, pojawiając się nie tylko na twarzy, ale i szyi i rękach. Na szczęście jest środek usunięcia ich. Specjalny krem „Anida" przeciw piegom posiada niesłychanie aktywne środki, których działanie da się zauważyć już po kilku dniach. Piegi po użyciu tego kremu tracą natychmiast na barwie, stają się jaśniejsze a wkrótce giną zupełnie. W tym czasie nie należy skąpić matowego kremu „Anida" ani pudru o barwie ciemnej.

KREM specjalny Anida

Nowe typy aparatów radiowych

dla świata pracy

W najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży aparaty radiowe pochodzące z reparacji, 4-lampowe „Graetz" w cenie po 26 tys. zł. Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego rozsprzeda tych aparatów 1.800 sztuk. Taką samą ilość rozsprzeda na raty Polskie Radio dla świetlic i dla członków Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Za miesiąc natomiast rozpocznie się sprzedaż aparatów „Imperial" również pochodzących z reparacji. Są to 6-lampowe aparaty z okiem magicznym. Sprzedanych zostanie 1.1433 sztuki po 37 tys. zł.

W pierwszych dniach września rozpocznie się sprzedaż popularnych superheterodyn 4-lampowych „Pionierów" w skrzynkach bakelitowych, produkcji polskiej, z części polskich i szwedzkich. Produkcja tych aparatów rozpocznie się za 2 tygodnie. Cena aparatu będzie wynosiła od 25 do 26 tys. zł.

Najprawdopodobniej aparaty pochodzące z rewindykacji, tj. „Graetze" i „Imperiale" będą sprzedawały również i Domy Towarowe, częściowo nawet i na raty.

Kontrakt na dostawę 750 tys. ton węgla

zawarła Polska z Włochami

W wyniku obrad Polsko-Włoskiej Komisji Mieszanej w Rzymie, został podpisany protokół, wprowadzający pewne zmiany w listach towarowych do obecnie obowiązującej umowy handlowej z dnia 27 grudnia 1947 r. W związku z tym, wysokość naszych obrotów towarowych z Włochami została podwyższona z 15 do ok. 17 mil. dolarów po każdej stronie. Ponadto zawarto kontrakt na dostawę do Włoch w roku bież. 750 tys. ton węgla.

W ramach zawartego protokołu, Polska będzie importować z Włoch m. in.: łożyska kulkowe, maszyny i obrabiarki, rudy cynkowe, barwniki, pomarańcze i cytryny. W zamian Polska dostarczy Włochom poza węglem: wyroby walcowane, cukier, jaja, ziemniaki, papier i chemikalia.

Niezależnie od tego, w ramach układu dodatkowego z dnia 10 października 1946 r., zostały podpisane kontrakty z firmami „Fiat" i „Vebertti" na dostawę samochodów i przyczep o wartości ogólnej ok. 11 mil. dol. W ramach tych kontraktów — poza samochodami ciężarowymi, osobowymi oras przyczepkami — otrzymamy również pewną ilość autobusów. Ponadto zawarto umowy z „Fiatem", dotyczące współpracy technicznej przy budowie fabryki samochodów w Polsce oraz założenia w Warszawie składu części zamiennych do samochodów.

List otwarty Rektorów

i Bratnich Pomocy Warsz. Uczelni

W maju r. b. Stołeczny Komitet Odbudowy Warszawy rzucił hasło pomocy społeczeństwa w odbudowie wyższych uczelni w Warszawie. Rektorzy wszystkich uczelni akademickich wydali do społeczeństwa odezwę. Ponieważ, poza drobnymi ofiarami w ramach zbiórki prowadzonej na listy przez delegatów blokowych, nie widać wśród ofiarodawców przedstawicieli wolnych zawodów, a dawnych wychowanków zrujnowanych wyższych szkół akademickich, rektorzy wystosowali do nich list otwarty. W liście tym wzywają absolwentów Politechniki, Uniwersytetu i Akademii Stomatologicznej o przyłączenie się do wysiłków zarówno społeczeństwa warszawskiego, jak i samej młodzieży akademickiej i opłacania ofiar na specjalne konto PKO Nr I-5061.

Podobny list otwarty wystosowały Bratnie Pomoce studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Akademi Stomatologicznej, S.G.H., Koło Medyków i Koło Farmaceutów oraz ogólnopolski Związek Akademickich Kół Prawno-Ekonomicznych.

Należy przypuszcza, że zarówno apel rektorów, jak i samej młodzieży akademickiej nie przebrzmi bez echa i dawni wychowankowie warszawskich wyższych uczelni pośpieszą z hojnymi ofiarami.

Nie „Batory" lecz »Sobieski«

W notatce w Nr. z dn. 3 b. m. o zwiększeniu ilości miejsc na M/S „Sobieski" omyłkowo w tytule podano M/S „Batory".

BORYS POLEWOJ

Opowieść o prawdziwym człowieku

przekład Józefa Brodzkiego

Mieriesjewowi, po zwycięskiej walce z Niemcami, zostało benzyny na cztery minuty czasu. Do lotniska musi lecieć przynajmniej dziesięć. Mógłby wyskoczyć, lecz szkoda mu maszyny. Na lądowanie nie ma niestety odpowiedniego terenu.

Zostało zaledwie piętnaście kilometrów, ale wskazówka paliwomierza już nie drży: stoi nieruchomo na jednej złowieszczej kresce. Motor jednak pracuje. Na czym? Wyżej, jeszcze wyżej, tak.

Naraz miarowy warkot, którego ucho lotnika nawet nie zauważa, podobnie jak zdrowy człowiek nie zauważa bicia swego serca, — urwało się.

Aleksiej od razu uchwycił ten moment. Widać już zupełnie wyraźnie las. Jeszcze najwyżej siedem kilometrów, a to tak niewiele! Ale rytm silnika uległ złowieszczym zmianom. Lotnik czuje to całym swym jestestwem, jak gdyby to nie motorowi, lecz jemu samemu zabrakło powietrza. I naraz to najgorsze: czich, czich, czich! Aż zabolało w całym ciele!

Jakoś nic, silnik znów pracuje miarowo. Pracuje, pracuje, hurra! Oto las, już widać wierzchołki brzóz, zielona plama kołysząca się w słońcu. Las.

Teraz niepodobna już nigdzie lądować, tylko na lotnisku: wszystkie drogi są odcięte. Naprzód więc, naprzód!

Czich, czich, czich...

I znów zahuczał silnik, ale czy na długo? Las jest pod nim. Przez piaski wije się droga równiutka, jak przedział na głowie dowódcy. Teraz do lotniska pozostały zaledwie trzy kilometry. Tam, za tą postrzępioną linijką, którą już prawie widzi.

Czich, czich, czich, czich... I naraz zrobiło się tak cicho, tak przeraźliwie cicho, że słychać było, jak wiatr gwiżdże w opierzeniu maszyny. A więc to już koniec?

Mieriesjew czuł, jak ogarnia go śmiertelny chłód. Wyskoczyć? Nie, jeszcze trochę! Położył samolot w łagodny ślizgowy lot, jak gdyby zjeżdżał z jakiejś powietrznej góry. Usiłował wykonać ten manewr możliwie stromo, nie pozwalając jednocześnie, by maszyna wpadła w korkociąg.

Straszliwa jest ta niezmącona cisza w powietrzu. Słyszy się, jak coś potrzaskuje w ostygającym silniku, jak krew od raptownego zniżania się bije w skroniach i szumi w uszach — i jak szybko zbliża się ziemia, jak gdyby jakiś olbrzymi magnes przyciągał ją do samolotu.

Oto zagajnik. Oto już za nim mignął szmaragdowy skrawek lotniska.

Za późno? Śmigło, zatrzymane na pół obrocie, zwisa nieruchomo. Jakiż to okropny widok: znieruchomiałe śmigło.

Las jest już blisko—i bliski jest koniec wszystkiego. Czyż ona nigdy nie dowie się o tym, co mu się przytrafiło? Jak nieludzko trudną drogę przeszedł w ciągu tych osiemnastu miesięcy i wreszcie dopiął swego, stał się „prawdziwym", tak, prawdziwym człowiekiem, i wszystko to po to, by gdy osiągnął tyle, zginąć teraz tak głupio?

Wyskoczyć? Za późno! Las pędzi naprzeciw. Wierzchołki drzew zlewają się w tym huraganowym locie w jakieś nieprzerwane, zielone pasma.

Gdzie on to już widział? Gdzie?

Ach tak, wtedy, na wiosnę, podczas tej straszliwej katastrofy. Wtedy tak samo pod skrzydłem mknęły nieprzerwane zielone pasma...

Ostatni wysiłek: drążek na siebie!...

VIII

Od upływu krwi Pietrowowi zaczęło szumieć w uszach. I lotnisko i znajome twarze i złote wieczorne obłoki, wszystko poczęło się chwiać, kołować, rozpływać się. Poruszał przestrzeloną nogą i przejmujący ból przywracał mu przytomność.

— Nie przyleciał?

— Jeszcze nie. Nie rozmawiaj! — odpowiadano mu.

Czyżby on, Aleksiej Mieriesjew, który jak skrzydlaty bóg, zjawił się dziś w nieoczekiwany sposób przed Niemcem, w chwili, gdy jemu, Pietrowowi zdawało się, że wszystko jest skończone, czyżby on miał leżeć teraz na tej straszliwie pokaleczonej, zmaltretowanej ziemi, jako bryła spalonego mięsa?

I on, starszy sierżant Pietrow, nigdy więcej nie zobaczy tych dobrodusznych, pokpiwających oczu swego „prowadzącego"? Nigdy?

Dowódca pułku opuścił rękaw swej bluzy. Chronometr nie był już potrzebny.

Pogładził po głowie z obu stron swój przedziałek i odezwał się jakimś drewnianym głosem: — Już po wszystkim.

— Żadnej nadziei? — zapytał ktoś.

— Żadnej. Benzyna skończyła się. Może gdzieś wylądował, albo wyskoczył. I

— Bierzcie nosze.

Dowódca odwrócił się i zaczął coś gwizdać, fałszując niemiłosiernie.

Pietrow znów poczuł jakiś kłębek, który począł go dławić w krtani.

Rozległ się jakiś dziwny, kaszlący dźwięk. Stojący wciąż jeszcze na lotnisku obejrzeli się natychmiast: ranny lotnik szlochał na noszach.

— Do licha! Zabierzcie go! — krzyknął dowódca nieswoim głosem i szybko odszedł, odwracając się od ludzi i marszcząc twarz, jak gdyby na mroźnym wietrze.

Wszyscy powoli zaczęli się rozchodzić.

I oto nagle, w tej samej chwili, bezszelestnie, jak cień, o mało nie zawadziwszy kołami o wierzchołki brzóz, wyskoczył spoza zagajnika jakiś samolot. Jak widmo, przemknął ponad głowami tuż nad ziemią i jednocześnie wszystkim trzema kołami dotknął trawy.

Dał się słyszeć jakiś głuchy dźwięk, chrzęst żwiru i szelest trawy — niezwykły, gdyż lotnicy nigdy go nie słyszą przy warkocie silnika.

(D. c. n.)

W obronie przed naporem fal

Odbudowują się falochrony zniszczone w czasie działań wojennych.

Polskie porty łączą ze światem

całą Europę Środkową

Przechodzące przez polskie porty ładunki tranzytowe łączą Szwecję, Norwegię i Finlandię oraz państwa Ameryki Południowej z Czechosłowacją, Jugosławią i Węgrami. W ciągu kwietnia port Gdynia — Gdańsk przeładował 65.766 ton towarów tranzytowych. Przez Szczecin przeszło w tym czasie około 1.220 ton tranzytu.

Towarami najczęściej przechodzącymi tranzytem przez nasze porty są surowce włókiennicze, papier i wyroby papierowe, drewno, metale, przetwory zwierzęce i roślinne oraz drobnica.

„Trzydniówki" Służby Polsce zaczną się w lipcu w Warszawie

1 lipca b. r. rozpocznie się w całym kraju akcja t. zw. trzydniowej pracy młodzieży z hufców szkolnych „Służby Polsce" (w wieku od 16 do 21 lat). Podobne „trzydniówki" w województwach szczecińskim, katowickim i poznańskim rozpoczną się już 15 b. m.

Prace trzydniowe raz na miesiąc będą nosiły charakter społeczny. O zadaniach, jakie w tym czasie będzie wykonywała młodzież, decydować mają miejscowe czynniki administracyjne i społeczne. Zależnie od ważności i pilności wykonywanej pracy owe okresowe roboty mogą trwać nawet 4 lub 5 dni, z tym, że w przyszłym miesiącu nastąpi wyrównanie t. j. praca zostanie skrócona do 2 lub jednego dnia.

Wszyscy chłopcy, którzy wezmą udział w tych robotach otrzymają odpowiednie karty ewidencyjne.

(A)

Nowe książki

„Czytelnika"

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazały się ostatnio następujące książki:

Irena Krzywicka — DZIECI WŚRÓD NOCY — Str. 179.

Zofia Nałkowska — GRANICA — wydanie VI. Str. 295.

W serii „Proste książki o zawiłych sprawach" ukazał się tom 3. Stanisław Gołąb — ZARYS MATEMATYKI WYŻSZEJ — Str. 313.

W serii „WZOROWY ZAWODOWIEC" ukazał się tom, pióra inż. H. Szcharawicza i inż. J. Żerebcowa ZASADY RADIOTECHNIKI — Str. 506.

W serii „Biblioteka romansów i powieści" „Czytelnika" ukazał się zeszyt 6 i 7:

J. I. Kraszewski — „PAMIĘTNIK MROCZKA" — str. 63. Cena zł. 50.

A. Maltz — TE TRZY DNI... — opowieść amerykańska. Cz. I. Str. 62. Cena zł. 50.

DRAŻETKI ALTRA
ROŚLINNY ŚRODEK ŻAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCY
Prod. Państw. Fabr. Chem. Farmac.
Żądać w Aptekach i Drog. K. 6499-0

Z DNIA NA DZIEŃ

Różnice

Miny naszych rodzimych malkontentów, oportunistów i wiecznych „wzdychaczy" do dawnych „dobrych czasów" (sanacyjnych) bardzo by się wydłużyły, gdyby ludzie ci przeczytali artykuł redakcyjny dziennika brytyjskiego „Daily Mail" z 2 czerwca r. b. Jest to pismo ekstra-konserwatywne. Wydawałoby się naturalne niejako, że jeśli organ ten omawia sprawy, dotyczące całokształtu rzeczywistości polskiej, nie znajdzie niczego, co zasługiwałoby na uznanie. Tymczasem czytamy w tym konserwatywnym piśmie coś, czego nasi rodzimi „miłośnicy" nigdy by się nie spodziewali:

„W. Brytania, która jest dumna ze swych dokonań, powinna brać przykład z Polski. Kraj ten, zniszczony wojną, wynędzniały na skutek okupacji i działań wojennych, był w 1945 r. prawdziwym pobojowiskiem. POLSKA MOŻE BYĆ DUMNA Z DZIEŁA ODBUDOWY. W roku ubiegłym większość celów, zakreślonych poprzednio, została nie tylko osiągnięta, ale i przekroczona. Niektóre kopalnie p o d w e i l y, a niektóre p o t r o i l y swą produkcję. Plan produkcji węgla został przekroczony o półtora miliona ton. Polska nie obniżyła poziomu swej produkcji, a Anglia — obniżyła. Naród angielski powinien być poinformowany o tych faktach".

Niewątpliwie! Powinien być poinformowany... Ale z samego postawienia Polski Anglikom na wzór nie wynika jeszcze błogosławione skutki dla W. Brytanii. To nie wystarczy. Trzeba jeszcze wyjaśnić te wszystkie przemiany ustrojowe i polityczne, które umożliwiły Polsce wejście na drogę rozwoju i rozkwitu gospodarczego. A to właśnie „Daily Mail" dyskretnie przemilcza. Dlaczego?

Dlatego, że dla konserwatystów brytyjskich o wiele istotniejsze są same rezultaty, niźli przyczyny, które warunkują i stwarzają wysiłek polskiego świata pracy. Pracujemy w Polsce jak najlepiej, gdyż wiemy, że owoce naszej pracy zużytkujemy sami dla własnego i ogólnego dobra. Zyski z produkcji naszych przemysłów kluczowych nie będą warunkowały dobrego samopoczucia rekinów przemysłowych, lecz — rozwój i dobrobyt całego kraju.

Górnictwo w Anglii zostało wprawdzie upaństwowione, ale nacjonalizację przeprowadzono „w białych rękawiczkach". Właściciele kopalń otrzymali wskutek tego kolosalne odszkodowania, co niesłychanie obciążyło skarbiec brytyjski, a poza tym — ofiarowano im, jako nagrodę pocieszenia, niemal wszystkie stanowiska kierownicze w tym przemyśle, które — rzecz prosta — skwapliwie przyjęli. Tak więc po „nacjonalizacji" nic się właściwie w brytyjskim przemyśle węglowym na lepsze nie zmieniło.

Na tym właśnie polega różnica zasadnicza między polskim a brytyjskim modelem gospodarczym i społecznym.

PAL

LISTY Z BERLINA

Wśród starych znajomych

(Od specjalnego korespondenta API dla „Życia")

Berlin, w maju.

Raz po raz w prasie niemieckiej natrafiamy na nazwiska, znane nam z okresu Republiki Weimarskiej, a odgrywające wówczas poważną rolę w przedhitlerowskim jeszcze zwalczaniu ludności polskiej Nadodrza. Oto stary znajomy — Franz Lukaschek, wysoka dziś figura w Niemczech Zachodnich, ongi do r. 1933 władca Opolskiego Śląska.

Życiorys bardzo ciekawy, jak i kariera powojenna. Urodzony we Wrocławiu, w r. 1916 został burmistrzem miasta Rybnika, a w 1919 r. landratem powiatu rybnickiego i jednocześnie komisarzem plebiscytowym niemieckim Górnego Śląska.

Ówczesna działalność Lukaschka niezbyt pięknie zapisała się w pamięci polskiej. Wynik plebiscytu usunął Lukaschka z Rybnika. Został za to burmistrzem Zabrza i członkiem delegacji niemieckiej do Komisji Mieszanej. Brał w niej udział ze strony Polaków Opolszczyzny Arka Bożek, obecny wicewojewoda śląsko-dąbrowski, który znał z jak najgorszej strony obecnego dostojnika Bizonii.

Kariera polakożercy

W r. 1929 Lukaschek osiągnął swój ambitny cel — został nadprezydentem Opolskiego Śląska. I tak jak w czasie plebiscytu korzystał z pomocy nacjonalistycznych bojówek Orgeschów dla zwalczania Polaków, tak i teraz nie hamował działalności bojówek hitlerowskich, które rozbijały domy polskie, zebrania i uroczystości Polaków.

Za jego to nadprezydentury odbyła się w Opolu masakra artystów polskich, wystawiających „Halkę" i za jego to czasów zamordowano w Potempie Polaka - komunistę Piecucha. Lukaschek tolerował bojówki antypolskie, lecz ich „oficjalnie" nie popierał, działając z ukrycia. Należąc do Centrum, uważał gwałt za zbyteczny, wobec możliwości, jakie daje umiejętnie zorganizowane przez aparat administracyjny — germanizacja.

Lecz przyszedł Hitler, który był jednak innego zdania. Uważał, że „Polaków zgermanizować nie można" i trzeba ich po prostu wytępić. Lukaschek, jako przedstawiciel Centrum na stanowisku nad prezydenta Opolszczyzny mimo zasług plebiscytowych i germanizacyjnych, w r 1933 był już nie potrzebny. Miejsce jego zajął renegat Adamczyk, hitlerowiec bojowy, który jednak nie dopuścił do tego, by Lukaschkowi stała się jakaś krzywda.

Przeżył więc sobie spokojnie Lukaschek 13 lat hitleryzmu, otrzymując regularnie co miesiąc swoją emeryturę za 23 lata służby państwowej pruskiej. W pierwszym okresie powojennym znalazłszy się w Turyngii, 60-letni już „emeryt hitleryzmu" skorzystał z zamieszania i wypłynął nagle jako przedstawiciel Chrześcijańsko - Demokratycznej Unii (CDU) w Turyngii, w charakterze ministra lasów i rolnictwa oraz wiceprezydent turyngskiego Landtagu.

Jesienią 1946 r. władze okupacyjne sowieckie zapoznawszy się bliżej z działalnością minioną i obecną Franza Lukaschka stwierdziły wiele mankamentów i usunęły go z zajmowanych stanowisk.

Rok później b. dostojnik Opolszczyzny uciekł ze strefy sowieckiej do strefy amerykańskiej, gdzie powitano go owacyjnie, jako starego bojowca i zapewniono mu tekę ministerialną w przyszłym rządzie Niemiec Zachodnich. Tymczasem władze okupacyjne mianowały go w kwietniu b. r. wiceprezydentem najwyższego trybunału połączonych stref brytyjskiej i amerykańskiej, z siedzibą w Kolonii.

„Rząd wysiedleńców"

Kariera Lukaschka jest bardzo wymowna dla właściwej oceny polityki w Niemczech Zachodnich. Spotykają się tam wszyscy ci, których mimo różnic ideowych, łączy stara, weimarska jeszcze nienawiść i pogarda dla „słowiańskiego wschodu". Dla wszystkich takich jest miejsce w Bizonii. Nawet może istnieć operetkowy „rząd emigracyjny przesiedleńców wschodnich", posiadających swą siedzibę w posiadłości barona von Stein w Schloss Kappenburg b. Ische.

„Premier" graf Kanitz, następca pierwszego „premiera" barona von Reitzenstein, który musiał ustąpić z powodu 15-letniej przynależności do NSDAP, oświadczył swego czasu, iż zadaniem „rządu" jest „odzyskanie ziem wschodnich i przywrócenie praw junkrów do wielkiej własności ziemskiej". — Cóż się więc dziwić, iż dr. Lukaschek jest persona grata w Bizonii i wśród witających Treviranusa prasa wymieniała i jego nazwisko.

Treviranus o pięknym imieniu Gottfried zasłynął swoimi antypolskimi wystąpieniami w r. 1930, będąc najpierw prowokacyjnym „ministrem ziem niemieckich okupowanych przez obce państwa" a następnie komisarzem Rzeszy dla słynnej „Osthilfe". Były to kredyty zapomogowe dla Niemców w Nadodrzu i Prusach Wschodnich, które to obszary były zawsze dla Niemiec deficytowe.

Lukaschek, jako nadprezydent Opolszczyzny, — współpracował wtedy bardzo blisko z Treviranusem, mając za zadanie baczenie, aby „Osthilfe" trafiała tylko do rolników Niemców, a nie do ludności polskiej Opolszczyzny. Był to jeszcze jeden sposób nacisku germanizacyjnego, którego ministrem był Lukaschek i jego partia — Centrum.

Treviranus na widowni

Obecnie Treviranus przybył z Ameryki na inspekcję Niemiec Zachodnich, jako obywatel amerykański, reprezentujący — jak sam oświadczył — „prywatny kapitał amerykański, zainteresowany w przedsiębiorstwach przemysłowych niemieckich".

Tak to starzy znajomi spotykają się po latach w Bizonii, jeden w splendorze „uciekiniera ze strefy radzieckiej", drugi w splendorze „plenipotenta prywatnego kapitału amerykańskiego".

Trzeci ówczesny wielki polityk „wschodni" Niemiec, ks. prałat Ulitzka dostał się przypadkiem do obozu koncentracyjnego. Naraził się hitlerowcom, więc go zamknęli w Dachau. „Obciążony takimi przeżyciami nie nadaje się już do polityki" — powiedział mi o ks. Ulitzka niedawno pewien polityk niemiecki we Frankfurcie n. Menem. Ks. Ulitzka dożywa więc swoich dni, jako kapelan szpitala św. Antoniego w Berlinie.

Edmund Osmańczyk

Piegi ŻÓŁTE PLAMY i uszkodzenie zanieczyszczenia naskórka usuwa niezawodny WYPRÓBOWANY „Clark"
7416-0

— Tysiączny tender —

26 b. m. Warsztaty DOKP w Poznaniu przekazały Wydziałowi Ruchu tysiączny odremontowany tender. W tym samym dniu wyszedł z warsztatów 1.323 parowóz.

Znów kobieta minister

P. Herta Kuusinen, przewodniczą Grupy Parlam. Ludowych Demokratów została mianowana w tych dniach ministrem spraw wewnętrznych Finlandii.

PCK — dzieciom albańskim

Zarząd Główny P. C. K. — w ramach pomocy dzieciom Albańskim, prześle im wkrótce za pośrednictwem Albańskiego C. K. 2 tony cukru.

V. LEDUC — nacz. redaktor „l'Action"

Atmosfera przesilenia we Francji

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w czerwcu.

Rząd Schumana wkracza w okres poważnego przesilenia.

Tematy rozpraw, przyczyn konfliktów oraz przegrupowanie większości rządowej zmieniają się w rytmie przyśpieszonym.

Na porządku dziennym stanęła najpierw sprawa redukcji pracowników państwowych. Chodzi mianowicie, w związku z zastosowaniem planu ministra René Mayera o redukcję 150 tys. pracowników państwowych, z których 30 tys. ustawowo korzysta z gwarancji prawnych nie zezwalających na redukcję.

Na ten temat rozwinęła się żmudna dyskusja pomiędzy socjalistami, MRP i radykałami. I choć 1 czerwca rząd otrzymał votum zaufania, nie rozwiązało to zagadnienia i różne ugrupowania Trzeciej Siły poszukują nadal wyjścia kompromisowego. Jeżeli je znajdą — nastąpi to oczywiście kosztem pracowników państwowych.

Kamienie niezgody

Inną, jeszcze poważniejszą przyczyną konfliktu jest wielokrotnie już poruszane uprzednio zagadnienie świeckości szkół.

Minister zdrowia, pani Poinset-Chapuis (MRP) uzyskała ostatnio zatwierdzenie przez premiera Schumana dekretu przyznającego drogą zasiłku dla katolickich stowarzyszeń rodzinnych — subwencję dla szkół wyznaniowych — rzecz sprzeczna z prawami konstytucyjnymi. Ta inicjatywa rządowa stawia socjalistów w kłopotliwej sytuacji, gdyż wyborcy ich tradycyjnie występują w obronie świeckości szkół. Dochodzi więc bardzo poważna groźba rozłamu wewnątrz Trzeciej Siły, będącej koalicją MRP i socjalistów, na której opiera się rząd.

Lecz jeśli nawet rząd przebrnie przez tę drugą przeszkodę, jest jeszcze i trzecia, jeszcze dla niego groźniejsza od poprzednich. Jest to polityka zagraniczna pana Georges Bidault w stosunku do zagadnienia niemieckiego.

Znane są obecnie wyniki londyńskiej konferencji sześciu na temat Niemiec. Są one katastrofalne dla Francji. Minister Bidault nie może już więcej ukrywać bankructwa swojej polityki.

Dyplomacja francuska przystępując do bloku zachodniego, stając się służalczym pomocnikiem Ameryki, poszła na ustępstwa we wszystkich zasadniczych punktach. Konferencja sześciu dotycząca Niemiec przewiduje rezygnację Francji z odszkodowań aż do końca okupacji, zgodę Francji na pierwszeństwo odbudowy Niemiec Zachodnich w ramach planu Marshalla bez jakiegokolwiek udziału w kontroli produkcji Zagłębia Ruhry, a co najważniejsze, przewiduje zgodę na plan amerykański utworzenia rządu Niemiec Zachodnich z siedzibą we Frankfurcie. Po konferencji londyńskiej jasne się staje, że rezultatem francuskiej polityki zagranicznej jest rezygnacja z samodzielnej roli Francji w Europie.

Czy zwrot na prawo?

Georges Bidault będzie musiał wytłumaczyć się przed Radą Ministrów. Komisja spraw zagranicznych uchwaliła jednogłośnie (z wyjątkiem MRP) tekst zarzutów przeciw stanowisku min. Bidault. Mówi się o dymisji ministra spraw zagranicznych jaka miałaby nastąpić w przyszły wtorek i o zastąpieniu go przez pana René Mayera, obecnego ministra finansów, co znów dałoby możność wprowadzenia do rządu na obecne stanowisko René Pleven'a (zwolennika de Gaulle'a). Zmiana ta byłaby ustępstwem na rzecz żywiołów, jak najbardziej wrogo usposobionych dla demokracji, i przyśpieszyłaby tylko upadek rządu.

Powierzchowne kompromisy nie rozwiązują więc żadnego ze spornych zagadnień.

A jeszcze nie mówiliśmy wcale o problemie płac i cen, które wciąż się wysuwają i wysuwać będą coraz ostrzej.

Zrozumiałe jest więc żywe zaniepokojenie, jakie prezydent Republiki pan Vincent Auriol wyraził w swoim ostatnim przemówieniu w Quimper.

Lecz energiczne słowa nie wystarczają. Aby ratować Republikę, niezbędna jest całkowita zmiana polityki.

V. Leduc.

O pierwsze miejsce w wyścigu pracy

walczą robotnicy Jugosławii i Rumunii

Jedyny w swoim rodzaju wyścig produkcyjny rozpoczął się z dniem 1 maja b. r. Rywalami w wyścigu tym stali się z jednej strony rumuńscy górnicy oraz robotnicy przemysłu metalurgicznego i energetycznego, z drugiej zaś robotnicy podobnych zakładów pracy Federacyjnej Republiki Jugosłowiańskiej.

Zarówno Jugosławia jak i Rumunia znajdują się obecnie w fazie intensywnej rozbudowy przemysłu. Rozbudowa ta objęła przede wszystkim przemysł metalurgiczny. Rzucono hasło: „Więcej żelaza — to więcej chleba". Inicjatorzy wyścigu produkcyjnego wyszli z założenia, że wzrost wytwórczości żelaza pozwoli na wzmożoną produkcję pługów, siewników, żniwiarek i młockarni. W myśl pięcioletniego planu rozbudowy produkcji Jugosławia podwoiła na dotychczasową ilość traktorów, a liczba innych maszyn i narzędzi rolniczych, uległa znacznemu zwiększeniu.

Mechanizacja rolnictwa jugosłowiańskiego przyczyni się w dużej mierze do podniesienia produkcji rolnej tak, że w roku 1951 będzie ona o 151 proc. większa, niż przed wojną. Produkcja przemysłu metalowego ulegnie siedmiokrotnemu zwiększeniu w porównaniu z produkcją okresu przedwojennego. Przed rokiem 1939 zarówno Jugosławia jak i Rumunia zajmowały pod względem produkcji żelaza i stali ostatnie miejsca w całej Europie, obecnie w ramach wyścigu pracy między tymi dwoma krajami produkcja stali będzie znacznie zwiększona i to zarówno w Jugosłowii jak i Rumunii. W tym ostatnim kraju produkcja przekroczyła już poziom przedwojenny i wzrasta nieprzerwanie.

W związku z podjęciem współzawodnictwa pracy między robotnikami Jugosławia jak i Rumunia zajmowały się również wymianą inżynierów, techników a także i robotników—w pierwszym rzędzie przodowników pracy. Drogą wymiany doświadczeń i wzajemnego udostępniania sobie ulepszonych metod pracy, wymiana ta przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia w obydwóch krajach pozytywnych wyników. Ludność Rumunii i Jugosławii oczekuje z zainteresowaniem pierwszych rezultatów tego niecodziennego wyścigu pracy.

Z KRAJU

(Obsługa własna)

ELEKTRYFIKACJA NAJWIĘKSZEJ WSI

Kraków. We wsi Suloszowa pow. olkuski, prowadzone są w szybkim tempie prace elektryfikacyjne. Wkopywanie słupów jest na ukończeniu, przeprowadzenie zaś przewodów nastąpi w najbliższym czasie. Suloszowa jest największą wsią w kraju. Liczy 8 tysięcy mieszkańców i ma 9 km. długości.

SALE GIMNASTYCZNE BUDUJE MŁODZIEŻ WIEJSKA

Gdańsk. Na terenie woj. gdańskiego młodzież PRW przystąpiła do budowy boisk i sal gimnastycznych w dawnych hotelach niemieckich. W ramach tej akcji w ciągu bieżącego lata wybudowanych będzie 180 boisk i 80 sal gimnastycznych.

PREMIE DLA „ZŁOTYCH MATEK"

Kłodzko. Tegoroczne Święto Matki obchodzone było w Kłodzku niezwykle uroczyście. Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie dyplomów uznania za pracę społeczną, które otrzymało 30 kobiet. Ustanowiono również premie dla wielodzietnych matek z terenu powiatu. Premie w postaci paczek z ubraniami i bielizną wręczone zostaną „Złotym Matkom", które w ub. roku przewodniczący Rady Narod. udekorował Krzyżami Zasługi.

DOM TRAMWAJARZY POZNAŃSKICH

Poznań. Obok nowowybudowanej hali tramwajowej przy ul. Pamiątkowej w Poznaniu wybudowano nowy dom przeznaczony dla pracowników ruchu. Mieszkania w tym domu są urządzone nowocześnie i zaopatrzone w centralne ogrzewanie.

K 6871-0 Jak zachować się w każdej sytuacji życiowej...
„Zwyczaje towarzyskie"
PORADNIK NA CO DZIEŃ
„Mody i Życia Praktyczne"
do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach. Cena 50 zł

Kto go oczyścił?

W dwóch poważnych tygodnikach literackich: „Odrodzeniu" i „Kuźnicy", datowanych z dn. 6 b. m., ukazał się jednobrzmiący list podpisany przez Kazimierza Brandysa, Jana Brzechwę, Stanisława Dygata, Pawła Hertza, Mieczysława Jastruna, Adama Ważyka i Juliusza Żuławskiego.

Tytuł listu brzmi: „W sprawie Adolfa Dymszy".

Treść listu jest następująca:

„Jeden z najwybitniejszych artystów polskich Adolf Dymsza został całkowicie i definitywnie oczyszczony z niesłusznych zarzutów rozgłaszanych w niemającej nam bliżej intencji. Oczyszczenie imienia nie naprawia jeszcze wielkiej krzywdy, jaka wyrządzono artyście. W chaotycznej gospodarce talentami, która tłumaczy się pierwszym przejściowym okresem życia kulturalnego w odrodzonym kraju, los Adolfa Dymszy wydaje nam się szczególnie bolesnym przykładem marnotrawienia najlepszych wartości, jakie może posiadać artysta sceniczny. Cenimy niezmiernie wielki ludowy artyzm Adolfa Dymszy, chcielibyśmy go widzieć nareszcie na wielkiej scenie, jako odtwórcę humoru Szekspira i Moliera, Gogola i Fredry — i jesteśmy przekonani, że wyrażamy tym opinię wszystkich miłośników wielkiego repertuaru".

Zapytujemy:

Kto Adolfa Dymszę, aktora bez skrupułów, którego niegodne zachowanie w czasie okupacji wyróżniło nawet spośród innych oskarżonych o współpracę z Niemcami aktorów, oczyścił „całkowicie i definitywnie" z zarzutów płaszczenia się przed Niemcami, schlebiania Niemcom, wysługiwania się Niemcom, a przede wszystkim łamania solidarnej postawy Narodu wobec okupanta?

Jak nam wiadomo pełnomocnik Rządu do spraw kolaboracji, w którego rękach materiały dotyczące zachowania się Dymszy w okresie okupacji w tej chwili się znajdują, bynajmniej sprawy nie umorzył. Tak jak nie umorzył sprawy Wielgomasowej (tym razem naprawdę siedzi), czy innych kolaboracjonistów, mimo iż zasłaniali się oni wyłudzonymi orzeczeniami podprokuratorów, fałszywymi zaświadczeniami o przynależności do organizacji podziemnych, czy orzeczeniami rehabilitacyjnymi zbyt pobłażliwych sądów organizacyjnych.

Wszyscy oni, a wśród nich i Dymsza, będą, — o ile nam wiadomo, niedługo — w czasie publicznej rozprawy sądowej spowiadali się ze swych okupacyjnych grzeszków. I Sąd orzeknie.

Więc zapytujemy literatów o poważnych nazwiskach, którzy powyższy list podpisali, kto wyręczył Sąd Rzeczypospolitej w zawyrokowaniu o winie lub niewinie aktora Adolfa Dymszy?

Na to pytanie oczekujemy odpowiedzi. Brak odpowiedzi nasunąłby bowiem nieodparte przypuszczenie, iż autorzy listu podjęli się niewdzięcznej i nieco ryzykownej roli interweniowania w złej sprawie.

Zła to sprawa, bo...

Po zbrodzonym krwią okresie okupacji Naród już wie, że na odcinku Kultury talent to nie wszystko. Potrzebny jeszcze charakter. Odnosi się to do aktorów — i nie tylko do aktorów.

Jacek Wołowski.